

WSPÓŁPRACA RZĄDU  
ZE SFERAMI GOSPODARCZEMI PAŃSTWA.



*Dublet do 4.13.1.42. [3]  
94722 [3]  
22.12.62  
lel*

WYDAWNICTWA KOMITETU EKONOMICZNEGO MINISTRÓW

WYDAWNICTWA KOMITETU  
EKONOMICZNEGO MINISTRÓW.

PRZYSZŁOŚĆ EKSPORTU WĘGLA W POLSCE.

WSPÓŁPRACA RZĄDU ZE SFERAMI GOSPODARCZEMI PAŃSTWA:

- I. SPRAWOZDANIE Z NARADY GOSPODARCZEJ ODBYTEJ W DN. 30 i 31 PAŹDZIERNIKA 1926 R. W PREZYDJUM RADY MINISTRÓW.
- II. SPRAWOZDANIE Z NARADY ROLNICZEJ, ODBYTEJ W DNIU 15 i 16 LISTOPADA 1926 r. W PREZYDJUM RADY MINISTRÓW.
- III. SPRAWOZDANIE Z NARADY, POŚWIĘCONEJ ZAGADNIENIOM, ZWIĄZANYM Z REFORMĄ ROLNĄ I SPÓŁDZIELCZOŚCIĄ ROLNICZĄ, ODBYTEJ DN. 27 LUTEGO 1927 R. W PREZYDJUM RADY MINISTRÓW.

BIEŻĄCE ZAGADNIENIA POLITYKI GOSPODARCZEJ.

PRACE KOMISJI OPINJODAWCZEJ (PRZEMYSŁOWEJ) PRZY PREZESIE KOMITETU EKONOMICZNEGO MINISTRÓW.

WSPÓŁPRACA RZĄDU  
ZE SFERAMI GOSPODARCZEMI PAŃSTWA.

III.

SPRAWOZDANIE Z NARADY, POŚWIĘCONEJ ZAGADNIENIOM ZWIĄZANYM Z REFORMĄ ROLNĄ I SPÓŁDZIELCZOŚCIĄ ROLNICZĄ,  
odbytej dn. 27 Lutego 1927 r. w Prezydjum Rady Ministrów.



BIBLIOTEKA  
Instytutu Nauk Gospodarczych  
Szkoły Nauk Politycznych  
w WARSZAWIE  
Nr. 755. B1

*we. me, se inre upsi*

WARSZAWA  
NAKŁADEM PREZYDJUM RADY MINISTRÓW  
1927.



D-26/91

818



125080

## Współpraca Rządu ze sferami gospodarczymi państwa.

Przy układaniu programu prac konferencji rolniczej, która się odbyła w listopadzie 1926 r. wynikały poważne trudności, aby konferencja ta mogła objąć całokształt zagadnień, związanych z produkcją rolniczą. Stało się oczywistym, że w toku dwudniowych obrad nie da się poruszyć i omówić zagadnień, które produkcję rolniczą w Polsce w najbliższej przyszłości, wobec odbywającej się przebudowy ustroju rolnego, muszą skierować na cokolwiek odmiennie tory.

Wobec tego Wiceprezes Rady Ministrów prof. dr. K. Bartel uwzględnił postulat wysuwany przez przedstawicieli niektórych organizacji rolniczych i zwołał w dniu 27 lutego 1927 r. specjalną naradę poświęconą zagadnieniom związanym z reformą rolną i spółdzielczością rolniczą.

To połączenie reformy rolnej ze spółdzielczością nasuwało się samo przez się, gdyż wzmożenie spółdzielczości na wsi jest gospodarczo koniecznym wynikiem rozdrobnienia własności ziemskiej, jest niezbędnym uzupełnieniem samej reformy.

Nie dość bowiem dać chłopu ziemię, zaopatrzyć go w możliwie dorze urządzone i zmontowany warsztat własny — należy mu pozatem ułatwić drogę do gospodarczego zrzeszenia się, umożliwić mu oddziaływanie i na dalsze przetwórstwo swych produktów, i na handel nimi i na bezpośrednie zaspakajanie swych potrzeb oraz zapewnić udział w tych czynnościach. Drobny rolnik, na swem własnem gospodarstwie osiadły i zrzeszony w spółdzielniach kredytowych, handlowych i przetwórczych stanowić będzie warstwę społeczną gospodarczą odporną i na racjonalnych podstawach zorganizowaną.

Ta myśl przewodnia znalazła swój wyraz we wszystkich referatach, które stanowiły jedną harmonijną całość. Wysoki poziom, który cechował naradę, nie tylko w referatach, lecz i w dyskusji, wykazał, że drobne rolnictwo już dziś w szeregach swych ma dzielnych obrońców swej sprawy, którzy biorą na swe barki przyszły rozwój gospodarczy odrodzonej Polski z pełnem zrozumieniem i poczuciem odpowiedzialności za wynikający stąd obowiązek wobec Państwa i społeczeństwa.

D. 327/61  
13X



## Porządek obrad.

### I. Sprawy reformy rolnej:

- 1) Ogólne potrzeby drobnego rolnictwa, w szczególności w związku z reformą Rolną.

Ref. p. T. Wilkoński.

- 2) Techniczne wykonanie reformy rolnej.

Ref. p. J. Kowalczyk.

- 3) Potrzeby gospodarcze gospodarstw podgórszych.

Ref. p. A. Jura.

- 4) Finansowanie reformy rolnej.

Ref. prof. Z. Ludkiewicza.

### II. Dyskusja.

### III. Sprawy spółdzielczości rolniczej:

- 1) Spółdzielczość rolnicza i jej potrzeby.

Ref. p. Z. Chmielewski.

- 2) Pomoc Rządu i kredyty dla spółdzielczości rolniczej.

Ref. p. A. Kolarz.

- 3) Spółdzielczość a samorzady.

Ref. p. J. Beck.

### IV. Dyskusja.

## Lista obecnych.

1. ks. Adamski Stanisław
2. Antoszewski Stanisław
3. Baird Edward
4. Baraniecki Marjan
5. Bednarczyk Stefan
6. Bieniewski Stefan
7. Boguszewski Stefan
8. Budzyn Józef
9. Bula Jan
10. Bonkowicz Sittauer Jerzy
11. Chmielecki Wojciech
12. Chmielewski Zygmunt
13. Chruszczyński Stanisław
14. Ciastek Franciszek
15. Czacki Stanisław
16. Czałbowski Zdzisław
17. Czapski Andrzej
18. Czermiński Wiesław
19. Dolański Seweryn
20. Dubieński Leonard
21. Dubowski Franciszek
22. Fijałkowski Franciszek
23. Fudakowski Kazimierz
24. Górny Franciszek
25. Gromada Józef
26. Grzybowski Edmund
27. Gayny Stanisław
28. Gąsior Edward
29. Hawrysiak Andrzej
30. Hetinger Władysław
31. Hermaszewski Antoni
32. Hetmaniuk Safran
33. Howykowicz Alfred
34. Hyla Wincenty



35. Jaroszewicz Michał
36. ks. Jaworski
37. Jemielewski Tytus
38. Jentys Czesław
39. Jura Albin
40. Juskiewicz Jan
41. Kamiński Gracjan
42. Kamiński Władysław
43. Kazimierski Władysław
44. Kleniewski Józef
45. Klimek Ignacy
46. Kobyliński Zygmunt
47. Kolarz A.
48. Kopczyński Wiesław
49. Kowal Jakób
50. Kowalczuk Józef
51. Kowalski Andrzej
52. Krzaczyński Władysław
53. Lechnicki Felicjan
54. Ks. Lodwich Ewald
55. Ludkiewicz Zdzisław
56. Ludkiewicz Seweryn
57. Łapyr Bolesław
58. Maj Andrzej
59. Makowski Czesław
60. Małski Władysław
61. Małkiewicz Adam
62. Mokrecki Józef
63. Minkiewicz Romuald
64. Narbutt Teofil
65. Niedzielski Tadeusz
66. Nowakowski
67. Olewiński Piotr
68. Osip Andrzej
69. Pawlikowski Henryk
70. Pawlikowski Juljan
71. Petrykowski Eugenjusz
72. Piątkowski Antoni
73. Płonka Józef
74. Poniatowski Juljusz
75. Przedpełski Wiktor
76. Przeradzki Feliks
77. Putra Aleksander
78. Rakowski Kazimierz
79. Rakowski Andrzej
80. Rodajewski Jan
81. Rosołowski Stefan
82. Różański Tadeusz

83. Sadkowski Stanisław
84. Sawicha Adam
85. Seydlitz Włodzimierz
86. Sianożęcki Piotr
87. Siwiec Jan
88. Sobczyk Piotr
89. Spandowski
90. Sporysz Maksymiljan
91. Stecki Jan
92. Stolarski Błażej
93. Sztwiertnia Jan
94. Sułowski Tadeusz
95. Szlichta Piotr
96. Szymański Wacław
97. Taurogiński Edward
98. Trefimiuk Józef
99. Twarecki Leon
100. Wasilewski Romuald
101. Wędziągolski Bronisław
102. Wilkoński Tomasz
103. Więckowicz Romuald
104. Wojciechowski Stanisław
105. Wojciechowski Franciszek
106. Wójcik Bolesław
107. Zakrzewski Tadeusz
108. Zadurski Józef



## ZAGAJENIE OBRAD.

### Przemówienie Pana Wiceprezesa Rady Ministrów prof. dr. K. Bartla.

Proszę Panów! Tak przyzwyczaiłem się do tego, że ludzie z każdego kroku z każdego faktu i powiedzenia wyciągają chętnie niesłuszne i fałszywe wnioski, iż otwierając mniejsze zebranie pragnę wytlomaczyć się zaraz na wstępie, że tylko z powodu ciągle jeszcze złego stanu zdrowia obradom Panów przewodniczyć nie będę w stanie.

Roczprawy, które prowadziliśmy w sprawach rolniczych w połowie listopada, nie zostały wyczerpane. Nie zostały wyczerpane w tym sensie, że kilka kapitalnych kwestyj, a mianowicie sprawa reformy rolnej i sprawa spółdzielczości, nie zostały wówczas w dostatecznej mierze rozważone. Reprezentanci średniego, a zwłaszcza małego rolnictwa, chcąc zabezpieczyć sobie możliwość rozpatrzenia tych dwóch ważnych problemów w szerszy sposób, zażądali, aby tej sprawie poświęcić osobną konferencję. Różne prace Rządu opóźniły cokolwiek tę sprawę i oto dopiero dziś zebraliśmy się dla ich omówienia.

Witam Panów najserdeczniej i dziękuję tym wszystkim, którzy ponieśli trud przybycia z rozmaitych odległych nieraz części kraju, aby przyczynić się do wyjaśnienia ważnych dla Państwa kwestyj. Muszę wreszcie zaapelować do Panów, ażeby dyskusji nad referatami starali się nie rozpraszać, wydaje mi się bowiem rzeczą konieczną, ażeby obrady mogły być dziś zakończone. Otwieram więc konferencję i udzielam głosu p. Wilkońskiemu.

### Referat p. T. Wilkońskiego.

Panie Wicepremierze — Panowie Ministrowie — Sz. Panowie!

Zgóry zaznaczyć muszę, iż temat, jakim rozporządzam, jest tak rozległy, że znużyłby napewno Sz. Panów, gdybym rozpatrywał go szczegółowo. Ograniczyć się więc muszę do poruszenia zasadniczych potrzeb i bolączek drobnych rolników w Polsce, jak również do ujęcia kardynalnych środków zaradczych, które organizacje drobnych rolników uważają za konieczne, aby tę, tak wielką warstwę narodu Polskiego uruchomić pod względem gospodarczym i społecznym, a odegrać ona może niewątpliwie pierwszorzędą rolę w przyszłości kraju, gdyż rozporządza cennym i licznym materiałem ludzkim, jak również wielkimi dobrami, na wsi umiejscowionymi.

Nim przejdę do poszczególnych zagadnień, muszę rzucić parę dat, dotyczących rolnictwa polskiego, a w szczególności drobnego rolnictwa.

Wychodzę z założenia, że Polska jest krajem rolniczym, gdyż rolnictwo stanowi 46% całego majątku narodowego. Cała ludność, według ostatniego spisu wynosi 27,186,000 osób, a w tem z rolnictwa i leśnictwa żyje 17,485,000 osób, czyli 64,3%; z górnictwa 595,000 (2,2%); z wielkiego przemysłu — 1,614,000 (5,9%); z rzemiosła 1,848,000 (6,8%); z handlu i komunikacji 2,567,000 (9,5%); z innych zawodów — łącznie z bezrobotnymi — 3,077,000 (11,3%). Cyfry powyższe mówią same za siebie i potwierdzają rolniczy charakter naszego kraju.

Cały obszar rolniczy Państwa naszego wynosi 24,675,000 ha, w czem mniejsza własność — do 50 ha — zajmuje obszar 15,995,612 ha (52,7%) — a gospodarstw 3,231,830, (czyli 99,08%) ogólnej liczby gospodarstw.

Większa własność (ponad 50 ha) ma gospodarstw 30,079 (0,92%). Żywnotnych gospodarstw drobnych ponad 5 ha posiadamy 35%; średnich od 2 do 5 ha — 31%; a niezwywnotnych — do 2 ha — 34%. Około 50% gruntów, pozostających w posiadaniu drobnej własności znajduje się w szachownicy (nieskomasowane). Drobnych rolników w Polsce jest 16,159,150, ludzi, związanych zaś z gospodarstwami dworskimi — 978,561 osób.

Przypatrzmy się teraz nieco naszej produkcji rolniczej: Wartość całej produkcji roślinnej rocznej (rok 1923 — ceny przeciętne) wyniosła 3,788,461,000 złotych w złotych parytetowych (brutto), w czem udział mniejszej własności wynosi 2,196,137,000 złotych (57,9%), większej własności (42,1%). Cała produkcja zwierzęca wyniosła 2,137,901,000 złotych — w tem mniejsza własność 1,906,004,000 złotych (89%); większa własność (11%).

Wartość zaś całej produkcji przemysłowej wyniosła 3,153,640,000 zł.

Z cyfr, przytoczonych widać, że rolnictwo w Polsce jest najważniejszą i podstawową dziedziną wytwórczości, a przemysł i rzemiosła opierać się mogą tylko o rozwijające się i intensywnie produkujące rolnictwo, w którem dominującą rolę odgrywa drobne rolnictwo nawet w obecnym jego stanie. Wzmożenie produkcji drobnych rolników przyczyni się między innymi do podniesienia siły podatkowej ludności wiejskiej i jest zagadnieniem pierwszorzędnym.

Nasze rolnictwo powojenne przeszło ciężkie kataklizmy, jak: rekwizycje, zakazy i opłaty wywozowe, ceny maksymalne, ciągle zmieniające się, chwiejną politykę gospodarczą rządu — a pomimo to brało coraz większy udział w bilansie handlowym Państwa i chociaż zupełnie prawie pozostawione samo sobie, w szczególności, jeżeli chodzi o drobne rolnictwo — wykazywało coraz większą prężność. To też nie jest optymizmem, ani błędem twierdzić, że podniesienie przemysłu naszego leży w sile rolnictwa i to przedewszystkiem drobnego oraz w jego zdolności nabywczej.

Stwierdzono, że całość wywozu rolniczego, wyrażona w pieniądzu, jest stale dodatnia i wzrastająca, a najrentowniejszą częścią wywozu rolniczego, pokrywającego i straty bilansu i wywozu i przywozu zbóż — jest wywóz artykułów pochodzenia zwierzęcego produkcji przedewszystkiem drobnej własności. Dlatego też, stwierdzić śmiało można, że w eksporcie rolniczym *drobna własność ma u nas dominujące znaczenie*.

Produkcja roślinna idzie przedewszystkiem na konsumpcję wewnętrzną, a odgrywa mniejsze znaczenie w wymianie międzynarodowej; produkcja zaś zwierzęca dostarcza główne artykuły wywozu i ma przeważający wpływ na aktywność bilansu handlowego. Przypomnieć należy, że mniejsza własność obejmuje 89% produkcji zwierzęcej (mięso, mleko, masło, jaja, wełna etc.).

Stąd też wynika wielka celowość intensyfikacji gospodarstw mniejszej własności, przyczem czynnik wyzyskania nadmiaru pracy ludzkiej na wsi nie jest obojętny. Produk-



cja zwierzęca u drobnej własności opierać się musi na pomocniczej produkcji roślinnej, którą oczywiście też podnosić należy przez meljoracje, scalania gruntów, regulację serwitutów, dobrą uprawę mechaniczną roli przy zastosowaniu narzędzi i maszyn rolniczych, nawozy pomocnicze, dobór nasion etc.

Przed wojną światową przeludnienie wsi naszej dało się odczuwać b. dotkliwie — były lata, gdzie rozmiary emigracji sięgały do 1,000,000 osób rocznie z ziem, obejmujących dzisiejsze granice Polski — przeciętnie zaś wynosiły 800,000 osób rocznie. Po wojnie zmalała ona znacznie i do roku 1926 wyniosła razem około 515,000 osób. Liczyć się też musimy ze wzrostem ludności, który stanowi 1 milion co trzy lata.

Niewątpliwie górnictwo, rzemiosła, przemysł i handel są ujściami dla przeludnionej wsi naszej, ale pozatem są jeszcze inne czynniki o pierwszorzędnym znaczeniu, jak to: wspomniana już intensyfikacja drobnych gospodarstw rolnych, rozwijanie tak zaniedbanego u nas przemysłu ludowego, a przede wszystkim reforma rolna.

Przewaga drobnego gospodarstwa rolnego ma daleko szersze możliwości rozwoju poza granicami opłacalności intensyfikacji gospodarstw folwarcznych. Pomijając przestrzeń, będącą pod kulturami leśnymi, która niewątpliwie w myśl wytycznych polityki państwowej, prędzej czy później winna stanowić własność Skarbu, wspomnieć na tem miejscu należy o t. zw. nieużytkach. Użytki te w 60% przynajmniej — nazywane są tak nie dla swej nieprzydatności do upraw poszczególnych kultur, lecz z racji dotychczasowego nieużytkowania ich.

Na terenie drobnej własności niewątpliwie można je zlikwidować w ciągu najbliższego 10-letnia.

Spotyka się często niesłuszne twierdzenie, że większa własność produkuje więcej i lepiej. Twierdzenie to należy odwrócić i zastosować do mniejszej własności, która daje na rynek produkt bardziej końcowy, jakim są produkty zwierzęce, odgrywające tak ważną rolę w bilansie handlowym Państwa. Bezpośrednia praca oraz zainteresowanie właściciela małego gospodarstwa jest b. ważnym czynnikiem intensyfikacji jego warsztatu pracy, a przy odpowiednim przygotowaniu fachowem i ogólnem przemawiać będzie zawsze za drobnym rolnikiem. *Zapewnienie pracy na roli dla tak licznej ludności wiejskiej i podniesienie produkcji rolniczej w kraju — to są podstawowe motywy konieczności stopniowego przeprowadzenia reformy rolnej w Polsce.* Oczywiście nadanie przy tem właściwego kierunku i tempa intensyfikacji gospodarstw drobnych, ma pierwszorzędne znaczenie, przy jednoczesnym poparciu przemysłu ludowego.

Poza tworzeniem nowych gospodarstw małorolnych — upełnorolnienie karłowatych gospodarstw jest zagadnieniem gospodarczem wielkiej wagi.

Tymczasem sprawa naprawy ustroju rolnego, która jest zagadnieniem wybitnie gospodarczem, była i jest traktowana w Polsce, jako przedmiot sporów i walk politycznych. I tem się tłumaczy, że wszystkie dotychczasowe ustawy są niewykonalne w praktyce, a w każdym razie powolnie i z trudnością wykonywane. Zagadnienia gospodarczego załatwić się nie da metodami walk i kompromisów politycznych.

Drobni rolnicy zaś, czekając na tę wielką dla nich reformę — pracują usilnie nietylko na swoich warsztatach rolnych, ale i nad podniesieniem swojej fachowości, oświaty i kultury, garnąc się chętnie do zbiorowej pracy w organizacjach rolniczych i pragną w tych usiłowaniach swoich poparcia Rządu.

Tymczasem od czasu powstania Polski Wskrzeszonej, rolnictwo wogóle, a drobne rolnictwo w szczególności, było spychane na plan drugi, ustępując otoczonemu atmosferą ciepłarnianą przemysłowi, co uwidaczniało tą niebywałą niewspółmierność między cenami produktów rolniczych, a przemysłowych.

Widzimy protekcję przemysłu, premje wywozowe oraz wysokie dogodne kredyty z jednej strony — natomiast zakazy wywozu płodów i produktów rolnych oraz wysokie opłaty wywozowe, przy prawie zupełnym braku kredytu z drugiej strony. Czyż w tych warunkach drobny rolnik nie uczynił bohaterkich wysiłków? Poddając się ciężkim warunkom pracy w odrodzonej Ojczyźnie, zaważył bardzo na utrzymaniu w niej równowagi gospodarczej, spełniając jednocześnie z pokorą i spokojem wszystkie obowiązki wobec państwa: moralne i materialne, włącznie z krwią przelaną w walce o jego niepodległość.

Tylko zasada wolnego handlu może pobudzić produkcję i eksport rolniczy. Ceńy na płody rolnicze nie dorosły do przedwojennych, a na produkty przemysłowe przerosły je. Jako rezultat tego widzimy zubożenie ludności wiejskiej i małą wewnętrzną konsumpcję produkcji przemysłowej. Klasyczny przykład tego mamy w zmniejszeniu się konsumpcji cukru i wyrobów bawełnianych. O cóż mówić dopiero o nawozach pomocniczych, o maszynach i narzędziach rolniczych etc.

Według obliczeń Ministerstwa Rolnictwa i D. P. w roku 1925 ogólna ilość głównych produktów zużywanych przez rolnika, posiadającego 20 ha wynosi rocznie 1600 zł., a w tem cło, które obciąża produkty przemysłowe — 160 zł. (10%) ogółu wydatków, podczas kiedy według Głównego Urzędu Statystycznego wydatki przeciętnej rodziny robotniczej wynoszą 2500 zł., z czego cło na artykuły spożywcze stanowi 100 zł., czyli tylko 4% ogólnych wydatków, a cło na produkty wytworzone bezpośrednio przez gospodarstwo wiejskie — 18 zł., czyli tylko ¾%.

Według obliczeń Biura Ligi Narodów z roku 1925, robionych dla całego szeregu państw Europy, cło pobierane od wyrobów przemysłowych stanowi następujący procent całej wartości tych towarów:

W Polsce	58%
w Węgrzech	34%
w Czechosłowacji	26%
we Francji	12%
w Belgji	3%
w Jugosławji	34%
w Rumunji	21%
w Niemczech	15%
w Szwecji	12%
w Danji	4%
w Holandji	2%

Polska więc miała największe cło na produkty przemysłowe. Niech te cyfry służą jako ilustracja naszej dotychczasowej polityki w stosunku do rolnictwa. A jeżeli chodzi o produkcję rolniczą w Polsce, to stoi ona jeszcze na bardzo niskim poziomie. Pełna produkcja na 1 ha wynosi przeciętnie u nas około 50 dolarów. Cała produkcja rolnicza Polski wynosiła wtedy 1,200 milionów dolarów. Gdyby podnieść produkcję naszą rolniczą do poziomu Czechosłowacji, to jest o 38%, to roczna wartość jej wzrosłaby przy tych-samych cenach o kwotę 456 milionów dolarów: — od poziomu Danji — o 1200 milionów dolarów (100%) — *podwoiłaby się.*

Wprawdzie posunęliśmy się już obecnie o krok naprzód. Rząd obecny zapowiada systematycznie, że stoi na stanowisku poparcia rolnictwa, jako jednej z najważniejszych gałęzi produkcji krajowej. Jest to wiele, ale nie wszystko. Pragnęlibyśmy, aby deklaracje teoretyczne były wprowadzone w życie. Tymczasem musimy stwierdzić, że pewne fakty



napawają nas obawą. Naprzykład, ulegając widocznie wpływowi sfer miejskich wprowadzono wysokie opłaty wywozowe na żyto; budżety Ministerstwa Rolnictwa i D. P. oraz Ministerstwa Reform Rolnych na rok 1927 łącznie stanowią zaledwie 3,6% całego budżetu Państwa; Pan Minister Rolnictwa nie poparł powiększenia zasiłków na prace konkretne organizacji drobnych rolników, pomimo usilnych starań tych organizacji w Ministerstwie Rolnictwa i D. P. oraz na terenie Sejmu. Rozdział tych zasiłków stanowi dotąd tajemnicę. Winien on być wreszcie ujawniony, gdyż nie stanowią one funduszu dyspozycyjnego, a są przeznaczone na zupełnie wyraźne cele.

Nie powiększono też kapitału zakładowego Państwowego Banku Rolnego, pomimo wniosków, stawianych w tej sprawie w Sejmie podczas obrad nad budżetem Państwa. Brak lokat skarbowych i instytucji państwowych w Banku Rolnym, natomiast obfite lokowanie ich w Banku Gospodarstwa Krajowego, skąd są wydatkowane na przemysł i wielkie rolnictwo.

Mając jednak zaufanie do Rządu, na czele którego stoi Marszałek Piłsudski, mamy nadzieję, że dalsze posunięcia usuną obawy i że drobne rolnictwo oraz jego organizacje otrzymają należne im poparcie moralne i finansowe.

Szczególniej pragniemy, aby Rząd docenił znaczenie zorganizowanych drobnych rolników i powołał ich organizacje do stałej współpracy, oraz przy ewentualnem opracowywaniu programu rządowego, dążącego w kierunku podniesienia drobnego rolnictwa, które oczekuje od Państwa odpowiednich posunięć skierowanych do urządzenia takich warunków rolnych, które byłyby zdolne do samodzielnej i intensywnej pracy.

Pragnęlibyśmy również, aby głos doradcy organizacji naszych był brany pod uwagę w ważnych ustawowych poczynaniach Rządu, dążących do naprawy ustroju rolnego w Polsce.

Aby drobne rolnictwo przy równoczesnem przeprowadzeniu reformy rolnej mogło wydatnie podnieść swoją wytwórczość, koniecznem jest, aby przedewszystkiem produkcja opłacała się i aby konjunktury gospodarcze miały cechy stałości na dłuższy okres czasu. W tym celu jest niezbędnem wyraźne ustosunkowanie się Rządu do przemysłu z jednej, a rolnictwa z drugiej strony. Odpowiednia polityka celna i taryf kolejowych oraz polityka cen mają tu pierwszorzędne znaczenie i mogą zapewnić drobnemu rolnictwu właściwe konjunktury oraz planowy i trwały rozwój. Racjonalna organizacja zbytu produktów rolniczych tak wewnątrz kraju, jak i na eksport, a w szczególność produktów zwierzęcych, jest sprawą pierwszorzędnej wagi przy jednoczesnem stopniowem wprowadzeniu niezbędnej standaryzacji ich.

Organizacja zbytu produktów rolnych jest jedynym środkiem poskromienia pośrednictwa, stanowiącego poważną przegrodę pomiędzy producentami i konsumentami oraz podrażającego znacznie artykuły pierwszej potrzeby. (W swoim czasie był złożony Rządowi memoriał w tej sprawie przez organizacje drobnych rolników).

Plan organizacji eksportu produktów zwierzęcych należałoby oprzeć na racjonalnie pomyślanej rozbudowie sieci rzeźni spółdzielczych, plan zaś zaopatrzenia miast wewnątrz kraju na racjonalnej organizacji targów miejskich i na urządzeniu rzeźni komunalnych. Organizacja sieci rzeźni spółdzielczych winna być tworzona oczywiście z uwzględnieniem przygotowania hodowlanego danego terenu, zapewnienia minimum dostawy i możliwości spieniężenia odpadków.

Według obliczeń, kredyt inwestycyjny państwowy w wysokości 600 tysięcy złotych, umarzany ratami w ciągu 20 lat, a oprocentowanych w stosunku 4% byłby niezbędny.

Wiemy, że inicjatywa tworzenia spółdzielni zbytu bydła i trzody chlewnej staje się coraz silniejsza wśród ludności rolniczej nie tylko w centrum Państwa, ale i w wojewódz-

twach wschodnich. Byłoby więc konieczne otoczyć życzliwą opieką władz administracyjnych i ochronić przed terrorem handlarzy obecną, zapoczątkowaną akcją spółdzielczą skupu trzody chlewnej. Przypomnieć na tym miejscu należy uchwały Państwowej Rady Rolniczej z dnia 17 grudnia 1925 r. w sprawie organizacji zbytu produktów zwierzęcych, które wymagają realizacji.

Jako jeden z głównych sposobów sfinansowania reformy rolnej należy uznać podniesienie dochodowości drobnych gospodarstw, a w szczególności prawidłową organizację spółdzielczego zbytu nabiału, opartą na zapewnieniu przez Państwo zdrowego kredytu inwestycyjnego.

Należyte inwestowanie mleczarni spółdzielczych i zbiornic jaj ma pierwszorzędne znaczenie. Spółdzielcze centrale handlowe mleczarskie i jajczarskie winny być zaopatrzone w dostateczne dogodnie kredyty obrotowe i częściowo inwestycyjne (budowa chłodni). Systematyczny obrót wagonów - chłodni stanowi jeden z warunków prawidłowego rozwoju mleczarstwa i jajczarstwa.

Koniecznem jest skoordynowanie przez Rząd wysiłków poszczególnych instytucji rolniczych i powołanie przez Ministerstwo Rolnictwa i D. P. specjalnego Komitetu do opracowania całokształtu zagadnienia organizacji zbytu produktów zwierzęcych, jak to ma miejsce przy opracowaniu planu budowy elewatorów zbożowych.

Ułatwianie przez Rząd za pośrednictwem placówek konsularnych zdobywania rynków zbytu na polskie produkty rolnicze, ma też doniosłe znaczenie.

Wyraźne stanowisko Rządu w sprawie poparcia drobnego rolnictwa wpłynie kolosalnie na podniesienie jego. Odczuwać się to daje przedewszystkiem w polityce kredytowej. Rola kredytu państwowego w drobnem gospodarstwie ma większe znaczenie, niż w gospodarstwach dworskich — przedewszystkiem wymaga napięcia pracy, pobudza bezpośrednio zainteresowanie drobnego rolnika w intensyfikacji warsztatu jego, zatrudnia więcej rąk roboczych na wsi, oraz wzmacnia pragnienie wiedzy fachowej, jako środka do silniejszej produkcji, wreszcie pobudza zmysł oszczędności. Stwierdzić trzeba, niestety, że przydział kredytów dla drobnych rolników był i jest zupełnie niewspółmierny z ich potrzebami, to też stanowią one kroplę w morzu ogólnych bolączek i niedomagań gospodarczych drobnych warsztatów rolnych w Odrodzonej Rzeczypospolitej.

Przypatrzmy się, jak w przybliżeniu wyglądałyby potrzeby kredytowe rolnictwa polskiego?

W Czechach, naprzykład, na 1 klm. kwadr. obszaru rolniczego wypada kredytów 1.900 dolarów, w czym 830 dolarów na kredyt hipoteczny i 1.070 dolarów na kredyt krótkoterminowy. Obszar rolniczy Czechosłowacji wynosi 50,900 klm. kwadr. W latach 1922 — 23 i 24 zużyto tam kredytu hipotecznego w kwocie 126 milionów dolarów, a więc przeciętnie rocznie 42 miliony dolarów. Instytucje kredytu krótkoterminowego wydały w tym samym czasie 162 miliony dolarów, a więc przeciętnie rocznie 54 miliony dolarów.

W Polsce obszar rolniczy wynosi zaś 246,750 klm. kwadr. Potrzeby więc kredytowe przy rozmiarach kredytów w Czechosłowacji wynosiłyby u nas 469 milionów dolarów rocznie, czyli 2,400,000,000 złotych. Tymczasem u nas udzielono w roku 1924 rolnictwu 26,430,000 złotych, a przemysłowi — 98,929,000 złotych.

A jak wielkie kredyty potrzebne są rolnictwu naszemu, chociażby na poszczególne cele, jak np. na komasację gruntów i meljorację, kiedy do skomasowania w b. Galicji i w b. Królestwie Kongresowem jest około 9 milionów ha, a do zmeljorowania w Polsce jest około 18 milionów ha, na co jest potrzebna kwota około 7 miliardów złotych. Gdyby Skarb Państwa asygnował tylko 8 milionów rocznie, to tylko meljoracje szczegółowe wykonywalibyśmy przeszło 500 lat, nie licząc meljoracji podstawowych o charakterze ogólnym



w rodzaju regulacji rzek i t. p. Dlatego też, poza dużymi kredytami państwowymi, musi być uruchomiona i poparta przez Rząd inicjatywa prywatna. Bez udziału Państwa prac tych przeprowadzić się przecież nie da.

A kredyt na nawozy pomocnicze, od którego zależy produkcja rolnicza? Robiąc nawet takie przypuszczenie, że wszystkie dzielnice będą spożywały nawozów sztucznych tyle tylko, co przed wojną Wielkopolska, potrzebowałibyśmy ich rocznie 66 milionów quintali, to jest 11-scie razy więcej, aniżeli spożyto ich w roku 1925, co wynosiłoby kwotę—1.087.000.000 złotych.

Pozatem cały szereg b. ważnych kredytów, które są związane z drobnym warsztatem rolnym, jak kredyty hodowlane, siewne, budowlane, t. zw. przejściowy kredyt inwestycyjny 2—3 letni, którego dotąd wcale niema, a do którego może dałoby też się zastosować i listy zastawne, zabezpieczone na majątkach samorządów, rozprowadzając go przez kasy powiatowe i gminne, dopóki sprawa wywołania i uporządkowania hipotek przez Rząd nie będzie przeprowadzona.

Wskazać też należy na konieczność utworzenia specjalnego państwowego kredytu rolniczego na cele inwestycyjne, niezależnie od ewentualnej pożyczki zagranicznej, drogą wstawiam do budżetu Państwa odpowiednich niewycofalnych sum.

Zaznaczyć trzeba, że sama technika udzielania prawie wszystkich powyższych kredytów jest niezmiernie skomplikowana, uciążliwa dla drobnego rolnika, dlatego też jest wskazane, aby rozprowadzenie ich było uskuteczniane przez spółdzielnie przy ścisłym współudziale organizacji rolniczych, co uprościłoby całą procedurę. Oddzielanie pracy fachowej organizacji rolniczych od środków finansowych na tę pracę przeznaczonych zmniejsza jej wyniki oraz powoduje nie celowe wydatkowanie funduszy państwowych, które niekiedy nabierać mogą specjalnego nepożądanego charakteru. Nieoddzielanie ich też paraliżoby i wzmocniło pracę organizacji rolniczych pod każdym względem.

Mówiąc o kredytach, nie można pominąć tak ważnej dziedziny gospodarczej wsi, jak przemysł ludowy, który odpowiednio poparty przez rząd stanowiący mógł jedną z gałęzi bogactwa narodowego. Bardzo poszukiwane wyroby tego przemysłu (kilimkarstwo, koszykarstwo) zagranicą, stanowiąc winny duży eksport Polski, w kraju zaś zatrudniałby liczne rzesze ludu wiejskiego. Przemysł ludowy, oparty na zasadach handlowych wzmacniałby niewątpliwie i miłośnictwo w tym kierunku. Brak wszelkiego zainteresowania się tą tak ważną i pożyteczną gałęzią produkcji wiejskiej nie może trwać nadal. *Przemysł ludowy pozostaje dotąd prawie bez żadnych kredytów.*

Pozatem drobne rolnictwo oczekuje od Państwa pomocy przy organizowaniu obrotu i przetwórstwa artykułów rolniczych, a przede wszystkim zwierzęcych w dostarczaniu kredytów na budowanie przedsiębiorstw, służących do przerobu tych artykułów w dostarczaniu przejściowego kredytu spółdzielniom rolniczym na kapitały obrotowe w celu wydzwignięcia ich z ciężkiego położenia oraz dostosowania taryf kolejowych pod kątem widzenia najważniejszego kierunku produkcji drobno-rolniczej.

Drobne rolnictwo potrzebuje również pomocy państwowej w zakresie szerokiego korzystania z oświaty ogólnej i rolniczej, co szczegółowo było referowane już w Prezydium Rady Ministrów na konferencji przedstawicieli rolnictwa w dniu 16 listopada ub. roku, a program przytoczony wówczas, jest uzgodniony w łonie naszych organizacji.

Jeżeli chodzi o stosunek organizacji drobnych rolników do Rządu, to muszę oświadczyć, że pragniemy szczerze współpracować z Rządem. Pragniemy również, żeby Rząd znalazł oparcie na zorganizowanych drobnych rolnikach, co niewątpliwie pomoże Mu w pracy, a jednocześnie wzmocni te organizacje oraz uwypukli ich znaczenie. Uzgadnianie się w pracy organów rządowych z organizacjami rolniczymi może dać tylko lepsze rezulta-

ty. Poddajemy chętnie jaknajściślejszej kontroli działalność naszą, ale jednocześnie prosimy o wydatne poarcie moralne i materialne.

Ścisły kontakt Rządu z organizacjami gospodarzami uważamy za konieczny — w przeciwnym wypadku bowiem każdy Rząd uderzać będzie w wpróżnię, przeładowując pracę Swą balastem etatyzmu.

Do roli organizacji rolniczych w akcji podniesienia wytwórczości drobnych gospodarstw rolnych przywiązujemy wielką wagę i uznajemy wielką ich potrzebę— wierzymy w to, że skoordynowane wysiłki drobnych rolników w zbiorowe harmonijne czyny, wyprawiają całą wieś polską z częściowej jeszcze bierności, nadając jej charakter elementu żywego oraz ruchliwego pod względem gospodarczym i społecznym.

Dotychczasowe wyniki pracy organizacji drobnych rolników w Polsce są wielkie i poszczycić się nimi możemy. Są to jednakże dopiero początki, *kolos pracy stoi jeszcze przed nami.*

Wreszcie pragnę poruszyć dwa zagadnienia pierwszorzędnej wagi, a mianowicie: 1) sprawa t. zw. unifikacji organizacji rolniczych w Polsce, 2) stosunek organizacji drobno-rolniczych do ludowych stronnictw politycznych.

Jeżeli chodzi o zagadnienie pierwsze, to stanowisko instytucji, należących do Polskiego Związku Organizacji i Kółek Rolniczych jest jasne oddawna. W każdej chwili jesteśmy gotowi wejść do jednego Polskiego Towarzystwa Rolniczego, które będzie się opierało o Kółko Rolnicze, jako o podstawowe ogniwo i które będzie zorganizowane na zasadach równych praw i obowiązków członków. Stanowisko to komunikowane już niejednokrotnie Ministerstwu Rolnictwa, dziś powtarzamy. Powstanie Polskiego Towarzystwa Rolniczego uważamy za bardzo pożyteczne, uważamy jednakże, że przewlekły stan, w jakim od paru lat znajduje się ta sprawa, bałamuci ogół rolników i hamuje normalny bieg pracy instytucji rolniczych i wobec tego, że nie dostaliśmy żadnej odpowiedzi na obszernie pismo, skierowane dosyć dawno w tej materji do Pana Ministra Rolnictwa, w którym wyczerpująco przedstawiliśmy nasz pogląd na te zagadnienie, będziemy zmuszeni przejść nad niem do porządku dziennego i wszcząć energiczną akcję w kierunku zespolenia organizacji rolniczych i spółdzielczych koło Polskiego Związku Organizacji i Kółek Rolniczych uważając tę akcję, jako etap na drodze do ogólnej unifikacji.

Jeżeli chodzi o sprawę drugą, t. j. o stosunek organizacji drobnych rolników do ludowych stronnictw politycznych, to pragnąc rozsiać wszelkie legendy, krążące około tego zagadnienia, stwierdzam, że doceniamy znaczenie organizacji rolniczych, jako teren gospodarczej, zgodnej pracy wszystkich drobnych rolników w Polsce, bez różnicy poglądów politycznych, co się nam w znacznej mierze osiągnąć dało i widzimy możliwość tworzenia w przyszłości za pośrednictwem tych organizacji potężnego obozu drobnych rolników, zjednoczonych nie tylko gospodarczo, ale i politycznie.

W tym też kierunku iść będą pracę i usiłowania instytucji zjednoczonych w Polskim Związku Organizacji i Kółek Rolniczych.

Rozbicie polityczne wsi naszej niewątpliwie osłabiło niezmiernie jej siłę gospodarczą, a patrzeć się na ten objaw obojętnie nie można.

Wreszcie uważam za swój miły obowiązek podziękować Panu Wice-premjerowi za umożliwienie nam przedłożenia postulatów, dotyczących potrzeb gospodarczych drobnych rolników wyrażając jednocześnie przekonanie, że będą one życzliwie przyjęte i dokładnie rozpatrzone oraz, w miarę możliwości, stopniowo wprowadzone w życie.



# TEZY I WNIOSKI

DO REFERATU

## „Ogólne potrzeby drobnego rolnictwa, w szczególności w związku z reformą rolną“.

*Współpraca organizacji drobnych rolników z Rządem.*

1. Organizacje drobnych rolników, widząc konieczność wprężenia jaknajszerszych mas ludności wiejskiej do twórczej pracy nad gospodarczą odbudową Państwa, podkreślają potrzebę jaknajściślejszej programowej współpracy tych organizacji z Rządem.

2. Koniecznym jest, aby Rząd w poczynaniach swoich, dążących do podniesienia drobnego rolnictwa, opierał się przede wszystkim na instytucjach spółdzielczych i rolniczych drobnych rolników, zorganizowanych na zasadach równych praw i obowiązków członków oraz udzielał im wydatnego poparcia moralnego i materialnego. Ponadto konieczne jest ustawowe powołanie organizacji drobno-rolniczych w jaknajszerszym zakresie do współdziałania z Rządem przy wykonywaniu naprawy ustroju rolnego. Zmniejszy to etatyzm w tak ważnej dziedzinie pracy państwowej, przyspieszy wykonanie niezbędnych reform natury gospodarczej oraz zapobiegnie ich przypadkowości.

*Organizacja zbytu produktów zwierzęcych.*

Niezbędnym jest skoordynowanie przez Rząd usiłowań poszczególnych instytucji ogólnorołniczych i spółdzielczych, dążących do zorganizowania zbytu produktów zwierzęcych. W tym celu winien być powołany przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych specjalny Komitet do opracowania całości kształtu tego zagadnienia.

*Rozprawadanie kredytów dla drobnych rolników.*

Kredyty rządowe dla drobnych rolników winny być rozprowadzane za pośrednictwem organizacji spółdzielczych przy ścisłym współdziałaniu organizacji rolniczych, co przyczyni się niewątpliwie do celowszego ich użytkowania. Oddzielanie środków finansowych od pracy fachowej, na którą są one przeznaczone, wpływa ujemnie na jej wyniki.

*Unifikacja Organizacji rolniczych.*

Instytucje rolnicze, zespolone w Polskim Związku Organizacji i Kółek Rolniczych, stwierdzają, że sprawa unifikacji organizacji rolniczych weszła w stan przewlekłych de-

bat. Stan taki nie wytwarza warunków korzystnych dla programowej pracy tych organizacji. Rząd włączył tę sprawę w zakres bezpośrednich swoich zainteresowań, a Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych podjęło inicjatywę unifikacji organizacji rolniczych, która to inicjatywa od dwóch lat pozostaje w jego ręku. Konieczność definitywnego i możliwie szybkiego zakończenia sprawy utworzenia jednego Polskiego Towarzystwa Rolniczego, jednoczącego wszystkich rolników na terenie Rzeczypospolitej na zasadach równych praw i obowiązków członków, jest niewątpliwa.

Polskie Towarzystwo Rolnicze winno mieć cztery ogniwa organizacyjne, a mianowicie: 1. Kółko Rolnicze, 2. Powiatową Organizację Rolniczą, 3. Okręgowe Towarzystwo Rolnicze i 4. Centralne Polskie Towarzystwo Rolnicze. Na pierwszy okres władze w nowopowstałej organizacji winny być powołane na podstawie wzajemnego porozumienia między instytucjami, wchodzącymi w skład jego.

Ministerstwo Rolnictwa i D. P. nie uznało za niezbędne podjęcia i zakończenia akcji unifikacyjnej w myśl powyższych zasad, wobec czego Polski Związek Organizacji i Kółek Rolniczych przestaje zajmować się tą sprawą i przejdzie do energicznego działania w kierunku zespolenia organizacji rolniczych i spółdzielczych około tegoż Związku, uważając tę akcję jako etap na drodze do ogólnej unifikacji.

*Stosunek organizacji rolniczych do stronnictw politycznych.*

Podstawą organizacyjnego działania wsi polskiej w kierunku rozwoju i obrony jej interesów gospodarczych, społecznych i kulturalno-oświatowych są i winny być organizacje gospodarcze drobnego rolnika, zaś ludowe stronnictwa polityczne winny spełniać rolę czynnika ułatwiającego i przeprowadzającego postulaty organizacji gospodarczych na terenie ciał ustawodawczych. W żadnym razie organizacje gospodarcze nie mogą podlegać supremacji partii politycznych, a tembardziej nie mogą być terenem wpływów i walk partyjnych poszczególnych stronnictw politycznych.

Stwierdzić należy, że rozdziewki i walki wśród ludowych stronnictw politycznych nie zdołają rozbić organizacyj i jednolitości ich polityki gospodarczej. Wszelkie zaś próby przenoszenia tych walk na tereny organizacyj gospodarczych, napotkają na zdecydowany ich opór, jak również na opór świadomych swych celów rolników w nich zrzeszonych, zwłaszcza że rozbięcie politycznych stronnictw ludowych nie jest uzasadnione zróżnicowaniem interesów szerokich mas drobnego rolnika.



## Referat p. J. Kowalczuka.

Przebudowa ustroju rolnego w Polsce czyli t. zw. „reforma rolna” nie ogranicza się do jednego tylko zagadnienia parcelacyjnego o którym mowa w ustawie z d. 28/12 1925 roku niesłusznie nazwanej ustawą o wykonaniu reformy rolnej zamiast o parcelacji i osadnictwie. Przebudowa ustroju rolnego obejmuje cały kompleks zagadnień zmierzających do usunięcia tego wszystkiego zła, które w warsztatach rolnych stanowi przeszkodę w normalnym ich rozwoju, obniżając dochodowość, a co za tem idzie czyniąc warsztaty rolne słabymi, choremi, niezdolnymi do wydajnej produkcji.

### Stan posiadania.

Polska będąca krajem rolniczym ewentualnie rolniczo-przemysłowym musi zwracać baczną uwagę na to aby wszystkie warsztaty pracy były tak zorganizowane by mogły produkować dużo i tanio, a co za tem idzie by przy minimum włożonej pracy mogły osiągać maksymalne korzyści.

W Polsce stan posiadania ziemi obecnie przedstawia się w ten sposób, że około 35% znajduje się w rękach większej własności ponad 50 ha, a około 65% w rękach mniejszej własności.

Ogólny obszar Polski wynosi 37,621.000 ha

w tem ziemi uprawne zajmują	18,308.000 ha	=	48.6%
łąki i pastwiska	6,327.000 „	=	16.9%
lasy	9,062.000 „	=	24.1%
inne ziemie	3,924.000 „	=	10.4%
	37,621.000 ha	=	100 %

ziemi użytkowej zatem Polska posiada (orna, łąki i pastwiska) — 24,625.000 ha.

Mniejsza własność rolna do 50 ha podzielona była według danych z d. 30/IX 1921 r. na 2,098.919 gospodarstw z których 1,047.338 było w szachownicy.

Wielka własność rolna ponad 50 ha, według danych z 1921 r. obejmowała obszar 14,202,836 ha z których przypada na własność:

prywatną . . . . .	10,498.114 ha
państwową . . . . .	3,342.976 „
kościelną . . . . .	229.287 „
i pozostałą . . . . .	132.459 „

przyczem prywatna własność podzielona jest pomiędzy poszczególne narodowości w następujący sposób:

polacy posiadają: . . . . .	80.4%
niemcy „ . . . . .	7.9%
rusini „ . . . . .	2%
białorusini „ . . . . .	1.4%
żydzi „ . . . . .	1.6%
rosjanie „ . . . . .	5.3%
czesi „ . . . . .	0.4%
inni „ . . . . .	1.0%

procentowość powyższa ulega ogromnym wahaniom w poszczególnych województwach i tak n. p. wielka własność niemiecka stanowiąca w Polsce 7,9%, w województwie poznańskim wynosi 36,2%, w pomorskim 43,7%, a w śląskim 90%. Podobne zjawisko występuje z rozmieszczeniem własności rosyjskiej stanowiącej w Polsce 5,3%, natomiast w województwie nowogrodzkim 9,3%, wołyńskim 17,6%, a w poleskim 19,3%.

Jeżeli porównamy dla przykładu % ludności niemieckiej z % posiadanej ziemi przez obszarników Niemców to otrzymamy następujące wyniki:

	% ludności og.	% wśród obszar.	% pos. ziemi w ha	
woj. poznańskie . . . . .	16.5	40.9	36.2	Niemcy
„ pomorskie . . . . .	18.5	32.2	43.7	
„ śląskie . . . . .	28.9	55.6	90.0	

### Obecny stan gospodarstw włościańskich.

#### A. Szachownica.

Jak już poprzednio zazaczyłem mieliśmy w Polsce w 1921 r. na ogólną ilość 2,098,919 gospodarstw, 1,047,338 gospodarstw w szachownicy.

Wsie będące w szachownicy nie pozwalają poszczególnym rolnikom gospodarować według ich własnego rozumu, gdyby nawet można było tego dokonać, zmuszając ich do gospodarowania, w większości wypadków według t. zw. rozumu zbiorowego nie wykraczającego zwykle poza trzypolówkę z zastosowaniem w 1/3 ugoru czarnego. Gdyby któryś ze światlejszych rolników odważył się na zasianie czarnego ugoru, to zasiew zwykle zostaje wyfasony przez całą wieś.

Nie może być również mowy o racjonalnej uprawie mechanicznej, stosowaniu nawozów sztucznych, siewu rzędowego i t. p. na działkach szerokości 1 1/2 metra, a długości do 2 kilometrów. Jest to wprawdzie najzłośliwsza forma szachownicy dochodząca do tego że gospodarstwo 10 — 15 morgowe składa się ze 100 — 500 działek.

Potrzeba znoszenia szachownicy jest poza wszelką dyskusją. Jednakże trzeba pamiętać o tem aby nowopowstałe kolonie były żywotne, czyli winne odpowiadać tym warunkom jakie są zawarte w cz. 1 art. 1 ustawy z d. 28/12 1925 r., należy zatem karłowate gospodarstwa upełnorolnić oraz przeprowadzić jednocześnie potrzebne meljoracje, a także zwracać baczną uwagę na to aby przez zbyt długie prowadzenie komasacji jednego obiektu nie zniszczyć gospodarczo ich posiadaczy. Czasokres w jakim obecnie dokonuje się prac komasacyjnych w jednym obiekcie wynosi przeciętnie 5 lat przeszło.



125080



Tempo prac scaleniowych jest zbyt powolne czego dowodzi następujące zestawienie prac komasacyjnych dokonanych w czasie od 1918 do 30/9 1926 r. włącznie:

	Ilość miejscowości	Ilość gospodarstw	Powierzchnia	% pow. do zgłosz.	Wielkość gospodarstw w zaokrągł.
Zgłoszono do komasacji . . . . .	5.056	251.905	2,064 315		
Ukończono . . . . .	950=19 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	35.749=14 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	312.994 =	15 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	=9 ha
Pozostaje . . . . .	4.106	216.156	1,751.321		
Umożono . . . . .	536=11 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	28.324=11 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	197.595=	9.4 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	=7 ha
Pozostaje w robocie . . . . .	3.570=70 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	187.832=74 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	1,553.726 =	75.6 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	=8 <sup>27</sup> ha

Jeżeli chodzi o prace dokonane w poszczególnych latach, to trzeba przyznać, że z roku na rok następuje poprawa w ilości skomasowanych gospodarstw i obszaru przez nie posiadanego.

Wykaz prac dokonanych na gruncie wraz ze sporządzeniem projektów wynosi:

w roku 1918 —	5 wsi o obszarze —	828 ha	
" " 1919 —	56 " " "	— 20.105 "	
" " 1920 —	46 " " "	— 14.926 "	
" " 1921 —	58 " " "	— 16,739 "	
" " 1922 —	65 " " "	— 27,842 "	
" " 1923 —	123 " " "	— 36 533 "	
" " 1924 —	100 " " "	— 32.337 "	
" " 1925 —	218 " " "	— 67.461 "	
" " 1926 —	278 " " "	— 96.437 "	za I, II i III kwartał

Badając sprawę ruchu komasacyjnego zauważymy znaczną nierównomierność w jego napięciu w poszczególnych województwach i powiatach. W powiatach poszczególnych to wahanie wynosi od 0 do 258 wsi zgłoszonych do komasacji w jednym powiecie (Brasławskim). Z powodu szczupłości czasu na wygłaszanie referatów podam tylko zestawienie prac komasacyjnych w Okr. Urzędach Ziemskich bez rozbicia na powiaty. Dane o których będą mówił dotyczą okresu od 1918 do 30/9 1926 r. włącznie.

Okręgowe Urzędy Ziemskie w których prow. są prace scaleniowe	Ogółem zgłoszono			Ukończono prac scaleniowych		
	Ilość miejscowości	Ilość gospodarstw	Obszar w ha	Liczba miejscowości	Liczba gospodarstw	Obszar w ha
Białystok . . . . .	1234	49.749	490.005	335	10.407	113.114
Wilno . . . . .	952	20.134	199.781	214	4.149	51.523
Lublin . . . . .	759	53.177	398.993	140	10.122	68.278
Warszawa . . . . .	640	22.694	198.051	133	3.734	35.431
Kielce . . . . .	446	29.314	154.620	56	3.276	18.844
Brześć n/B. . . . .	320	24.303	298.361	—	—	—
Grodno . . . . .	317	14.669	117.569	12	487	3.925
Piotrków . . . . .	213	9.999	55.382	47	2.082	12.439
Łuck . . . . .	115	14.814	105.957	10	1.255	9.008
Kraków . . . . .	51	11.677	39.001	3	237	432
Poznań . . . . .	17	1.268	5.562	—	—	—
Lwów . . . . .	2	107	983	—	—	—

Po dokładnym zanalizowaniu ruchu scaleniowego dochodzimy do wniosku że najwięcej on się rozwija tam gdzie w najźlejszej formie występuje szachownica i tam gdzie gospodarstwa bardziej zbliżone do samowystarczających lub są pełnorolne po zlikwidowaniu serwitutów i odwrotnie.

### B. Serwituty.

Nieuregulowane dotychczas serwituty trapią tylko jedną z dzielnic Polski, a mianowicie b. zabór rosyjski. Brak dokładnych statystycznych danych za czas od 1912 do 1926 roku nie pozwala na dokonanie ścisłych obliczeń. Na mocy danych zaczerpniętych z Gł. Urzędu Statystycznego oraz Min. Reform Rolnych dochodzi się do liczby gospodarstw korzystających z praw serwitutowych w końcu 1926 r. 140.000 — z których 50.000 w b. Kongresówce, a 90.000 — w województwach kresowych. Przybliżony ekwiwalent jaki trzeba będzie dać za zlikwidowanie wszystkich serwitutów wynosić winien około 600.000 ha. Prace regulacyjne rozwijają się pomyślnie lecz tylko na drodze dobrowolnej i tak: w roku 1924 uregulowano 3.492 gosp., 1925 — 4.713 gosp., w 1926 r. — 12.304 gosp. na drodze zaś przymusowej: w 1924 r. — 670 gosp., 1925 — 884 gosp. i w 1926 r. — 1.630 gospodarstw.

Zaznaczyć należy że pozostały do uregulowania objekty trudniejsze oraz że ustawa o likwidacji serwitutów winna być poprawiona szczególnie w dziale likwidacji przymusowej w kierunku przyspieszenia całej procedury oraz uproszczenia obliczeń przez skrócenie okresu 5-ciu letniego do jednorocznego. Likwidowanie serwitutów winno być intensywniejsze w tych okręgach w których jest większy ruch komasacyjny. Wykonawcy ustawy w szczególności Komisarze Ziemscy winni pamiętać o tem, że zysk z wydzielonego ekwiwalentu za serwituty winien pokrywać te korzyści jakie miał prawo serwitutant otrzymywać corocznie na mocy wpisu w tabeli likwidacyjnej lub akcie nadawczym.

### Meljoracje.

Na 24.635.000 ha użytków rolnych 18.000.000 — wymaga zmeljorowania, a niezależnie od powyższych mamy przeszło 3.000.000 ha nieużytków po zmeljorowaniu których otrzymalibyśmy użytki rolne i rozszerzylibyśmy w ten sposób znacznie obszar potrzebny do tworzenia gospodarstw samodzielnych.

Przebudowa ustroju rolnego byłaby nie kompletna gdybyśmy zaniedbali ten ważny dział jakim są meljoracje, albowiem trudnoby stworzyć nowe gospodarstwa zdolne do wydajnej produkcji rolnej bez odwodnienia np. gruntów podmokłych.

Samo powiększenie powierzchni gospodarstwa drogą parcelacji i uporządkowania warsztatu pracy przez scalanie szachownicy będzie tylko połowicznym załatwieniem przebudowy ustroju rolnego. Ponieważ wykonanie potrzebnych w Polsce meljoracji rolnych wymaga dużego kapitału sięgającego 7 miliardów złotych przeto wobec braku u nas tak olbrzymich kapitałów będzie postępowało powolnym tempem. Jednakże trzeba zwrócić baczną uwagę na odwadnianie gruntów i łąk przy pomocy rowów otwartych łącznie z komasacją gruntów, używając do tego kapitału tkwiącego w pracy ludności wiejskiej przy jednoczesnym stosowaniu przymusu meljoracyjnego w powyższym zakresie i dostarczeniu ludności na koszt Państwa potrzebnych sił technicznych do kierowania robotami oraz do bezpłatnego dostarczenia planów.

### Parcelacja.

Prowadzona obecnie parcelacja nie odpowiada w zupełności tym myślom jakie są zawarte w art. 1 cz. 1 ustawy z d. 28/12 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej, a mianowicie



jest pewna wątpliwość czy przysły ustrój rolny oparty będzie na silnych zdrowych i zdolnych do wydajnej produkcji gospodarstwach.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko dwa czynniki drożyznę kapitału i cenę ziemi to zupełnie wystarczy aby w warunkach jakie u nas stworzono dla rozwoju rolnictwa z każdego uszczęśliwionego samodzielnej parcelą rolnika stworzyć białego niewolnika pracującego w pocie czoła wraz z całą rodziną wyłącznie na odsetki i spłatę długu. Cena ziemi obecnie już dochodzi w niektórych okręgach do 3,000 zł. za mórg. Pożyczka zaś długoterminowa nawet przy 30-letnim okresie umorzenia nakłada na dłużnika ciężar w formie spłaty rat łącznie z kosztami do 13% rocznie w złocie.

Byłoby ironją twierdzenie że to jest pomoc kredytowa dla rolnictwa ze strony Państwa. Należy również stwierdzić że brak hipotek na gruntach włościańskich w b. zaborze rosyjskim zupełnie uniemożliwia otrzymanie kredytu długoterminowego. Nie zmniejsza również parcelacja ilości gospodarstw karłowatych, gdyż szybciej następuje proces rozdrobniania gospodarstw przez działy rodzinne i t. p. niż uzupełnianie gospodarstw karłowatych, a to wskutek braku ustawy o minimum posiadania, a raczej o niepodzielności warsztatów rolnych ponad pewne określone minimum.

Wobec powyższego zgłaszam następujące wnioski:

## WNIOSKI

do referatu p. t. Józefa Kowalczyka, wygłoszonego dnia 27 II-1927 r. w Prezydium Rady Ministrów p. t. „Techniczne wykonanie reformy rolnej“.

1) Przebudowa ustroju rolnego winna być przeprowadzona w tym kierunku, aby przysły ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej oparty był na silnych i zdrowych i zdolnych do wydajnej produkcji gospodarstwach różnego typu i wielkości, stanowiących prywatną własność ich posiadaczy. Tak głosi art. 1 cz. 1 ustawy z dnia 28/12 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej.

Wytyczne wyżej przytoczone winny być drogowskazem dla każdego wykonawcy przebudowy ustroju rolnego w Polsce przy jego pracach w wykonaniu ustaw, mających bezpośrednio lub pośrednio związek z tem tak ważnym zagadnieniem państwowem.

2) Stwierdziwszy, że obecny ustrój rolny w Polsce jest niezdrowy, a zdając sobie sprawę jak ma wyglądać przysły ustrój t. j. na jakich gospodarstwach ma się opierać, winien każdy wykonawca dążyć do jaknajrychlejszego uzdrowienia obecnego chorego ustroju rolnego, dbając o to, by choroba była radykalnie wyleczona, a nie zaleczona tylko i aby powód choroby był uniemożliwiony lub przynajmniej utrudniony.

Stwierdziwszy powyższe zasady Konferencja Przedstawicieli Drobnej Własności Rolnej zwraca się do Rządu z prośbą, ażeby:

1) Opracował ogólny plan przebudowy ustroju rolnego w Polsce, oraz plan prac na najbliższy przynajmniej pięcioletni okres, któryby obejmował:

a) uzupełnienie istniejących małych gospodarstw w pierwszym rzędzie w związku z dokonywanem scaleniem gruntów, będących w szachownicy, przy pomocy wykupu potrzebnych na ten cel gruntów z obszarów dworskich bądź też przy pomocy ekwiwalentu otrzymanego za serwituty.

- b) tworzenie nowych gospodarstw pełnorolnych dla tych gospodarzy, którzy chcą sprzedać swoje karłowate gospodarstwa swym sąsiadom, celem upełnorolnienia karłowatych ich gospodarstw, a to w tych miejscowościach, gdzie innego zapasu ziemi niema.
- c) tworzenie ogrodów robotniczych i urzędniczych w okręgach przemysłowych, jak np. Górny Śląsk, oraz w okolicach podmiejskich.
- d) plan kolonizacyjny szczegółowo opracowany z punktu widzenia potrzeb Państwa i równomiernego osiedlenia nadmiaru ludności rolniczej.
- e) sposób sfinansowania prac zamieszczonych w programie.

2) Znowelizował ustawy:

A) o wykonaniu reformy rolnej z dn. 28/XII 1925 r., a w szczególności:

- a) art. art. 4 i 5 mówiące o wyłączeniach poza maximum posiadania, a to z tytułu uprzemysłowienia i t. p. w tym kierunku, aby wyłącznie z różnych tytułów dokonane były jednorazowo w ciągu jednego roku np. do dn. 1/I 1928 r., a to celem stwierdzenia jaki zapas ziemi, w jakim mianowicie okręgu pozostaje na cele przebudowy ustroju rolnego. Bez takiego stwierdzenia wolnych zapasów ziemi przebudowa ustroju rolnego musi być chaotyczna i bezplanowa.
- b) zmiany art. 15 w kierunku rozszerzenia uprawnień Ministra Reform Rolnych w sprawie wykupu potrzebnych przestrzeni gruntów dla upełnorolnienia komasujących się karłowatych gospodarstw.

Wykup taki winien się odbywać w trybie uproszczonym i w czasie, takim, któryby nie powodował opóźnienia prac komasacyjnych, a w każdym razie nie dłuższym niż półroczny.

- c) zmiany artykułów, traktujących o szacunku i zapłacie, w kierunku przystosowania ich do tej zasady, że nowopowstałe gospodarstwa po przebudowie ustroju rolnego winny być silne, zdrowe i zdolne do wydajnej produkcji.

Pierwszym warunkiem, prowadzącym do tego celu musi być cena ziemi nie przewyższająca dochodowości, w czasie jej nabycia, oraz niskie oprocentowanie kapitału, nie przekraczające 4% rocznie. Rewizja cen winna następować co 5 lat zamiast co 2 lata. W sumach, stanowiących zapłatę za ziemię wykupioną należy obniżyć kontyngent gotówki na korzyść listów, jeżeli obecnie ustawa być ma wykonywana w całej rozciągłości.

- d) moc ustawy należy rozciągać i na województwo śląskie.

B) O scaleniu gruntów:

- a) w kierunku bezpłatnego prowadzenia wszystkich prac scaleniowych, nie zwalnając natomiast od płacenia podatków gruntowych;
- b) wprowadzenie przymusu dokonywania potrzebnych odwodnień przy pomocy rowów otwartych. Plany i dozór techniczny dostarczy Państwo względnie samorząd bezpłatnie;
- e) uproszczenie formalności wstępnych przy wszczęciach postępowania komasacyjnego, upoważniając do ich zatwierdzenia Okr. Urząd Ziemski to z obowiązkiem dokonania tego w ciągu jednego miesiąca od dnia otrzymania wniosku komisarza ziemskiego;
- d) wszystkie inne poprawki winny zmierzać do tego, aby cała praca scaleniowa mogła być zakończona; przy obiektach małych i średnich w ciągu roku, a przy obiektach dużych w ciągu 2 lat;



## C) o likwidacji serwitutów;

- a) w kierunku umożliwienia szybkiej likwidacji w drodze przymusowej, przyczem jednak winno być ustawowo zastrzeżone, że przymusowa likwidacja nie może być mniej korzystna dla serwitutów od dobrowolnej likwidacji, o ile taka była już przeprowadzona na terenie powiatu. W razie istnienia kilku dobrowolnych umów na terenie powiatu, wybór należy stosować w ten sposób, że stosuje się najkorzystniejszą dla serwitutów. Komisje szacunkowo-rozjemcze winny mieć prawo dokonywania swych prac, gdy na posiedzenie stawi się większość członków, a w tem przewodniczący. Prace winny tak prowadzone przez przewodniczącego aby w ciągu 3-ch miesięcy były ukończone. W razie braku jednomyślności mogą być opracowywane wnioski mniejszości, które na równi z wnioskami większości będą rozpatrywane przez Komisje Ziemskie.
- 3) Opracował i wydał ustawę drogą dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o minimum posiadania gruntu, w związku z dokonywaniem podziału gospodarstw wiejskich, a to w celu zapobieżenia zbyt szybkiemu tworzeniu się gospodarstw karłowatych.
- 4) Opracował i wydał ustawę, drogą dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o wywoływaniu hipotek włościąńskich przy sądach pokoju, powiatowych w trybie uproszczonym i przy minimalnych opłatach.

## Referat p. A. Jury.

*Obszar i ludność Podkarpacia.*

Kresy południowej Rzeczypospolitej przedstawiają rozległy obszar gór, rozgraniczających na przestrzeni około 500 km. Polskę od Czechosłowacji. Posuwając się od granicy Państwa na północ, znajdujemy wszędzie teren górzysty, który stopniowo opada, przemieniając się powoli w nizinę. Na całej tej przestrzeni, wyjąwszy tylko pustać tatrzańską i niemożliwe do zamieszkania wyniosłości i szczyty karpackie, usadowił się człowiek, walcząc uporczywie z przyrodą, zdobywając w mozolnym trudzie, który już trwa całe wieki, coraz to nowe tereny pod uprawę roli.

Ludność to pracowita, wytrzymała, zdolna do walki o byt i poprzestająca na małym, zapobiegliwa, oszczędna i obdarzona przez Opatrzność wieloma talentami. Ze tylko wskazać na artystyczny dorobek Podhala, wysoki poziom techniczny i artystyczny dawnych wyrobów tkackich, a obecnie haftów i kilimów, zdobnictwo w drzewie i glinie. Stąd, z Podhala, z Beskidu płynie ożywcza idea regionalizmu, znajdując nawet głęboki podkład w twórczości literackiej.

Interesa tej ludności są liczne, bo i ona również jest liczną. Wprawdzie natura terenu jest tego rodzaju, że trudno ściśle powiedzieć, gdzie się kończą gospodarstwa górskie, a zaczynają nizinne, jednak w przybliżeniu liczbę tej ludności określić można cyfrą: 2½ miliona. Nadto zwrócić muszę uwagę na to, że na zachodzie do tego terenu należy walna część Śląska Cieszyńskiego, co nie jest obojętnem dla nastrojów ludności Górnego Śląska i wzajemnego oddziaływania, a na wschodzie spotykamy ludność mieszaną, obok polskiej, ruską, dla której najlepszym cementem spajającym z państwowością polską będzie zawsze dobrobyt gospodarczy. Na tym terenie mieszka znany szczep Hucułów, może najwięcej Polsce oddany i posiadający sporo odrębnych właściwości.

Dola tego ludu małorolnego nigdy nie była świetną. Za czasów Polski niepodległej przed rozbioremi karczował lasy, uprawiał „nowiny” i usadawiał się na coraz to nowych ziemiach idąc dolinami rzek i potoków coraz wyżej w dziedzinę regli. Rolnictwo uzupełniał pasterstwem, myślistwem i wszelkim drobnym przemysłem. Przednówek zawsze tu był ciężki, a głody i pomory raz wraz dziesiątkowały ludność. Za czasów austriackich, na początku, nic lepiej się nie wiodło. Dopiero mądra polityka Sejmu galicyjskiego i wszechstronna działalność Wydziału Krajowego, wraz z ogólnym postępowaniem kultury i cywilizacji przyniosły tu znaczną poprawę. A jednak mimo to góral czy lach z okolic podgórskich zawsze stanowił najobfitszy materiał emigracyjny: na Saksy, do Pesztu czy Ameryki, bądź też jako bandos szedł w czasie żniw w rozległe równiny Mazowsza i tu w pocie czoła zdobywał kawałek chleba.

A po wojnie, w nowej Polsce, zmartwychstałej?

Stwierdzam, że poprawa nie nastąpiła, raczej przeciwnie. Kryzys ogólny, który dotknął rolnictwo i tutaj wywarł swe piętno, wnosząc do skromnych chat częstokroć nędzę. Do tego dołączyły się znane klęski elementarne nieurodzaj i powódzie, potęgując grozę położenia. A także ostatnie wieści z gór nie są wesołe. Badania rzeczowe, bezstronne organów władz administracyjnych wskazują znowu na konieczność przyjscia z pomocą głodującej ludności.

Jak w takich warunkach wygląda higiena, zdrowotność, kultura, stan gospodarczy tego dwumiljonowego ludu, mnożącego się zresztą z roku na rok, to łatwo przewidzieć.

Tak więc zagadnienie dzielnicowe w krótkim czasie staje się pod względem socjalnym, gospodarczym i ekonomicznym zagadnieniem państwowym. Dziś już sprawą tą zajmują się coraz liczniej ekonomiści, pojawiają się w tej sprawie broszury i książki, jest ona tematem zebrań Towarzystw rolniczych, a fakt, że na dzisiejszym tak ważnym zebraniu jest ona na porządku dziennym, dowodzi, że sprawa dobrobytu ludności górskiej leży na sercu czynnikiem miarodajnym i wiadomośc o tem, rozejdzie się tam wśród tej ludności biednej lecz dobrej i wdzięcznej szerokiem wielokrotnem echem.

Czas przeznaczony nie pozwala mi na wszechstronną i gruntowną analizę przyczyn istniejącego stanu rzeczy. Z konieczności tedy muszę się ograniczyć tylko do najważniejszych momentów i przedstawić je w skrócie odpowiednim.

Na samym początku pragnę jednak stwierdzić, że zdaniem wszystkich znawców tej sprawy stosunki na naszym Podkarpaciu mogą ulec zmianie na lepsze, potrzeba tylko pracy, programu i skoordynowanego działania wszystkich czynników, w których rękach leży rozwiązanie sprawy. A więc ustawodawstwo, rząd i jego organa, samorząd wreszcie inicjatywa prywatna ujęta w żelazne karby organizacyjne.

Popatrzmy zresztą na inne kraje górskie, Alpy i ich właściwości są źródłem bogactwa dla ich ludności rolniczej czy to w Austrii, Szwajcarji, Francji czy Italji. To samo Pireneje. Szwajcarski „Bauernbund” ze swoim znakomitym przywódcą prof. Laurem jest w Europie wzorem, jak należy prowadzić prace w organizacjach rolniczych aby się stać podporą i ostoją tak dla rolnictwa, jak i państwa samego. Najlepsze przetwory nabiałowe pochodzą z Alp, gór jurajskich, góry te są zarazem ojczyzną doskonałych ras bydła rogatego i owiec.

To samo wkrótce może stać się i u nas. Warunki klimatyczne i ekologiczne ku temu istnieją, ludność sama jest materiałem pierwszorzędym. W niedługim stosunkowo czasie może i powinna nastąpić poprawa na lepsze, trzeba tylko odrobić zaniedbanie wieloletnie. Są tu zresztą na miejscu bardzo wielkie bogactwa w torfie, drzewie, kopalniach, źródłach leczniczych.



*Przyczyny złego stanu gospodarstw podgórszych.*

Co jest zasadniczą przyczyną i powodem złego stanu ekonomicznego ludności podgórskiej? — Oto podstawowy błąd, który musiał się pomścić: *nieopłacalność* gospodarstw podgórszych. Składają się na to różnorakie przyczyny:

1) *Wadliwy kierunek gospodarowania*; nasze gospodarstwa podgórskie nastawione są przede wszystkim na kierunek rolny. Im wyżej się wnosimy, tem mniej opłaca się uprawa zbóż i okopowych, a to na wskutek pochyłości stoków, obfitych opadów deszczowych i krótkiego okresu wegetacyjnego. Z okien wagonu widać ten marny owiesek czy ziemniak, który na najwyższych miejscach z uporem jest uprawiany. Znam wsie, gdzie ziemniaki 3 razy sadzono, bo wskutek mrozów i śniegów sadzeniaki w ziemi wygniły. Jeśli się uwzględni lichy z reguły urodzaj, to nieraz góral z trudem wykopie to, co na wiosnę zasadził. W tych warunkach musi się tu zmienić kierunek gospodarowania: rolny na państwiskowy, uprawę ziemną na wychów bydła i owiec.

2) *Wadliwa uprawa ziemi*, nawet tam, gdzie ona się opłaca, złe nawożenie, złe obchodzenie się z obornikiem, nieodpowiednie nasiona do siewu czy sadzenia, wszystkie te znane bolączki drobnego rolnictwa, z którymi walczy się oddawna, a które usunąć może tylko dostateczna sieć szkół rolniczych. Tymczasem szkoły zastąpić muszą krótsze kursa rolnicze, prowadzone przez Towarzystwa rolnicze.

3) *Szachownica pól*, doprowadzona nieraz do ostatecznych granic. Prace komasacyjne są tu niezbędne.

4) *Brak meljoracji*. W górach i na Podkarpaciu wobec gęstości zaludnienia każda przestrzeń objęta pod uprawę jest cenna. A ileż błot i młaków, zwanych niesłusznie łąkami, leży i leżeć będzie bezużytecznie, jak długo, nie ureguluje się stosunków wodnych. Osuszenie tych terenów otwartymi rowami lub przez drenowanie zamieni je na bujne łąki i pastwiska, które przyniosą korzyść właścicielom. Przeprowadzenie tych meljoracji przy pomocy Państwa winno wejść w program wielkich państwowych prac gospodarczych.

5) Największą bolączką tego terenu nawskroś hodowlanego są właśnie *łąki i pastwiska*. Jest ich za mało, a te które są, wiele pozostawiają do życzenia. Na niższych terenach istnieją t. zw. pastwiska gminne, na których pasą się równocześnie bydło, konie, owce, gęsi z całej wsi już od wczesnej wiosny. Trawa stosunkowo szybko zostaje spożyta, poczem pastwisko staje się raczej miejscem spacerów dla bydła, niż źródłem pożywienia. Nie lepiej dzieje się na Podgórzu i w górach. O pastwiska te nikt się nie troszczy, nikt też nie jest odpowiedzialnym. Są one zupełnie wyczerpane, żyzność ich jest do gruntu zniszczoną. Najwyższy czas, aby ustawodawca zajął się tą sprawą, a to w interesie bardzo licznych warstw ludności rolniczej. Podniesienie produktywności tych pastwisk przez odpowiednią uprawę i nawożenie wzorem Szwajcarii i Holandji jest sprawą wprost nagłą.

a) *Hale w Tatrach*. O wiele lepiej przedstawiają się hale i łąki w Tatrach, które dzięki temu, że są w posiadaniu indywidualnym, są też lepiej zagospodarowane. To też i one większą korzyść przynoszą właścicielom, aczkolwiek i tutaj popełnione są błędy, które usunąć należy (przenawożenie).

b) *Połoniny*. Znajdują się one głównie w województwie stanisławowskim, obszar połonin wynosi około 50,000 ha. Połoniny położone są na wysokości 900—2,000 m, nad poziom morza, najlepsze są na wysokości 1,000 m., inne wyżej położone, mało urodzajne, niżej w kotlinach mokre i zachwaszczone. Dziś jest tu gospodarka w stanie pierwotnym wskutek znacznego zacofania ludności i braku znajomości podstaw należytego gospodarowania. Wady gospodarowania na połoninach są niemal te same, co i gdzieindziej. A więc: zbyt wiele kamieni na łąkach, masa kretowin, którymi nikt się nie zajmuje, chwasty, brak

drenowania i meljoracji, brak zabezpieczeń bardziej pochyłych stoków przed spłukaniem, wreszcie wyczerpanie połonin wskutek braku nawożenia.

A przecież bydła — a więc i nawozu — tu nie brak. Według dat urzędowych na połoninach tych wypasano w roku 1922 koni 2.620, bydła 21.517, owiec 57.280. Połoniny te są więc przeludnione, albowiem według obliczeń pomieścić one mogą: koni 2.161, bydła 19.388, owiec 48.597. Nadto występuje tu smutny objaw marnowania mleka, które dla braku zbytu i urządzeń przetwórczych oraz trudności komunikacyjnych jest wylewane na łąkę natychmiast po udoju. Jakże stąd wynikają straty, łatwo obliczyć.

6) *Sprawa zabudowania rzek i potoków górskich*. Obok nieurodzajów, gradów, największą klęską elementarną na Podkarpaciu są wylewy niezabudowanych rzek i potoków. Ażeby dać obraz szkód, wyrządzonych przez żywioł wodny, przytoczę tu cyfry urzędowe strat, jakie spowodowała w całej Małopolsce powódź w roku 1925. W 50 powiatach na terenie 1.673 gmin woda zalała 129,000 ha gruntów uprawnych, uniosła, względnie uszkodziła 3,321 budynków, zasypała żwirem względnie zerwała gruntów 5,282 ha. Wynikłe stąd szkody rolne wynoszą: w Województwie krakowskim 13,800,000 zł., w Woj. lwowskim 14,900,000 zł., w stanisławowskim 9,900,000 zł., w tarnopolskim 380,000 zł., a razem okrażyło 40,000,000 zł.

W budowlach i meljoracjach państwowych i samorządowych powódź ta przyniosła dalsze straty, na drogach i mostach krajowych i państwowych 790,000 zł., w meljoracjach — 380,000 zł., w regulacjach i robotach wodnych 3,700,000 zł., w obiektach kolejowych 700,000 zł., wreszcie szkody na drogach powiatowych i gminnych oraz budowlach Spółek wodnych 3,400,000 zł. Ogółem zatem powódź ta przyniosła straty w jednym roku około 53,000,000 zł. Trzeba zaś uprzytomnić sobie, że powodzie te są dość częste, były one w latach 1884, 1903, 1916, 1925 i 1926. Straty powodziowe nie ograniczają się do terenu Małopolski lecz przenoszą się i na dalszy teren państwa. Wskutek nieuregulowania rzek oraz wskutek zmniejszenia się zalesienia stoków karpaccyckich postępuje ruch szutrowisk z Podkarpacia w dół, tak że o żeglowności Wisły dla statków w dolnym biegu tak długo nie może być mowy, jak długo górskie rzeki nie zostaną uregulowane a tem samem ruch szutrowisk zatamowany.

Te dane są zupełnie wystarczające, aby wykazać konieczność rozpoczęcia wielkich robót regulacyjnych. Nie idzie tu zresztą o kwoty niemożliwe. Pozwolę sobie podać dla Województwa krakowskiego opracowany urzędowy kosztorys regulacji, które już dziś mają ustawowe zabezpieczenie bądź przez ustawy Sejmu galicyjskiego, bądź polską ustawę meljoracyjną. Według tego kosztorysu potrzeba: na ukończenie regulacji Dunajca i Wisłoki 16,300,000 zł., na koszt regulacji rzek spławnych 36,200,000 zł., na meljoracje i zabudowanie potoków górskich będących w budowie 41,600,000 zł., na nowe budowle wodne na górskich potokach 14,800,000 zł., na meljoracje Tymczasowego Wydziału Samorządowego 30,500,000 zł., wreszcie na budowę Porąbki na Sole i odbudowę robót zniszczonych od roku 1914 11,800,000 zł., ogółem 151,000,000.

Do kosztów tych wszystkich robót z wyjątkiem regulacji rzek żeglownych i budowy Porąbki przyczynia się fundusz krajowy datkiem 30 — 40%, czyli kraj daje około 50,000,000 zł.

Ten program zresztą technicznie wykonalny, może być wykonany w przeciągu 20 lat i wówczas realizacja tego programu wymaga rocznie dotacji wraz z kwotą na konserwację około 8½ miliona złotych. Obecna zaś dotacja państwa i kraju na Województwo w Krakowie wynosi 3½ milj. złotych, czyli roboty ukończone będą za lat 50, przyczem nie uwzględnia się zniszczeń dokonanych w tym czasie przez nieuniknione powodzie.



Tak więc na podstawie powyższych obliczeń można dojść do wniosku, że roczne dotacja państwa i kraju na wszystkie Województwa górskie przez lat 20 określa się kwotą mniej więcej 25 milionów zł.

Wyasygnowanie corocznie tej kwoty i rozpoczęcie na wielką skalę tych robót zapobiegnie dotkliwemu tutaj bezrobociu a na przyszłość usunie groźbę strasznych powodzi, które dzisiaj doprowadziły ludność Podkarpacia do upadku. Również sprawa zalesienia nagich stoków górskich — jednych z przyczyn nagłych powodzi — winna być corychlej uregulowana tak przez ustawodawstwo jak i przez egzekutywę administracyjną.

Tak więc te różnorodne czynniki, działając niezależnie od siebie, jednakowoż stale i równocześnie wytworzyły na Podkarpaciu warunki, które uniemożliwiają rozwój gospodarczy tutejszej ludności.

*Rezultatem tego stanu* jest już wyżej określona nędza na Podkarpaciu i fakt, że kraje te pod względem produkcji rolniczej są zawsze krajem biernym, wymagającym importu z innych terenów państwa bądź z zagranicy. Tak było przed wojną, tak jest i teraz. W przeciwieństwie do bogatych krajów alpejskich spotykamy u nas ten fakt, że do letnisk i miejsc kąpielowych przywozi się w sezonie masło duńskie, sery szwajcarskie, francuskie lub włoskie. Do Zakopanego masła dostarczają stale mleczarnie krakowskie, a przecież powinno być odwrotnie, te krainy górskie powinny do naszych ośrodków miejskich i przemysłowych dostarczać stale przetworów mleczarskich, nie mówiąc już o mięsie, wełnie i t. d.

#### *Naprawa gospodarstw podgórskich.*

Dlatego też naprawa tego stanu jest rzeczą niezbędną. Punktem wyjściowym powinna być *opłacalność*, a więc dążenie do wytworzenia tu wzorowo zorganizowanego gospodarstwa włościańskiego odpowiednio do warunków ekologicznych. Środkiem do tego wiodącym mogłyby być wzorowe *fermy górskie*, według programu rozłożone na całym terenie, któreby swoim przykładem pociągnęły za sobą ludność.

*Przemiana kierunku gospodarczego rolnego na hodowlany* w gospodarstwach górskich i wielu podgórskich jest podstawowym postulatem zmiany obecnych stosunków na lepsze, wyjścia z dzisiejszej sytuacji. Rzecz naturalna, że możliwość realizacji tego postulatu wymaga w pierwszym rzędzie jak najwszechstronnejszej opieki nad hodowlą, przetwórstwem i zapewnieniem rynku zbytu w kraju i zagranicą dla produktów tej gałęzi wytwórczości.

Samo przejście na hodowlę nie natrafia na trudności techniczne, albowiem ziemie te posiadają doskonałe bydło pierwszorzędnej jakości, mianowicie na zachodzie znajduje się tu czerwone bydło polskie, na wschodzie rasa simentalska. To samo w zakresie owiec mamy tu rasę doskonale się hodującą t. zw. cacke czyli raczki.

*Czerwone bydło* jest rasą rodzimą polską, znaną już dziś dobrze w kraju i zagranicą. Nadaje się doskonale do hodowli, przystosowana jest do ostrego klimatu górskiego, mało wybredna, odporna na gruźlicę w przeciwstawieniu do bydła nizinnego, wydajna co do ilości mleka, które się odznacza znaczną zawartością tłuszczu, średnio 4,5%. Obie te właściwości przy dalszej pracy hodowlanej będzie można jeszcze wyżej podnieść. Bydło to, zwłaszcza reproductory, są już dzisiaj poszukiwane przez Czechosłowację i Rumunję, a jest nadzieja, że w krótkim czasie i kraje bałkańskie będą zainteresowane w zakupie tej rasy. Tak więc opłacalność tej hodowli dla polskiego hodowcy jest zapewnioną. O rasie simen-

talskiej, hodowanej na wschodzie, jako dobrze znanej nie będę mówił. W tym zakresie niezbędnym tylko będzie od czasu do czasu import świeżej krwi z Szwajcarii.

Włóścianin polski znanym jest ze swego zamiłowania do hodowli bydła. Wyzyskując tę właściwość naszego ludu możemy przy racjonalnej organizacji tej gałęzi wytwórstwa, uczynić ją w wysokim stopniu rentową. Dzisiejszy pęd do zakładania mleczarni, wytwórni masła, sera należy ująć w pewien system ogólnej, jednolitej organizacji, przeprowadzającej przeróbkę nabiału i eksport wytworów na zasadach *standaryzacji*. To co się dziś w tym zakresie dzieje, na dłuższą metę utrzymać się nie da bez olbrzymiej szkody dla hodowców i eksportu polskiego. A bez pomocy i ingerencji Państwa zagadnienia tego rozwiązać nie można.

W tej dziedzinie musimy też iść co rychlej naprzód. Obok produkcji masła, trzeba koniecznie postawić na odpowiedniej wyżynie *produkcje sera*. Szwajcaria słynie z wyrobu sera ementalskiego i innych, Francja wyrabia: Gruyère, Camembert, Roquefort i inne. My mamy znany ser litewski, udoskonalić trzeba wyrób serków owczych i bryndzy. W tym względzie wskażę na Czechosłowację, która dla swoich górali sprowadziła ze Szwajcarii fachowców, którzy dotychczasową poślednią produkcję postawili na stopie nowożytnej.

U nas zrobić to powinny odpowiednie szkoły mleczarskie i serowarskie, których ilość obecnie jest niewystarczająca oraz cała sieć spółdzielni mleczarskich, kierowanych przez jedną naczelną organizację.

Podkarpacie i góry same są naturalnym terenem dla *wychowu owiec*. A przecież ta gałąź hodowli tutaj musiała upaść z powodu nieopłacalności. Na Targach w podgórskich miasteczkach gospodarz sprzedawał owcę za 8 — 10 zł. A przecież jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla naszej obrony narodowej: ciepła odzież, kożuchy dla armji, tania żywność. Tu już tylko Państwo może tą hodowlę podnieść przez celowe zarządzenie wojskowe. Zagranicą podają baraninę w pierwszorzędnych restauracjach, gdzie jest bardzo chętnie jedzona, u nas jest to rzadkością.

Nakreśliłem w grubych rysach wielki program działania, którego wykonanie może podnieść ekonomicznie i kulturalnie olbrzymią połać kraju, a przyczynić się do rozkwitu drobnego rolnictwa w całej Polsce. Rzecz oczywista, że wykonać go musi przede wszystkim społeczeństwo rolnicze, przy dużej pomocy ze strony Państwa. Należy sobie dobrze uprzytomnić, że ażeby nieufnego, z natury konserwatywnego i nie zawsze rozumiejącego swój interes mieszkańca Podkarpacia nakłonić do wielu nowinek, trzeba będzie zużyć wiele pracy i wysiłku. Działać tu powinna szkoła tak ludowa jak i fachowa: rolnicza, mleczarska, cały szereg kursów zimowych dłuższych i krótszych, wreszcie Towarzystwa i Kółka rolnicze, organizacje spółdzielcze. Potrzebne tu są specjalne szkoły rolnicze, odrębne dla gospodarstw podgórskich, a inne dla gospodarstw wysoko położonych. Również Państwo winno działać przez celowe ustawodawstwo i silną egzekutywę. Wskazałem już, że u nas o łąki i pastwiska nikt się nie troszczy, a każdy z nich korzysta. A przecież w Szwajcarii jest inaczej. Z mocy ustawy istnieje tam czynnik odpowiedzialny, który pilnuje prawidłowej gospodarki na halach. Dlaczegożby u nas nie mogło być tak samo?

Ustawa o niższych szkołach rolniczych na tym terenie nie działa z wielką szkodą dla drobnego rolnictwa, potrzebna tu jest co rychlej zmiana tego stanu przez odpowiednią nowelizację tej ustawy. Z całego terenu idą wołania o jaknajszybsze uregulowanie stosunków prawnych w dziedzinie ustaw hodowlanych, w pierwszym rzędzie o wydanie rozporządzenia wykonawczego do ustawy z r. 1925 o nadzorze państwowym nad buhajami. Stare usta-



wy przestały obowiązywać, nowe nie działają — powstała próżnia, która niepowetowane straty przynosi hodowli.

#### Przeludnienie zachodniej Małopolski.

Należy się wreszcie zastanowić, czy nie czas położyć tamę bardzo szkodliwemu zwyczajowi *dzielenia gruntów włościąńskich bez ograniczenia*. W tych warunkach karłowatość gospodarstw dochodzi do tego stopnia, że o racjonalnej pracy na takim warsztacie gospodarczym nie może być mowy. A już o wychowaniu i wyżywieniu średniej rodziny chłopskiej bez ubocznych zarobków myśleć nie można.

Z tem zagadnieniem łączy się ściśle kwestja druga, która stanie przed Państwem w niedalekiej przyszłości, jako zagadnienie pierwszorzędnej doniosłości. Na zachodniej części omawianego terenu, w szczególności w Małopolsce zachodniej i na Śląsku Cieszyńskim, mamy najgęściejsze zaludnienie (114 na km.<sup>2</sup>). Przy tym przyroście ludności, jaki tu jest obecnie, ludność wiejska nie znajdzie pracy dostatecznej na miejscu, rozdrobiona do ostatecznych granic rola nie dostarczy wystarczającej żywności. Poprzestając na tem podkreśleniu zagadnienia, muszę wskazać na konieczność dość wczesnego zajęcia się tą sprawą, kiedy jeszcze dziś zupełnie spokojnie można pracować na tym terenie.

#### Gospodarcze podniesienie Podkarpacia.

Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, że gdyby nawet nakreślony program udało się dość szybko przeprowadzić i zrealizować, to wszystko to nie wystarczyłoby do ekonomicznego i gospodarczego podniesienia Podkarpacia. Potrzeby są tu o wiele większe, aby w samym tylko rolnictwie znalazły zaspokojenie.

Niezbędne są tu zarobki *uboczne w drobnym przemyśle*, do którego ludność podgórska ma specjalne zdolności. Rozumiał to doskonale przed wojną Wydział krajowy, który w tych okolicach wszelki przemysł intensywnie popierał, zakładał odpowiednie szkoły, subwencjonował zakłady, utrzymywał instruktorów. Do tych metod trzeba będzie Państwu powrócić, względnie wydatnie poprzeć inicjatywę prywatną, zorganizować szkołę przemysłu ludowego, zwłaszcza drzewnego, wykształcić odpowiednich instruktorów tego przemysłu.

Walną pomoc w wielu okolicach (Myślenice, Nowy Sącz, Pokucie) znajdują tu malarolni w sadownictwie. Dział ten na wiele lat ma zapewnioną rentowność. W tym zakresie pomoc ze strony Państwa jest bardzo łatwa, albowiem sprowadza się do dostarczenia wydatnego kredytu na założenie sadów handlowych i kredytu obrotowego dla organizacji przetwórczych (marmelady, wina owocowe, soki i t. p.).

Podkarpacie jest miejscem leczniczym i wytchnieniem dla znużonej całorocznym pobytem w mieście ludności miejskiej. Tu przeróżne źródła lecznicze, wydatna insolacja, świeże górskie powietrze ściągają rzesze kuracjuszy, letników i turystów. Stąd płynie nie małe źródło dochodów i zarobków ubocznych dla ludności miejscowej. Dzisiaj trudności paszportowe i mała zamożność społeczeństwa polskiego skierowuje rok rocznie fale letników w te strony. Konjunktury te wkrótce mogą się zmienić, letnicy poszukują zagranicą większej wygody czy komfortu. Stąd zagadnienie podniesienia uzdrowisk Podkarpacia, na wzór Krynicy, co z chlubą podnieść należy, winno być również wzięte pod uwagę. A przecie przez rozsądną politykę kredytową polecenia administracyjne i dokładną egzekutywę

w tym zakresie wiele można zrobić. Dla rozwinięcia ruchu turystycznego i sportowego tak rodzimego jak i zagranicznego również pozostaje wiele do zrobienia.

Z tem łączy się konieczność lepszego udostępnienia tych okolic przez *polepszenie komunikacji*, dobudowę potrzebnych dróg kołowych i kolejowych. Wzorem w tym względzie może być dla nas Francja, która w ubogich i niedostępnych Pirenejach wybudowała całą sieć komunikacyjną dróg i kolei, wskutek czego rozwinął się tam wspaniały ruch letniskowy i turystyczny, stając się źródłem dobrobytu dla miejscowych górali. Zainteresowane ugrupowania gospodarcze miały już możność przedstawienia postulatów w tym zakresie Wysokiemu Rządowi.

Zaznaczam, że sprawa ta leży również i w interesie drobnego rolnictwa. W szczególności budowa linii kolejowej: 1) Kraków — Myślenice — Chabówka, 2) Worochta — Kosów — Kuty — Śniatyn, 3) Stanisławów — Bohorodczany, 4) Sołotwina — Bitków — Nadwórna winny być wciągnięte w wielki program rozbudowy sieci kolejowych w Polsce.

Równoległe z intensyfikacją rolnictwa winno iść podniesienie przemysłu i górnictwa na tym terenie. Tylko równomierny rozwój wszystkich gałęzi gospodarstwa narodowego zapewnia pomyślność społeczną i równowagę gospodarczą. Teren podgórski przyczyni się w pełni do posunięcia tej sprawy naprzód przez potanie energii popędowej, skoro spadek należycie zbudowanych rzek będzie zamieniony na energię elektryczną. Tu z tego terenu winna corychlej być dokonana *elektryfikacja Polski*, biały węgiel którego mamy taką obfitość na całym Podkarpaciu winien co rychlej być spożytkowany. Przykład wyzyskania białego węgla w Alpach i Pirenejach winien tu być decydujący.

Podkarpaciu nie zdoła się zapewnić dobrobytu bez *gruntownych studjów naukowych*. Należy je przeprowadzić w kierunku ekonomicznym, przyrodniczym i rolniczo-hodowlanym. Wiele tu jeszcze jest niewiadomych, aby można było z całą pewnością na tym gruncie pracować. Badania te winny mieć cel zarówno naukowy jak i gospodarczy. Dlatego należy na zachodzie stworzyć poważny zakład doświadczalno-rolniczy, ku czemu pierwsze kroki zostały już podjęte, a na wschodzie udotować stację doświadczalną na Czernochorze, by ona nie wegetowała, lecz z pożytkiem pracowała dla nakreślonych celów naukowo doświadczalnych. Przy wyższych zakładach w Krakowie i we Lwowie winny być utworzone wzorem zagranicy specjalne katedry gospodarstwa górskiego. Specjalne stypendja powinny zachęcać młodych uczonych do gruntownych w tym względzie badań i studjów w kraju i zagranicą.

Polska musi odrobić zaniedbania zaborców. Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, że przedstawiłem Panom program olbrzymi, jestem jednak głęboko przekonany, że program ten w interesie całego Państwa wcześniej czy później będzie wykonany. Inaczej Polska nie byłaby silną, ani też nie wnosiłaby do wielkiej rodziny ludów cywilizowanych tych wartości kulturalnych i cywilizacyjnych, które decydują o tem, czy się jest narodem twórczym, czy tylko pasożytem.

*Wnioski:* Dochodzę zatem do wniosków następujących: 1) Pomyślny rozwój gospodarstw podgórskich i dobrobyt ludności, zamieszkującej Podkarpacie jest zagadnieniem natury ogólnej i powinno być przy współudziale Państwa rozwiązane.

2) Racjonalność i opłacalność gospodarstw podgórskich nie może być osiągnięta bez zasadniczej zmiany dotychczasowego szkodliwego kierunku rolnego na hodowlany. Ażeby to mogło się dokonać z korzyścią dla ludności podgórskiej, należy na tym terenie rozwinąć mleczarstwo, serkarstwo i pokryć cały kraj siecią odpowiednich spółdzielni, górskich szkół rolniczych, mleczarskich i zakładów naukowo-doświadczalnych. Specjalne ustawodawstwo winno uwzględnić rozwój Podkarpacia i jego potrzeby gospodarcze.



3) Celem zmniejszenia szkód elementarnych, wynikających z powodzi Państwo przeprowadzi programowe zabudowania dzikich rzek i potoków górskich, a planowaną elektryfikacją Polski oprze na sile wodnej spadków racjonalnie zabudowanych rzek i potoków.

4) Dla gospodarczego podniesienia Podkarpacia Państwo przyjdzie z pomocą inżynierską i kredytową istniejącemu tu drobnemu przemysłowi, sadownictwu, poprzez wydatnie uzdrowiska i ruch turystyczny, wreszcie uzupełni niepełną sieć komunikacyjną dróg i kolei.

## Referat p. Z. Ludkiewicza.

Obliczenie sfinansowania reformy rolnej nawet choćby teoretyczne jest rzeczą niełatwą. Potrzeba na to pewnej ilości czasu i trzeba mieć i środki. Zaproszono zaś mnie do wygłoszenia referatu niemal w ostatniej chwili. Daję więc tylko szkic pewnego obliczenia i na zasadzie tego szkicu rozwijam moje tezy. Mimo wszystko z tych cyfr, które mam przed sobą i które chcę panom przedstawić można dojść do dosyć realnych wniosków.

Co to jest reforma rolna. Reforma rolna w Polsce powinna być pojęciem znacznie szerszym, niż gdzieindziej. Chociaż sprawy komasacji gruntów i likwidacji serwitutów u nas nie są objęte tym wyrazem. Gdy zostałem wezwany do wygłoszenia referatu o sfinansowaniu reformy rolnej rozumiałem, że chodzi tylko o sprawy kolonizacji wewnętrznej i parcelacji i tego się trzymam. Ustawa o wykonaniu reformy rolnej pomija cały szereg terenów przydatnych na kolonizację wewnętrzną. Ustawa niemiecka stawia kwestję terenów tego typu na pierwszym miejscu. Mam tu na myśli bagna i ziemie niezagospodarowane.

Jeżeli weźmiemy sprawę finansowania tej kolonizacji wewnętrznej i parcelacji, która jest przewidziana przez ustawę o wykonaniu reformy rolnej, to przedewszystkiem należy zauważyć, że będziemy mieli kilka rodzajów parcelacji. Przedewszystkiem parcelacja rządowa na terenach przez państwo przymusowo wykupionych. Drugi rodzaj parcelacji będzie na terenach ściśle rządowych, znajdujących się w rękach państwa. Tutaj można dodać parcelację na terenach dobrowolnie wykupionych przez Ministra Reform Rolnych. Przypuszczać należy, że Ministerstwo przeprowadzenie parcelacji na tych terenach będzie powierzało P. Bankowi Rolnemu. Następna kategoria parcelacji to będzie parcelacja prywatna. Parcelacja prowadzona przez państwowy Bank Rolny, aczkolwiek prowadzona ona będzie przez instytucję publiczną, nosi cechy parcelacji prywatnej. Zatem trzeba byłoby zdać sprawę z kosztów poszczególnych rodzajów kolonizacji wewnętrznej. Nie będę obliczał kosztów parcelacji adjakcyjnej, t. j. sąsiedzkiej. Powinna ona być zmodyfikowana w ten sposób, aby większa część małorolnych otrzymała całkiem nowe gospodarstwa sprzedając swoje ziemie sąsiadom. W ten sposób nie powstanie szachownica. Obliczam koszt parcelacji rządowej, jako parcelacji osadniczej, polegającej na tworzeniu nowych gospodarstw. Natomiast licząc się z tem, że parcelacja adjakcyjna jest tańsza.

Zastanówmy się nad tym jaki będzie koszt parcelacji rządowej na terenach przymusowo wykupionych. Można rachować, że państwo będzie musiało za wykupioną ziemię w przyszłości po obniżeniu się stopy % płacić około 400 zł. w złocie za ha gołej ziemi. Jeżeli przyjąć, że ustawa o reformie rolnej przewiduje wysokie ceny za budynki, to trzeba do tego dodać jakieś 200 zł. w złocie na ha, jako odszkodowanie za budynki. Tu zno-

wu liczę się z tem, że z biegiem lat będzie coraz więcej całych folwarków parcelowanych. Te 400 zł. w złocie rozpada się na mniejwięcej:

1) Gotówką 140 zł. w złocie.

2) Listami renty ziemskiej, zdeponowanymi przymusowo w P. Banku Rolnym — drugie 140 zł. w złocie nominalnych.

3) Reszta — 120 zł. — listami renty ziemskiej po kursie 70% — 171 zł. w złocie nominalnych.

Tak samo obliczając za budynki, otrzymamy:

gotówką zł. 70

listami I kategorii zdeponowanymi zł. 80

" II " " " zł. 60 wartości nom. 86 zł.

To jest cena nabycia ziemi. Koszty parcelacji, jako takie, wstępne badanie, melioracji i t. p. pochłoną około 50 zł. w zł. gotówce wydatku na 1 hektarze.

Dalej, jeżeli chodzi już o cenę ziemi sprzedawanej, to musi być uwzględnione, że osadnicy będą brali udział w opłaceniu terenów użyteczności publicznej, co wyniesie znowu 50 zł. Więc znowu ta suma rozpada się na 1) 17 zł. 50 g.; 2) 17 zł. 50 g.; 3) 15 zł. = 21 zł. 50 gr. nominalnych.

W ten sposób jeden hektar sprzedawanej osadnikom ziemi będzie kosztował:

Państwo będzie musiało wyłożyć gotówką 257.50

listami zdeponowanymi 227.50

wolnemi listami 278.50 (nom).

To będzie nietylko koszt ziemi, ale również koszt materiałów budowlanych przeznaczonych na rozbiórkę, którą można ocenić na 60 zł. w stosunku do 1 ha.

Inwentarz, zasiewy i t. p. będą przedstawiały po zorganizowaniu gospodarstwa, np. po 5 latach wartości 1 ha około 300 zł. w złocie; budynki, jeżeli będą porządnie wybudowane, powyżej 500 zł., czyli razem 800 zł.

Jeżeli weźmiemy naszą dzisiejszą ustawę i praktykę oraz zamierzenia Ministerstwa Reform Rolnych, będziemy mogli ocenić, że kredyty inwestycyjne, a więc znowu gotówkowe wydatki państwowe na 1 ha będą wynosiły około 100 zł. w złocie dla osadnika zwykłego, a jeżeli to będzie osadnik uprzywilejowany, korzystający z kredytów ulgowych, wyniosą one około 300 zł. na ha. Rachując na drugą kategorię 1/3, można liczyć przeciętnie 170 zł. na ha. Na 1 ha wszystkie te pozycje dadzą usmy następujące:

Właściciel pożyczka 227 zł.; rynek pieniężny — licząc 70% kurs listów renty dostarczy 195 (ewentualnie zamiast rynku pieniężnego będzie to sam właściciel, jeżeli jeszcze nie sprzeda tych listów). Osadnik państwu zapłaci przeciętnie 80 zł., Skarb Państwa gotówką będzie musiał wyłożyć 367, (tzn. odliczając od tego, co Skarb Państwa wyklada gotówką, to co płaci osadnik) prócz tego oszczędności osadnika musiałyby wynosić 630 zł., co wyniosłoby rocznie (rozłożone na 5 lat) 126 zł.

Jeżeli wykupimy przymusowo 50 tys. ha, jak to jest projektowane, właściciele ziemscy w takim razie za te 50 tys. ha pożyczą 11,350,000, rynek pieniężny dostarczy 9,750,000, osadnicy wpłacą 4,000,000, Skarb Państwa gotówką wypłaci 18,350,000. Co rok osadnik będzie musiał płacić właścicielowi i rynkowi pieniężnemu, licząc, że to będzie rozłożone na 30 lat, 34 zł. i Skarbowi Państwa 22 zł. — razem co rok za 1 ha 56 zł. w złocie.



Tak będą się przedstawiały koszty parcelacji rządowej. Jeżeli w ten sposób będziemy rachowali koszty parcelacji rządowej na tych terenach, które już dziś są w posiadaniu Państwa, za które Państwo nie będzie musiało płacić, a jeżeli zapłaci, to w rozrachunku międzynarodowym — czego jeszcze nie można narazie uwzględnić — to mamy następujące wydatki: koszty parcelacji 50 zł., osadnik wpłaca 80 zł., Skarb Państwa 140 zł. Osadnik ze swych oszczędności będzie musiał także dodać 630 zł. (w ciągu 50 lat), wartość ziemi 650 zł. Razem 1 ha = 1500 zł. Państwo dokłada gotówką 140 zł. na ha. Jeżeli co rok będziemy parcelowali 10 tys. ha tego typu ziemi, to Państwo będzie dokładało po 1,400,000 zł., osadnicy 800,000 zł. w złocie, tzn. w ciągu znowu 30 lat osadnicy będą musieli płacić 56 zł. w złocie z 1 ha.

Dlaczego przyjmuję 10 tys.? Może Panowie powiedzą, że kontyngent jest większy, ale jeżeli Państwo będzie chciało zbyt szybko parcelować, to będzie musiało zbyt dużo zapłacić dzierżawcom. Na tej ustawie ciąży grzech pierworodny. W czasie układania tej ustawy chciano skrzywdzić dzierżawców, ale ustawa została tak zredagowana, że daje możliwość bronić się i gdyby dzierżawca poszedł do sądu, to odszkodowanie byłoby bardzo wielkie. Z tego powodu nie przewiduję zbyt szybkiego tempa tej parcelacji.

Parcelację prywatną i P. Banku Rolnego traktuję razem. Jest jedna pozycja, która różni te dwie rzeczy, mianowicie jeżeli sprzedaje właściciel, to ten właściciel zakredytuje pewną część ceny kupna, np. 200 zł. w złocie na ha na dwa lata i to osadnicy będą musieli w ciągu dwóch lat spłacić. Bank Rolny, posiadając we własnej administracji pewną ilość ziemi jakiś czas będzie tę ziemię trzymał tak, że te pieniądze uwięzione przez Bank Rolny będą odpowiadać tej pozycji.

Więc pierwszą pozycję rachuje na 200 zł. w złocie, którą zakredytuje właściciel. Druga pozycja Listy zastawne Banku Rolnego, które mają wartość 300 zł. To dostarczy rynek pieniężny. Osadnik zapłaci gotówką, powiedzmy 200 zł. Koszt parcelacji wyniesie 60 zł. w złocie na ha. Rachuję dość wysoko, bo te koszty mogą być różne. Koszty parcelacji wynoszą w ten sposób: państwowa pożyczka inwestycyjna 300 zł. dla specjalnego nabywcy, 100 dla normalnego, przeciętnie 170 zł.; wartość inwentarza i zapasów osadnika wyraża się cyfrą 150 zł.; praca i oszczędności w ciągu pięciu lat 480 zł. — (wszystko złote w złocie) — razem na 1 ha znowu 1500 zł.

Rachując, że parcelacja prywatna i P. Banku Rolnego obejmie co roku 140,000 ha, otrzymamy sumaryczne pozycje następujące:

Właściciele zakredytują 28 milionów na bardzo krótki termin. Rynek pieniężny — 49 milionów. Osadnicy gotówką 28 milionów i Skarb Państwa 23,8 milionów zł. w złocie.

Jeżeli wszystkie pozycje zsumujemy, to okaże się, że właściciele ziemscy będą musieli pożyczyć 39,35 milionów zł., rynek pieniężny 58,75 milionów, Skarb Państwa 43,55 milionów, osadnicy sami 32,80 milionów złotych w złocie. Jeżeli weźmiemy budżet na rok 1927-28 bez osadnictwa wojskowego, to wpływy na fundusz obrotowy na parcelację przewidziano mniej więcej 19½ miliona zł. obiegowych. Dotacja Skarbu Państwa przewidziana jest na 2.265 tysięcy. Dotacja na fundusz zapomogowy i kredytu ulgowego wynosi 10 milionów, w sumie zatem prawie 32 miliony.

Wyasygnowano więc bardzo mało w porównaniu z tem czego wymaga tak pojęty plan parcelacyjny. Jeżeli Skarb Państwa ma możliwość dania dzisiaj tylko tyle, to trzeba zmienić plan parcelacyjny tak, aby normę parcelacyjną zmniejszyć, a później ewentualnie ją podnieść.

Jeżeli zmniejszymy cyfry parcelacji rządowej opartej na przymusowym wykupie do 15,000 ha, parcelacji na terenach ściśle państwowych do 10,000 ha, parcelacji prywatnej do 100,000 ha, to dojdziemy do cyfry ogólnej 125,000 ha. Wówczas więc będzie realna w ramach dzisiejszego budżetu.

Ja byłem jednym z propagatorów parcelacji prowadzonej przez państwo. Moja idea polegała na tem, że państwo przez działalność tego typu może uszczęśliwić rzeszę tych ludzi, którzy odczuwają głód ziemi i przywiązać ich do Państwa. Praktyka okazała jednak, że to jest zupełnie błędny pogląd. Państwo raczej zraza tych ludzi do siebie.

Jeżeli teraz weźmiemy drugą sprawę, kolonizację terenów niezagospodarowanych, jeżeli będziemy parcelowali zmeljorowane tereny na kresach wschodnich, na terenach błotnych, to tereny te będą kosztowały mniej i ziemia będzie lepsza.

Otóż przed nami stają dwa bardzo ważne zagadnienia: 1) Czy rynek pieniężny okaże się dość pojemny; 2) czy taki wysiłek znieśie osadnik, aby zaoszczędzić rocznie 120 kilka zł. w złocie z ha i podołać jeszcze zobowiązaniom. Nasz rynek pieniężny nie jest należycie wyzyskany. Dużo dałoby się zrobić w zakresie podniesienia jego pojemności. Prostsza jest rzeczą zaciągnięcie pożyczki zagranicznej i dlatego o tem ciągle się mówi. Jeśli to będzie ogólna pożyczka państwowa, to niewiadomo czy wyszlibyśmy z korzyścią czy ze szkodą.

Tak czy owak norma 125,000 ha plus np. 10,000 ha zmeljorowanych w naszych warunkach może być brana pod uwagę jako rzecz realna. Z biegiem lat cyfrę tę można podnosić.

Jeżeli chodzi o samego osadnika, to zaoszczędzenie przez niego 120 zł. w złocie z ha rocznie jest niemożliwe. W dobrych jednak warunkach osadnik może dużo zaoszczędzić. Jeśli mówimy o organizacji pomocy państwowej na osadnictwo, to powinniśmy zwrócić uwagę na powiększenie kredytów inwestycyjnych. W ramach cyfry przeciętnego kredytu inwestycyjnego — 170 zł. w złocie na 1 ha — można już zrobić bardzo wiele. A djacenci mogliby otrzymywać bardzo małe kredyty, zaś faktyczny kredyt dla osadnika zwykłego wyniósłby w takim razie np. 200 zł. w złocie na 1 ha, zaś dla osadnika faworyzowanego choćby 400 zł. w zł.

Tezy moje są następujące: pierwsza teza to jest zmniejszenie kontyngentu parcelacji normalnej, druga teza to podniesienie kredytu inwestycyjnego, trzecia teza to połączenie parcelacji obszarów zagospodarowanych z rozparcelowaniem nieużytków.

## Przemówienie p. J. Poniątkowskiego.

Szanowni Panowie, Nicią przewodnią referatów, któreśmy wysłuchali, było usiłowanie nawiązania ściślejszej łączności między pracami Rządu około sprawy reformy rolnej i pracami, które zmierzają do wzmożenia produkcji. Ta konieczność nawiązania tych dwóch łozysk pracy państwowej występuje dla każdego, kto życie wsi zna. Rozwój gospodarczy Polski musi być eparty na rozwoju drobnego rolnictwa. To też występują tutaj z dezyderatami przedstawiciele drobnych własności, w kierunku domagania się od Rządu pracy, zmierzającej do skoordynowania i przemyślenia całości tych zabiegów. Niewątpliwie nowy ustrój rolny a równocześnie postęp intensyfikacji drobnych gospodarstw wymaga wysiłku natury finansowej i przygotowania odpowiednich ludzi. Cały szereg prac oświatowych i kulturalnych musi być w Polsce odpowiednio kształtowany, jeśli się przejdzie



w produkcji rolniczej na drobne rolnictwo. Obecnie już w niektórych gałęziach drobna własność obejmuje 90% produkcji. Po przeprowadzeniu zaś reformy rolnej nastąpi jeszcze bardziej posunięta preponderancja tych gałęzi produkcji. Przystosowanie intelektu ludzkiego, jako współtwórcy, musi być dokonane pod tym właśnie kątem widzenia i do niego zwrócić się trzeba. Drobne rolnictwo ma w tej mierze dużo do powiedzenia. Przygotowanie ludzi, jakie ma miejsce w państwowych zakładach naukowych nie odpowiada temu pogładowi na przyszłość Polski. Wiemy, że i nadal góruje typ młodzieńca kończącego rolniczy zakład naukowy, przeświadczonego, że będzie administratorem folwarku. Brak odpowiednich ludzi jest jedną z najbardziej dotkliwych bolączek życia. Konferencja dzisiejsza musi poprzestać na zwróceniu uwagi rządu na to zagadnienie. Musi ona stwierdzić, że ludzie, którzy stają do pracy, muszą być dokładnie obeznani z praktyczną stroną życia drobnego rolnika, z metodami, które są stosowane w innych krajach. Rzeczą najbardziej ważką w dzisiejszej konferencji, jest podniesienie tego, że dokonanie reformy rolnej musi być związane z odpowiednimi wkładami umożliwiającymi drobnemu rolnikowi prowadzenie gospodarstwa intensywnego. Poważną część wkładów drobne rolnictwo jest w stanie włożyć w formie swej pracy. Obok tej pracy konieczny jest kapitał zakładowy. Może najdalej w kierunku tych dążeń idzie p. Ludkiewicz, który stwierdził, że intensywne, twórcze gospodarstwo powinno posiadać około 1500 złotych w złocie na jeden ha. Podnosząc ten moment p. Ludkiewicz wskazał na to, że nasze obecne możliwości rynku pieniężnego i możliwości państwowe są dość ograniczone. One przeto skłonić winny do tego, aby akcję kolonizacyjną utrzymać w pewnych rozmiarach. Przy reformie rolnej polegającej na dopełnianiu mniejszych gospodarstw i przy parcelacji adiacyjnej wymagany jest kapitał w mniejszej mierze. Zagadnienie to p. Ludkiewicz pomiął, jako łatwiejsze do wykonania, skoncentrował natomiast swą uwagę na części zagadnienia reformy rolnej, wskazując na wielkie potrzeby inwestycyjnych wkładów. Minister Reform Rolnych niewątpliwie wie o tem, że parcelacja osadnicza nie wynosi nawet 40% ogólnej parcelacji. Mój rachunek ma na celu parcelację osadniczą, i o ile przypominam sobie, że 125 tysięcy ha z temi wielkimi inwestycjami, o których mówił p. Ludkiewicz uważać należy za możliwe do wykonania, to sądzę, że tę cyfrę można z łatwością przyjąć, ponieważ odpowiada ona większemu, ogólnemu obszarowi parcelacyjnemu i stanowi coroczny kontyngent parcelacyjny. W naszych warunkach byłyby to obszary, które możnaby uznać za zadawalające, jeśli w przewidywaniach p. Ludkiewicza całość prac zamierzonych w rozmiarach 2 milionów ha, w przeciągu kilku lat będzie mogła być dokonana. Jeśli jednak obok konieczności powiększenia kapitału inwestycyjnego, zwracamy uwagę rządu na potrzebę pamiętania o wysokości tego kredytu, to równoległe z tem musimy się troszczyć o zdolność wykonania tych zobowiązań ze strony nabywców nowych osad. Według referatu p. Ludkiewicza osadnik musiałby wygospodarować 120 złotych w złocie z ha. Ustalmy formę sprzedaży ziemi, z jaką w Polsce mamy do czynienia. P. Ludkiewicz mówił o konieczności spłacania kredytów realną gotówką. Jest to obciążenie największe. Kredyt bankowy jest rozłożony na lat kilkanaście, a więc przedewszystkiem ten obowiązek wypłacania się właścicieli gruntów w okresie bardzo krótkim powoduje to, że się dochodzi aż do tak wielkiej sumy obciążenia nowonabywcy. Przyznaję słuszność, że zwrócenie na to uwagi jest koniecznością. Parcelacja dokonywana w tych warunkach, w toku kilku lat staje się istotnie parcelacją taką która nie podnosi kultury, ale może nędznie żywić osadnika i musi skłonić go do pogrążenia się w szponach lichwiarzy, bo nie będzie mógł wygospodarować tych 120 zł. w złocie z ha i zobowiązania swe oprzeć na przygodnym kredycie. Tutaj ingerencja ze strony rządu jest konieczna i może się wyrazić w nacisku na to, w jakich warunkach układy te są zawierane, jak również i w kontroli nad kredytami. Każdy kredyt państwowy udzie-

lony nabywcy ziemi, w momencie poprzedzającym akt kupna, odbija się na cenie kupna. Przed parcelacją wysokość ceny zależała od poczucia agenta, ile można z danego chłopca wydusić i ona się posuwała w skali, zależnej od tego ile można będzie wydusić z góry przewidzianych kredytów państwowych. Jest pożądaną, aby kredyty gruntowe, na nabycie ziemi nie były udzielane w momencie poprzedzającym akt kupna, gdyż wpływa to na zmianę ceny kupna i warunków płatności. Rząd powinien otoczyć opieką osadnika i przychodzić mu w pomoc kredytem inwestycyjnym, który się nie odbije na wysokości zawartej już transakcji. Inaczej będziemy postawieni wobec tego, że pieniądze zostaną wypłacone właścicielowi większego obszaru. Prof. Ludkiewicz mówiąc o obszarze akcji parcelacyjnej, wyraził przekonanie, że państwo mogłoby dokonać ze swoich obszarów tej parcelacji około 10 tysięcy ha. Nie jestem skłonny przypuszczać, by prof. Ludkiewicz nie wiedział, że poza obszarami będącymi w rękach Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwo Reform Rolnych ma już pokaźne obszary nie związane ani dzierżawą, ani obciążone. Twierdzenie referenta, że wycofanie obszarów z dzierżawy napotyka na duże trudności, polega na błędnym interpretowaniu ustawy. Mówi ona o pozostawieniu dzierżawy przez pewien określony czas na zlikwidowanie tych stosunków gospodarczych. Ustawa miała zabezpieczać dzierżawcę od tego, aby nie był przedmiotem szykan i dawała mu możność zrealizowania tego co jest jego własnością na dzierżawionym gruncie.

Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby ktokolwiek z ustawodawców, aby ktokolwiek z tych, którzy tę ustawę projektowali, sądził, że leży w interesie Państwa, aby w pół roku po upływie terminu dzierżawy wszystkie plony należały do dzierżawcy, bez obowiązku zasiania i uprawy. Nikt napewno nie sądził, że tego rodzaju dewastacja leży w interesie publicznym.

Sądzę, że ta rzecz jest zupełnie prosta i gdyby chodziło o wycofanie nawet bez opierania się na tym artykule, to możność wycofania obiektów zdewastowanych w ręku Rządu istnieje i ona nie pozwala na uzasadnienie tezy, że tylko 10 tys. ha z tego obszaru dzierżawionego możnaby na parcelację użyć. Tam gdzie mamy do czynienia z olbrzymimi obszarami, (zlikwidowanie których leży również w interesie narodowym), wszelki nacisk ze strony społeczeństwa na Rząd w celu przyspieszenia tempa tych prac jest jaknajbardziej wskazany.

W stosunku do parcelacji państwowej słyszałem dużo uwag, zmierzających do wskazania na pewien niekorzystny wpływ na psychikę ludności obdarzania rzekomo dobrodziejstwem „rządowego kawałka ziemi”. Stąd wysnuwano wniosek, że należałoby parcelację rządową zmniejszyć, a główny ciężar przenieść na parcelację prywatną. Gdybyśmy stale z objawów niezadowolenia ludności z jakiegoś działu administracji wyciągali wnioski, że ten dział należy znieść, to obawiam się, czy w stosunku do wszystkich działów administracji — zwłaszcza na kresach — nie doszlibyśmy do tego wniosku. Wiemy o tem, że szczególnie na kresach administracja wywołuje dużo zarzutów, często usprawiedliwionych, a jednak mówimy, że należy zmienić system postępowania, ulepszyć, przystosować, ale nie powiadamy: trzeba znieść administrację polską. Dlatego ten sposób rozumowania jest zbyt prosty i w stosunku do parcelacji państwowej. Należy ją naprawić, ale nie należy lekceważyć tego wpływu, jaki może wyrzucić na usposobienie ludności. Wiemy o tem, że rządy wielu państw potrafiły tę rzecz wykorzystać i potrafiły, umiejętnie zorganizowawszy pracę, zaskarbić sobie na długie lata zaufanie kraju. Czemu więc Polska miałaby wyrzec się tej roli? Sądzę, że nie jest to wskazane i uważam, że wysiłki Rządu ku naprawie pracy dadzą pożądaną rezultaty. To, na co wskazano tutaj, jak nieregulowanie sposobu zapłaty, zmiana ceny w toku wypłaty i t. p., to są bolączki wszyst-



kim znane i sędzę, że pod tym względem Rząd nie ma wątpliwości, że powinien te rzeczy zbadać i usunąć. Parcelacja państwowa natomiast wszędzie tam, gdzie przychodzi z terenu nieobciążonego żadnymi obciążeniami, jest sposobem, który umożliwia nabycie ziemi na najdogodniejszych warunkach. Tej wartości niepodobna dostatecznie silnie podkreślić. Co się tyczy rozmiarów parcelacji państwowej, z którymi mamy do czynienia, to na rok 1927 zamierzono rozparcelować sto kilkadziesiąt tys. ta. To są rozmiary, które technicznie Rząd zdołał opanować i które odgrywają dużą rolę w całości kontyngentu.

W stosunku do zabiegów, zmierzających do podniesienia intensywności gospodarstwa i dokonywania większych nakładów, pozwolę sobie zwrócić uwagę Rządu jeszcze na jeden moment. Gdyby w polityce kredytowej Państwa została ustalona w sposób dostatecznie twardy i dostatecznie zachowywana zasada, że dopływ pieniędzy do większej własności przekraczającej ten obszar, który ma stanowić maximum posiadania, winien się odbywać tylko przez parcelację, to nastąpiłoby zwolnienie całego szeregu kredytów państwowych na cele uintensywnienia gospodarstw. Co może być zdrowszego, jak ta zasada? Jeżeli ustawa państwowa ma być honorowana, jeżeli w imię tej ustawy staramy się, aby ludność doszła do maximum posiadania, sprawiedliwym również będzie, że ci, którzy nie posiadają dostatecznej ilości środków obrotowych na prowadzenie gospodarstwa kilka tysięcy morgowego, osiągną je przez wyzbycie się części tych obszarów. W obecnym stanie rzeczy tytuł ich do uzyskania kredytów państwowych jest wątpliwym i jest sprzeczny z tendencją ustawy, a więc wyrazem woli reprezentantów narodu. Gdyby środki w ten sposób osiągnięte, t. zn. przez wyzbycie się części obszarów, zostały obrócone na intensyfikację gospodarstwa rolnego, to z całym spokojem moglibyśmy patrzeć na zagadnienie, czy dokonywanie parcelacji sprzyja podniesieniu wytwórczości rolniczej. Parcelacja powinna podnieść i tylko w olbrzymiej mierze naszą produkcję gruntową, ale może ona również podnieść naszą zdolność konsumcyjną przy innym zupełnie poziomie dobrobytu tych, którzy te drobne gospodarstwa prowadzić będą.

W odniesieniu do zagadnień związanych z akcją komasacyjną pozwolę sobie zauważyć, że obok przewlekłości prac komasacyjnych, o której mówił p. prof. Ludkiewicz, jest rzeczą niezmiernie ważną dążenie do uproszczenia samej metody pracy. Niewątpliwie Państwo występuje tutaj tylko jako nadzorca pewnych operacji dokonywanych pomiędzy poszczególnymi obywatelami i nie powinno mieć tego tytułu do brania odpowiedzialności za wykonywanie tych prac. Niech z pieczętą nieproszone nie przychodzi, bo przyjęcie takie jest rzeczą bardzo kosztowną. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że komasacja prowadzona przy pomocy ziemstwa w państwie rosyjskiem kosztowała 1½ rb. na dziesięcinę, a u nas kosztuje 30 kilka złotych na ha, to będziemy mieli dosyć jaskrawe zestawienie różnicy w sposobie prowadzenia tych prac. Nie wątpię, że większa kulturalność naszych stosunków zmusza do osiągnięcia większego poziomu tych prac, ale w każdym razie różnica jest za duża. Kosztowność tych prac ponoszona przez rolników, tembardziej domaga się spełnienia postulatu bezpłatności tych prac i przyjęcia przez Rząd na siebie całego szeregu kosztów, związanych z pracami komasacyjnymi.

## Przemówienie p. B. Stolarskiego.

Froszę Panów, istnieją zagadnienia związane z reformą rolną, które nie zostały poruszone wcale w wygłoszonych referatach, dlatego byłem zmuszony prosić o głos, by omówić niektóre z tych zagadnień. Nie jestem w stanie dać wyczerpującego wyświetlenia tych spraw, w każdym bądź razie przystępując do wykonania reformy rolnej, traktuje się tę sprawę po akademicku. Praktyka życiowa nasuwa nam bardzo wiele szczegółów ważnych, które prawodawca pomiął, a przy wykonywaniu reformy rolnej powinniśmy się z nimi liczyć. P. Kowalczyk, referując o technicznym wykonaniu reformy rolnej, zacytował ustęp Konstytucji, który daje wskazówkę, jakie w przyszłości powinniśmy mieć gospodarstwa. Zobaczmy obecnie, czy przy wykonywaniu reformy rolnej przestrzega się tę wskazówkę i jak się te sprawy załatwia. Miałem możność patrzeć na parcelację w sąsiednim majątku. Są wsie rozrzucone w szachownicę, których mieszkańcy mają po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt działek ziemi. Należałoby więc najpierw z danego majątku wydzielić pewną ilość ziemi na upełnorolnienie gospodarstw karłowatych, a później jednocześnie z parcelacją przeprowadzić komasację rozdrobnionych gruntów. Przy parcelacji wspomnianego majątku zwracałem na to uwagę, tymczasem uwagi moje i innych były zupełnie płonne. Majątek został rozparcelowany, szachownica zaś się powiększyła. Jeden gospodarz miał 24 działki i dokupił sobie przy parcelacji jeszcze jedną działkę. Otóż postępując w ten sposób powiększa się tylko szachownica. I teraz po przeprowadzeniu parcelacji w tym majątku zrobił się taki bigos, że żaden komisarz nic nie zrozumie i nie można pojąć, dlaczego nie przeprowadzono wraz z parcelacją zcalenia tych gruntów.

Ministerstwo powinno wydać odpowiednie rozporządzenie i odpowiednie pouczenia dla urzędników ziemskich, aby iść po linii programu, o którym mówi Konstytucja.

Dzieją się, proszę panów, i inne rzeczy. Przychodzi ktoś do kupna drobnej działki z parcelacji, Urząd ziemski mówi, że nie zatwierdzi takiej parcelacji. Wówczas rejent doradza: „Twórzcie sobie gromadki i wówczas jeden tylko będzie fugurował” i na tego jednego zawiera się akt rejentalny kupna i on dopiero odprzedaje tym grupom kawałki ziemi. I dzieje się to z wiedzą urzędu ziemskiego? Czy idąc po tej linii, zmierzamy do stworzenia racjonalnych gospodarstw do wykonania Konstytucji. Mnie się wydaje, że Ministerstwo Reform Rolnych winno swoim rozporządzeniem uregulować tę sprawę. Ale jest jeszcze jedna zasadnicza sprawa, o której chciałbym powiedzieć. Jest to zasadnicza sprawa związana z reformą rolną. Każde państwo musi szukać pewnego podłoża, na którym się będzie rozwijać gospodarstwo. Mnie się zdaje, że jednym z takich podłoży winna być praca. Państwo docenia pracę w przemyśle, ponieważ wydaje duże sumy na bezrobotnych, a te sumy powstają z ogólnego dorobku państwa. Nie zwraca się zaś uwagi na to, jak sprawa przedstawiałaby się gdyby tych bezrobotnych użyć do pracy na wsi. Stwierdzam, że chłop w Polsce jest pracowity i on daje swoją pracę dla dobra społeczeństwa i państwa, ale do tej pory ta praca nie jest należycie zorganizowana. Na podstawie mojej obserwacji 80% gospodarstw u nas ma za dużo rąk do pracy. Na pięciu morgowym gospodarstwie mamy często 7 osób. Nic się nie robi, aby te ręce wykorzystać, a jest przecież przysłowie: „Praca — wzbogaca”. Jest więc błędem z naszej strony, że nie umiemy tego należycie wyzyskać. Mówi się, że ponieważ gospodarstwa są za małe i nie są dostateczne do wyżywienia, potrzebna jest parcelacja, aby te gospodarstwa upełnorolnić. Ale godzmy się z tem, że najlepiej przeprowadzona reforma rolna nie da upełnorolnienia tych gospodarstw, jakie jest potrzebne. Zostaną także gospodarstwa niepełnorolne, które nie będą mogły zatrudnić rąk



do pracy. Dotychczas nie robi się nic, aby te wolne ręce, niezajęte w gospodarstwie rolnem zużyć dla dobra ogólnego, dla dobra państwa. A przecież my musimy się dorobić. Powinniśmy mieć pod tym względem znajomość rzeczy. Utworzyliśmy w Ministerstwie Reform Rolnych wydział badania stosunków rolnych. Dotychczas ten wydział nie opanował sytuacji. Nie robi się nic by poznać dokładnie te rzeczy i by znaleźć środki do naprawy zła. Winniśmy być za uprzemysłowieniem sił. Na konferencji takiej jaka się dziś odbywa, tego rodzaju zagadnienie nie powinno być zlekceważone. Jest jeszcze jedna naogół trapiąca rzecz — zbytnia biurokracja w urzędach bankowych i w urzędach ziemskich. O tem mówił już prof. Ludkiewicz. Urzędnik bankowy został skrępowany kontrolą państwową i boi się wszystkiego. Stwierdzam, że stosunek jest taki, że Bank Rolny w Polsce jest utworzony dla dawania kredytu drobnemu rolnictwu, a jeśli chodzi o kredyt długoterminowy, jeśli się ma na uwadze gospodarstwa z byłej Kongresówki to można nogi zedrzyć zanim się ten kredyt uzyska. Najpierw jest trudność, bo niema uregulowanej hipoteki, pozatem często niema żadnych pomiarów, a przecież to nie tego rolnika wina, tylko w całej wsi nie robiono tych pomiarów. Należałoby te momenty mieć na uwadze i iść w tym kierunku, aby te wszystkie bolączki usunąć.

### Przemówienie p. W. Krzaczyńskiego.

Zdaję sobie sprawę zupełnie dokładnie z tego, że omówienie wyczerpujące tematów, narzucających się z referatów tutaj wygłoszonych, jest prawie zupełnie niemożliwe ze względu na szczupłość czasu. Dlatego też postaram się zupełnie fragmentarycznie oświetlić te rzeczy z mojego punktu widzenia. Zaznaczam, że w danym momencie reprezentuję osadnictwo pomorskie, a więc ten czynnik, który jest subjektem dzisiejszej narady.

Przedewszystkiem sprawa ceny ziemi. Z referatu prof. Ludkiewicza wynikałoby, że obciążenie tworzonych przez parcelację małych warsztatów rolnych będzie niesłychanie wielkie bez względu nawet na to, że p. prof. Ludkiewicz z miejsca sprostował, iż obciążenie 1500 zł, to nie jest ogólne obciążenie. To jest tylko ten szacunek, który może być oprocentowany. Zupełnie zrozumiałem jest, że w tych warunkach, gdybyśmy mieli zgodzić się, by taki przeciętny szacunek został utrzymany, doprowadziłoby to do zupełnego zubożenia osadników i ucieczki z warsztatów rolnych tej warstwy ludności rolniczej, dla których właściwie ta reforma rolna jest stworzona. Słyszałem powiedzenie, że to nie leży w mocy Państwa odpowiednio regulować to zagadnienie. Ja uważam, że jeżeli Państwo czuje się odpowiednio uprawnione, aby wkraczać do takich zagadnień, jak ceny ziemioplodów, które są przecież wytworami rolnictwa, to jeżeli chodzi o ziemię, która jest objektem w życiu Państwa pod względem gospodarczym i politycznym dużo ważniejszym, Państwo powinno mieć ten moralny i rzeczowy tytuł do odpowiedniego regulowania jej ceny i wogóle stałego wpływu na to zagadnienie. Chciałbym tutaj podkreślić, że nie należałoby przemilczeć tego momentu, iż Państwo powinno ten środek w polityce agrarnej, jakim jest możliwość regulowania przez nie ceny ziemi, odpowiednio wykorzystać i według mego rozumienia obniżenie ceny ziemi leży w interesie państwowej polityki agrarnej, a przynajmniej niedopuszczenie do jej zwyżkowania. Bo im mniejszy będzie ten kapitał zakładowy, który jest unieruchomiony, a przecież lwia część tego kapitału zakładowego stanowi ziemia — tem większy będzie fundusz danego gospodarstwa, a tem mniejsze ciężary, o których mówił prof. Ludkiewicz, wskutek czego znowu podniesie się siła płatnicza danego gospodarstwa i tem prędzej dojdziemy do momentu, że program pracy, o którym mówił prof. Ludkiewicz, będzie mógł być wykonany. P. Ludkiewicz doszedł do wniosku, że trudno będzie ten program wykonać.

Jeżeli by więc celowa polityka Państwa wpływała na obniżenie ceny ziemi, jako kapitału zakładowego, to wszystkie obliczenia odpowiednio by się zredukowały i doszlibyśmy do tego, że możliwem byłoby przy dzisiejszych środkach wykonać całokształt prac zakreślonych przez ustawę. Dodałbym jeszcze, że przykłady prof. Ludkiewicza tutaj przytoczone nie obejmowały w pozycji wydatków rzeczy, które są tak czysto życiowe, t. zn. że osadnik musi żyć, że musi odpowiednio ocenić swoją pracę i może wymagać, aby ta praca była odpowiednio oceniona. Biorąc to pod uwagę, musiałby wygospodarować nie zł. 120 z ha, ale znacznie więcej, by móc żyć, a nie tylko być płatnikiem. Więc Państwo powinno zdecydować się na regulowanie ceny ziemi w kierunku jej obniżenia. O ile chodzi o ziemię, jako obiekt parcelacji, to ostatecznym punktem wyjścia dla sprawdzenia, czy dany warsztat w cenie sprzedażnej nie był zbyt wysoko oceniony, powinno być obliczenie, czy jego dochodowość wytrzyma obciążenia. Bo jeżeli chodzi o ogół osadników, przeważnie są to ludzie, którzy przychodzą na parcelę z niewielkimi środkami. Zwykle wystarcza im tylko na zadatek, który pobiera urząd ziemski, nie mogą zaś liczyć na jakieś inne źródło dochodu, któreby ich nie zmuszało do opłacenia zaciągniętych zobowiązań, a więc ich praca na warsztacie jest jedynym źródłem spłacenia ciężarów, które z tytułu przyjęcia osady będą wynikały. To też nie może być uprawiany żaden fiskalizm ze strony Rządu, o ile chodzi o cenę sprzedażną. Muszę zaznaczyć, że taka fiskalna polityka dotychczas istniała. Ostatecznym więc sprawdzianem musi być postulat, aby oszacowanie nie przekraczało możliwości wygospodarowania tych ciężarów, jakie przyjęcie parceli narzuca.

Z punktu widzenia potrzeb Pomorza muszę zatrzymać się jeszcze nad jedną sprawą, mianowicie muszę zaznaczyć, że potrzeba kredytów inwestycyjnych daje się u nas odczuwać w dużo silniejszym stopniu, niż w innych dzielnicach, stanowiących tereny kolonizacyjne Państwa Polskiego. Bo im bardziej kulturalne jest środowisko, w którym parcelacja się dokonywa, tem na wyższym poziomie musimy postawić nowe gospodarstwa, aby nie stanowią one ciemnej plamy na dotychczasowym poziomie. Wówczas parcelacja państwowa wywoła wrażenie bardzo ujemne i zniechęci samych osadników. Dlatego też Pomorze — a w danym wypadku można mówić i o Poznańskim oraz o bardziej kulturalnych terenach Kongresówki — są to tereny, które wymagają większych nakładów do podciągnięcia gospodarstw do poziomu dawniej istniejących, a w danym wypadku wymagają kredytu na dalszą metę. Jeżeli chodzi o gospodarstwa istniejące, to musimy sobie uprzytomnić, że osadnictwo pomorskie obejmuje wielką ilość gospodarstw wytworzonych przez parcelację niemiecką; jedynym źródłem kredytu dla nich jest kredyt długoterminowy. Ale tutaj — jak wspomniał p. poseł Stolarski — ten kredyt długoterminowy jest tylko w teorji, a w praktyce jest nieosiągalny. Bo jeżeli w innych dzielnicach istnieje brak hipoteki, jako przyczyna uniemożliwiająca korzystanie z kredytu długoterminowego, to na Pomorzu mamy rentę, która uniemożliwia przyjęcie na Nr. 1 hipoteki. Ten powód, jak również cały szereg niezgodnień ustaw wydanych w Warszawie z ustawodawstwem pruskim, sprawia, że w większości wypadków z kredytu długoterminowego może korzystać tylko większa własność ziemska.

Jeżeli chodzi o potrzeby osadników, to nie stoimy na gruncie, że pożądanem jest obciążenie osadników wielką pożyczką. Nasze dezyderaty sprowadzają się raczej do tego: niech pomoc Państwa będzie szybka i prosta w procedurze, ale nie życzymy sobie, aby było za dużo kredytów. Rząd nie uczyniłby nic dobrego, gdyby udzielił za dużo kredytu, gdyż w takim razie istniałby obowiązek wywiązania się ze swych zobowiązań, który byłby bardzo uciążliwy.

Jeżeli chodzi o wysokość tego kredytu, to my stawiamy granice minimalne, a natomiast większą wagę kładziemy na ułatwienie i szybkość w otrzymywaniu i na stopę pro-



centową kredytu. Dzisiejsza stopa jest absolutnie nie do utrzymania. Sam dodatek administracyjny wynosi półtora procent. Czyż kredyt taki może uzdrowić nasze warsztaty rolne. Kredyt ten jest ostatnią deską ratunku, a może ostatnim gwoździem do trumny dla rolnika. Stosujemy stopę procentową taką jaka jest stosowana w krajach o twardej walucie. Jeżeli chodzi o zagadnienie intensyfikacji, to podniósłbym sprawę opieki organizacyjnej. Intensyfikacja nie może poprzestać na wstrzyknięciu tylko środków obiegowych. Osadnik mało jest przygotowany do koncepcji organizacyjnej. Był dotychczas wykonawcą woli z góry narzuconej. Ta opieka nad osadnictwem, jaką mu dają Izby Rolnicze i kółka rolnicze jest niewystarczająca. Element osadniczy jest jeszcze zanadto onieśmielony aby zasiadać w kółkach rolniczych. Taki osadnik niezawsze ma za co sobie kupić jaką taką kurtkę, aby zasiadać obok zamożnych gospodarzy. Ministerstwo powinno otoczyć osadnictwo opieką, któraby umożliwiła osadnikowi wejście do trybu myślenia organizacyjnego. Na terenie Pomorza poziom życia kulturalnego jest bardzo wysoki. Jeżeli chodzi o program parcelacyjny, który tutaj rozwijał p. Ludkiewicz i doszedł do przekonania, że należy, kontyngent parcelacyjny zmniejszyć, to chciałbym zaznaczyć, że byłoby to bardzo niebezpieczne, gdyby to miało być zrealizowane. Same szachownice stanowią 9 milionów ha. Komasacja nie da się przeprowadzić w sposób racjonalny bez jednoczesnego powiększenia gospodarstw małorolnych, 50% ziemi należałoby dodać na powiększenie tych gospodarstw w stosunku do obszaru komasowanego. Gdybyśmy chcieli w ciągu 30 lat przeznaczyć po 300 tysięcy ha na powiększenie gospodarstw karłowatych, to przy komasacji potrzebowalibyśmy jeszcze około 150 tysięcy ha rocznie. Musimy pamiętać także o tem, że kolonizacja wewnętrzna, to pewne przegrupowanie ludności, które odbywać się może przy parcelacji osadniczej. Musimy to sami wykonać, gdyż obcy chcą wykonywać tę parcelację. Opór Niemiec przy rokowaniach handlowych nie jest niczem innym, jak chęcią zarezerwowania sobie możliwości parcelowania terenów niemieckich przez swych osadników. Wszystko coby umniejszało kontyngent parcelacyjny byłoby dla postulatów polityki państwowej wręcz szkodliwe.

Jeszcze na jeden moment pozwalam sobie uwagę Panów zwrócić, to jest na sze nie powinno być czynnikiem biernym. Społeczeństwo jest źle zorientowane, a właściwie jednostronnie, po roku 1919, kiedy uchwała o reformie rolnej zapadła, zaczęła się jednostronna agitacja nad tym zagadnieniem. Wytworzyło się to, że gdy ktoś ośmielał się publicznie mówić o reformie rolnej na zebraniu publicznem, to go pomawiano o dążenia wywrotowe, o to, że dąży do ogłodzenia miast i t. d. Czy p. Minister nie mógłby znaleźć środków na to? Czy organizacje tem zainteresowane nie mogłyby obmyśleć programu działalności w tym kierunku, aby społeczeństwo zrozumiało idee reformy rolnej i z sympatją odniosło się do niej. Wzmocniłoby się przez to stanowisko p. Ministra Reform Rolnych, który będzie miał prawo wówczas wymagać ofiar ze strony społeczeństwa. Społeczeństwo winno zrozumieć, że każdy grosz włożony w intensywne gospodarstwo stokrotnie się opłaci i przyczyni się do wzmocnienia ogólnego dobrobytu społeczeństwa.

### Przemówienie p. W. Malskiego.

Dużo już słyszeliśmy o kresach wschodnich. Każdy jednak z panów stwierdzić musi, że nasze tereny wschodnie stanowią najważniejszy instrument polityki wschodniej. Jeżeli weźmiemy trzy województwa wschodnie to tam daje się odczuwać, może największy w Polsce, głód ziemi. Aby otrzymać ziemię lud chroni się do rozmaitych organizacji. Między innymi do hurtków białoruskich. Kwestja nadzielenia ziemią tamtejszego chłopu musi

być jaknajprędzej przeprowadzona. A jest tam pod tym względem bardzo dużo do zrobienia. Stwierdzić muszę, że jedynie tylko to zrobiono co zrobiła prywatna parcelacja. Niestety na naszym terenie wydała ona jaknajgorsze skutki. Wszystkie spółki kolonizacyjne za swoją działalność kwalifikują się do karnej odpowiedzialności. Sprawy uwłaszczenia osadników i uporządkowania osadnictwa nie są załatwione. Również muszę podnieść, że jeżeli się odbywa dzika parcelacja, to urzędy ziemskie nie mają na to wpływu. Stan urzędników zwłaszcza komisarzy ziemskich stawiam na równi ze stanem sędziowskim, a może wyżej jeszcze, dlatego że oni ciągle się stykają z życiem. Niektórzy komisarze ziemscy zdradzają brak wręcz elementarnej sprawiedliwości. Komisarz ziemski musi być człowiekiem sprawiedliwym i nie może dogadzać tylko większej własności. Jeżeli chodzi o komasację to w tej dziedzinie jest sporo niedociągnięć. Odczuwa się brak współpracy Min. Ref. Rol. z Ministerstwem Rolnictwa. Jeżeli weźmiemy kwestję serwitutów to jest to sprawa najbardziej drażliwa. U nas wiąże się ta kwestja z paszą. Były jednak tendencje, aby przymusowo te serwituty zlikwidować, ale w sposób niesprawiedliwy. Mianowicie robiono fałszywe plany, zamiast posiłkować się naszym ustawodawstwem, wyciągano 10-ty tom zbioru praw państwa rosyjskiego i t. d. Prowadzenie komasacji z meljoracją pociąga konsekwencje i pewne ciężary, jak podwoje i furmanki. Przy słabej oświacie naszego chłopca ostrożność musi być zachowana i to jaknajwiększa. Komisarze ziemscy nie mają nadzoru. Jeśli weźmiemy listę właścicieli rolnych zobaczymy, że ziemię dostaje się w ręce najbogatszych, służba folwarczna zostaje przeniesiona na inny folwark, nie traci ona swojej pracy i nie należy jej się odszkodowanie, dopiero później zostaje pozbawiona pracy. Na naszym terenie jest dużo ochotników, którzy dotychczas nie dostali ziemi, to są ludzie młodzi, którzy okazują duże niezadowolenie z tego powodu. Dla dobra państwa ta sprawa powinna być załatwiona. Komasacja i meljoracja u nas nic dobrego nie dała, niema określonego planu. Praca jest prowadzona zbyt powolnie, niesprawiedliwie. Dziś poza komasacją, poza regulacją jest życie konkretne, które idzie w kierunku organizowania się rolników. Organizacje rolnicze są czynnikiem, który stara się wydobyć z tego, co jest dziś największą ilością produkcji. To są ludzie, którzy nie mogą się wykazać milionami, którzy nie mają potężnych organizacji politycznych, któreby dobrze i umiejętnie broniły ich interesów. U nas tego nie było. Nasze stronnictwa szły każde sobie, a organizacje nasze skazane były tylko na własną pracę. Weźmy ostatnie kredyty siewne, 4 i 1/2 miliona przypadło na wielką własność, a na drobną 2 miliony. Obecnie jest stosunek taki, że dla większego gospodarstwa wypada kilkadziesiąt tysięcy złotych, a na drobne rolnictwo kilkanaście. Ta drobna sprawa staje się pierwszorzędą. Każdy drobiazg u nas trzeba wywalczyć. To są rzeczy niezdrowe, które prowadzą do zabażnienia stosunków. Te małe ogniwa to jest to życie konkretne. Wierzę w to, że dzisiejsza chwila będzie miała należyty wpływ i organizacje silnie zespolone będą mogły swój głos wypowiedzieć.

### Przemówienie p. J. Budzyna.

Słuchając wygłoszonych referatów przed południem trudno jest przeprowadzić dyskusję szczegółowo. Ażeby móc szczegóły opracować, trzeba by mieć te referaty wcześniej. Nie mógłbym mówić o szczegółach, ale pozwolę sobie niektóre szczegóły podkreślić, które możnaby mniej więcej streścić w ten sposób, jeśli chodzi o reformę rolną. 1) Do kogo ma ziemia należeć. 2) W jaki sposób dokonać przesunięć ziemi. 3) Co potrzeba temu kto posiada, lub posiadać będzie tę ziemię. 4) Jaką korzyść odniesie państwo i społeczeństwo z przeprowadzenia reformy rolnej. Każde z tych punktów, chcąc szczegółowo opracować,



wymagałby za dużo czasu. Chcę przejść w krótkości poszczególne punkty. Ziemia musi pozostać prywatną własnością, ponieważ prywatna inicjatywa i zapobiegliwość daje gwarancję, że ten warsztat pracy będzie wyzyskany dla dobra ludzkości. Wierzę najmocniej, że w Polsce inaczej się nie stanie. Stan obecny posiadania ziemi jest taki, że jedni tej ziemi posiadają za dużo i niemogą jej obrobić, inni zaś mało. Ci którzy posiadają jej za dużo, nie odpowiednio wyzyskać ani swojej pracy, ani zdolności, aby opanować warsztat pracy, inni zaś wyciągają ręce po ziemię, chcieliby pracować, a nie mają możliwości. P. Prezes Wilkoński podniósł, że trzeba stworzyć zdrowe państwo gospodarczo, p. prof. Ludkiewicz, że obciążenie osadnika 120 zł. w złocie z ha byłoby za dużo. W Polsce niema takiego rolnika, który mógłby wyciągnąć 120 zł. w złocie z ha. W latach normalnych może to i dałoby się wyciągnąć. Obciążenie rolnika powinno być równoległe z dochodowością gospodarstwa. Trzebaby to zbadać, a dopiero w ostatnich czasach wzięły się do tego związki rolnicze. Obciążenie osadnika zbyt wielkie, rzuciłoby go na łup lichwy i prawdopodobnie nie byłoby korzyści, a byłaby szkoda tak dla państwa jak i dla społeczeństwa. Postulaty rolników od dłuższego czasu są wysuwane, a rząd ani decydujące czynniki nie liczą się z nimi. Popieranie organizacji i kółek rolniczych w szczególności subwencje na instruktorów rolniczych, którzy szerzą wiedzę pomiędzy drobne rolnictwo, jest wnioskiem rzeczowym i w tym kierunku nie należy żałować funduszy. Popieranie spółdzielni dla handlu trzodą, ażeby się uniezależnić od handlarzy, także jest rzeczą konieczną. Dzisiaj jest stosowany handel na jarmarkach. W Małopolsce stan jest taki, że hodowla upada, a to dlatego, że jest brak organizacji. Handlarze się zmówili ile właściciela, hodowcę kosztuje. Od tego może nas uratować organizacja rzeźnicza.

Możność większego stosowania nawozów sztucznych przez udzielenie kredytów dla zakupu tychże nawozów. Pod tym względem nie mamy danych statystycznych, ale wiadomo dobrze każdemu kto pracuje na roli, że w Polsce stosuje się znacznie mniej nawozów sztucznych i produkcja upada i dlatego jest ona mniejsza niż przed wojną. W tym kierunku powinna nastąpić jak najszybsza poprawa. Udzielanie kredytów na ten cel byłoby jednym z najważniejszych problemów. Drożyzna nawozów sztucznych doszła do tego, że rolnik niemiecki miał za 100 klg. żyta 120 klg. superfosfatu na kredyt 6 miesięczny na 8%, rolnik polski za 100 klg. żyta ma 90 klg. superfosfatu na kredyt 3 miesięczny na 2% miesięcznie. To są rzeczy krzywdzące dla rolnictwa polskiego i tolerowane dalej być nie powinny. Wydanie surowej ustawy karnej, na fałszerzy nawozami sztucznymi jest konieczne. W tym kierunku niema żadnej ustawy karnej. Każdy może sobie fałszować nawozy sztuczne, to w Polsce uchodzi bezkarnie. O to upominają się organizacje rolnicze, Wysoki Rząd jednak tego głosu nie raczy usłyszeć.

Dalszym postulatem jest udzielanie długoterminowych kredytów dla drobnego rolnictwa, a w szczególności kredytów na meljoracje. Rząd także w tym kierunku rozporządza odpowiednimi doradcami fachowymi i jeśli dotychczas nie robił nic, to albo nie mógł, albo nie chciał. Jeśli rząd ma pieniądze na wydawanie zasiłków dla bezrobotnych, jeśli są bezrobotni, a robota odłogiem leży, to dlaczego nie daje się ludziom pracy i dlaczego nie wykonywa się meljoracji rolnej. Mając 19 milionów ha, gdyby podnieść produkcję o 1 cetnar metryczny z ha, co jest łatwo osiągnąć nawet bez meljoracji, a tylko przez stosowanie większej ilości nawozów sztucznych, to wyprodukowalibyśmy o 19 milionów cetnarów zboża więcej, co równałoby się cenie towarów wywożonych 100 milionów złotych rocznie. To jest zawrotne bogactwo, a u nas nic się nie robi w tym kierunku. Ponadto mamy takie postulaty rolników: organizacja i popieranie drobnego przemysłu, jak przeróbka jarzyn, sadownictwo i przeróbka owoców, pszczelnictwo i hodowla ryb, różne działy niewyzyskane w gospodarstwie rolnym. Nadmiar rąk do pracy wywozi się za

granice, a u nas praca leży odłogiem. Następnie żądamy organizacji i popierania drobnego przemysłu ludowego, jak: bednarstwo, wikliniarstwo, koszykarstwo. Gdy przychodzi zima, to drobny rolnik na morgowym gospodarstwie nie ma nic do roboty i w tym kierunku organizacja miałaby szerokie pole do działania. Dalej kwestja unifikacji rolnictwa. P. Wilkoński poruszył, że rolnicy sami, jeśli nie wszyscy, to przynajmniej znaczniejsza część dąży do stworzenia jednej polskiej organizacji rolniczej. Zdaje mi się, że praca unifikacyjna nie leży w interesie rządu, albowiem dotychczas dwóch ministrów poprzednich zabrało się już do tej roboty, a obecnie sprawa ta leży w Ministerstwie Rolnictwa nieporuszona. Jeżeli te postulaty rolników będą uwzględnione przez rząd i społeczeństwo to wiele z bolączek w naszym społeczeństwie dałoby się usunąć. Jeżeli rolnictwo stanie na odpowiednim poziomie, to masy bezrobotnych, dziś włóczących się z kąta w kąt i pobierających subwencję za to, że nic nie robią, mogą być wchłonięte przez rolnictwo i odpowiednio zużyte, a więc przez przeprowadzenie reformy rolnej i rząd odniósłby korzyść. Przedewszystkiem podniosłaby się rentowność naszych gospodarstw wskutek czego wytworzyły się wielkie siły na których państwo mogłoby się oprzeć. Jeżeliby rolnictwo mogło się zorganizować i stać się bogatszym, to prostą rzeczą jest, że powiększyłaby się siła nabywcza ludności rolniczej, a tem samem zwiększyłaby się produkcja przemysłowa. Nasz przemysł dzisiaj nie jest zdolny konkurować z przemysłem zagranicznym, natomiast chroniony wysokimi cłami, stracił rynki wewnętrzne. Jeżeli płody rolnicze okłada się cłem wywozowym, to produkcję przemysłową cłem wwozowym. Jeżeli rząd postara się i podniesie rolnictwo, to przemysł znajdzie zbyt, bo siła nabywcza ludności rolniczej znacznie się powiększy. Nie chciałbym nikogo obwiniać za to co się dzieje pod względem rolniczym, ale dobrze przytoczyć, choćby nasz budżet rolnictwa. Toć to chyba śmiech. Budżet ten jest tak niski, że choćby Minister Rolnictwa był fakirem indyjskim, to jeszcze problemów rolnictwa przy tak szczupłym budżecie nie mógłby rozwiązać. Każde Ministerstwo u nas ma znacznie większe wydatki, aniżeli Ministerstwo Rolnictwa. Ministerstwo Rolnictwa daje dochody, a wydatków nie wolno mu robić. Nie wiem jak sejm mógł dopuścić, ażeby tak szczupły budżet mógł być uchwalony na najbliższy okres czasu. Ministerstwo Rolnictwa przy pomocy posłów rolników powinno było uzyskać znacznie większy budżet. Czy samo społeczeństwo spełnia swoje zadania wobec rolnictwa. Muszę powiedzieć, że nie. Należałoby zarzut wytoczyć całemu społeczeństwu. Udeźmy się w piersi. Sami za mało robimy, za mało organizujemy. Głos rolnika powinien być decydujący w Polsce, rząd powinien się z nim liczyć.

## Przemówienie p. Cz. Makowskiego.

Proszę Panów! Nawiązując do referatu p. posła Kowalczyka, chciałbym podać dzisiejszemu zgromadzeniu parę uwag swych co do samego wykonania reformy rolnej. Uwagi te nasunęły mi się w związku z moją praktyką na terenie parcelacyjnym. Ażeby odpowiedzieć na pytanie, czy wykonanie reformy rolnej, czy wogóle reforma rolna nasza jest dobra, sądziłbym, że trzeba było postawić to pytanie włościaninowi małorolnemu, któremu najbardziej na tej reformie rolnej zależy. Otóż ja śmiem stwierdzić — i pewien jestem, że mi Panowie nie zaprzeczą — że nasz włościanin i wogóle klasa ta, której najbardziej na reformie rolnej zależy, żąda jednego — upełnorolnienia swego gospodarstwa podczas komasacji. To jest to, czego włościanin oczekuje i to czego chce. Oczywiście rozchodzi mu się również o to, ażeby komasacja była przeprowadzona w możliwie przyspieszonym tempie. Zobaczmy, jak te rzeczy przedstawiają się w bardzo wielu wypadkach w praktyce. Przytoczę wypadek wzięty świeżo z terenu, na którym pracuję w województwie wileńskim.



Pewna wieś rok temu jednogłośnie podała podanie do Powiatowego Urzędu Ziemskiego z prośbą o wszczęcie postępowania scaleniowego. Wieś ta może dziś już służyć za wzór dla wsi całego województwa. Posiada wspaniale prosperujący związek rolniczy, koło młodeży, sklepik spółdzielczy, straż ogniową. Jednego z przedstawicieli tej wsi zna p. Minister Reform Rolnych. Rzecz ta jest bardzo świeża i również znana p. Ministrowi. Prośba o komasację, o której mówiłem, w Okręgowym Urzędzie Ziemskim spotkała się z całkowitem uznaniem i poparciem. Dwukrotnie przyjeżdżał komisarz ziemski, ostatnio był parę dni temu. Zebrał gospodarzy i powiedział im, co następuje: „Moi drodzy. My ziemi dla dopełnienia waszych karłowatych gospodarstw nie mamy (jest tam 10 gospodarstw od  $\frac{1}{2}$  — 2 ha), nie mamy na terenie nawet całego powiatu. Wobec tego widzę tylko jedno wyjście. Chodźmy do właściciela położonego obok majątku, może sprzeda część swych gruntów”. Zebrali się więc włościanie i pojechali z komisarzem do właściciela obszernych włości we wszystkich gminach całego powiatu, rosjanina, Timonowa. P. Timonow przyjął ich bardzo przychylnie i oświadczył, że zgadza się sprzedać część ziemi z pod lasu po 500 zł. za ha, (podczas gdy cena ziemi w tej okolicy jest 120 zł. za ha) jednak z tem zastrzeżeniem, że w ciągu 3 lat będzie miał prawo las ciąć i wywozić, czyli, że w najlepszym wypadku, gdyby nawet wieś poszła na kupno, to przez 3 lata sprawa komasacji niemożliwa byłaby ruszoną. W tej sprawie byłem wczoraj z przedstawicielem zainteresowanej wsi u p. naczelnika w O. U. Z. w . . . . P. Naczelnik proszony o radę praktyczną, co mamy robić, powiedział: idźcie do p. Timonowa z powrotem i poproście, aby był łaskaw sprzedać. Innego rozwiązania praktycznego nie widzę. Oczywiście, że wieś która jak zbawienia czeka tej komasacji, gdy napotyka na podobne przeszkody, naprawdę dezorientuje się i nic dziwnego, że zjawia się niezadowolone z komisarzy, niezadowolone Okr. U. Z. i Rządu, który w danym wypadku jest bezwładny, a kwestja pierwszorzędnej wagi państwowej jaką jest komasacja, tembardziej na naszym terenie, zależna jest w danym wypadku od dobrej czy złej woli poszczególnych właścicieli obok położonych majątków.

### Przemówienie p. Z. Ludkiewicza.

Chciałbym podkreślić to, co powiedziałem już na wstępie swego przemówienia. Jeżeli chodzi o stawianie zagadnienia reformy rolnej na gruncie cyfr, to ja twierdzę, że roczny przychód z ha ziemi powinien wynosić 120 zł. w złocie. Weźmy taki konkretny przykład. Pewien fernal pomorski, który miał jedną krowę i troszkę zapasów kupił sobie 14 ha ziemi od urzędu ziemskiego. Dziś posiada on budynki wartości 12 tysięcy, inwentarz wartości 6 tysięcy, zapasy — 4 tysiące, razem wartość gospodarstwa jego wynosi 22 tysiące. Oczywiście gospodarstwo jego nie jest całkowicie kompletne, brak mu jeszcze 2—3 krowy. Wartość tego co ma bez ziemi wynosi 22 tysiące. Otóż proszę panów, jeżeli ja stawiam cyfrę 1.500 zł. kapitału zakładowego na jeden ha, to miałem na myśli gospodarstwo jakie sobie stworzył fernal pomorski. Co do zarzutu postawionego przez marszałka Poniatońskiego, to nadmieniam, iż mam inny przykład. Ktoś pobudował sobie stodołę. Na jeden ha wypadnie 350 — 400 zł. wartości wybudowanej stodoły.

Proszę panów ja mam te cyfry, które posiadam, jeżeli chodzi zaś o to czy te cyfry są straszne, to twierdzę, że cyfry te raczej napawają otuchą, gdyż świadczą o tem co nasz chłop może zrobić. Jeżeli ten fernal w ciągu 3 lat potrafił dużo zagospodarować, to świadczy to, że chłop polski potrafi reformę rolną sfinansować swą pracą i w tym kierunku szły moje tezy.

### Przemówienie p. K. Fudakowskiego.

Prezes Wilkoński w referacie swoim, dotyczącym drobnego rolnictwa przedstawił szereg wniosków. Muszę wyrazić żal, że dużo organizacji nie miało możliwości wypowiedzieć się. Poruszone tu zagadnienia są doniosłe, są one słusznie postawione i pogłębione. Większość tych zagadnień była już na szeregu zebrań wysuwana i oświetlana. Co do zagadnienia unifikacji p. prezes Wilkoński stwierdził, że Ministerstwo przyjęło na siebie obowiązek, którego jednak nie wykonało, i czyniąc Ministerstwo odpowiedzialnym za niewykonanie tego obowiązku oświadczył, iż organizacja, którą reprezentuje wyciągnie z tego pewne konsekwencje. Najzupełniej podzielam ten wniosek dlatego, że merytorycznie uznaję za konieczne utworzenie jednej instytucji, któraby jednoczyła wszystkie organizacje rolnicze, jednak wykonanie tego zadania leży przed nami. Nie można więc obciążać odpowiedzialnością Ministerstwa, ale nas samych. Co do organizacji, którą reprezentuję, to oświadczam, iż nie schodząc z pozytywnego stanowiska, nie cofnie się ona przed wykonaniem tego obowiązku, który na niej ciąży.

### Przemówienie p. K. Rakowskiego.

Proszę Panów! Zabieram głos jako przedstawiciel dzielnicy śląskiej, a w szczególności jako przedstawiciel rzesz małorolnych. Przez moje ręce przeszło już około 12 tys. deklaracji ludzi, z których większość miała 1 — 2 ha, a niektórzy nie posiadali nawet  $\frac{1}{2}$  ha ziemi. Muszę zaznaczyć, że na Śląsku obowiązuje ustawa zupełnie odmienna o obowiązującej w innych częściach Rzeczypospolitej. Ma to swoje dobre i złe strony. W każdym razie jest to wynik pewnych zobowiązań międzynarodowych i, jako taki, jest już przesądzony. Rozszerzyć ustawę na Śląsk jest rzeczą niemożliwą. Z całą śmiałością i otwartością — nie będąc bezpośrednio zainteresowanym w kwestji tej czy innej zmiany ustawy obowiązującej w Państwie, dotknę pewnej kwestji, która była mimochodem poruszona. Już przedstawiciel Pomorza zaznaczył, że z tej reformy rolnej zrobiono pewnego rodzaju straszaka. Przyczyniła się do tego z jednej strony zła wola, z drugiej nieświadomość. Chodzi o to, aby z hasła reformy rolnej wydobyć dla Państwa te wszystkie wartości, jakie się w niem zawierają. Muszę stwierdzić z wielkim zadowoleniem, że z samego przebiegu dyskusji dzisiejszej — nie mówiąc już o referatach — można było widzieć niezmiernie pogłębienie myśli zawartych w hasle reformy rolnej.

W swoim czasie brał nas lęk przed tak pojętem hasłem reformy rolnej, które w r. 1918 uchodziło za treść ustawy. Wydawało się, że hasło reformy rolnej sprowadza się do bardzo prostej i jasnej formuły: odebrać dworom ziemię bez odszkodowania, dać nieposiadającym ziemię za darmo i zobowiązać Rząd, żeby dał do tego budynki. Nie dotykam strony politycznej tej sprawy. Mam wrażenie, że pewnego rodzaju przyczyny polityczne tam tkwiły, na dzień tego ujęcia bardzo popularnego. Dziś daleko uszliśmy od tej drogi. Zdaje mi się, że dzisiejsze zebranie daje nam wszystkim przede wszystkim to przedświadczenie, że staramy się tę kwestję oprzeć na gruncie realnych możliwości, t. j. na tym gruncie, na jakim powinna ona być odrazu postawiona, na gruncie gospodarczych konieczności. Na tym gruncie trzeba szukać rozwiązania i tylko na tym gruncie możemy je znaleźć. Skorzystam z tej  $\frac{1}{2}$  minuty, która mi jeszcze pozostała, aby powiedzieć, że z wielkiem zadośćuczynieniem prawie we wszystkich przemówieniach mówców dzisiejszych stwierdziłem nawiązanie do tego niesłuchanie ważkiego przedmiotu w dziedzinie reformy rolnej, miano-



wicie czy mają być mnożone nowe osady, czy też nie należałoby nawiązać do problemu osadnictwa sąsiedzkiego przez powiększenie drobnych karłowatych gospodarstw. Sądze, że o losie reformy rolnej w Polsce nie będzie przesądzać to, czy ustalimy kontyngent na 200 tys. ha, czy więcej, ale czy zrobiliśmy wszystko to, co w tej dziedzinie mogliśmy zrobić. Główna zasługa tak jasnego i jaskrawego oświetlenia tej kwestji w jej konsekwencjach naturalnie należy p. prof. Ludkiewiczowi, który wykazał, że cyfrowo jest rzeczą niemożliwą mówić o 200 tys. ha. Cały szereg mówców następnym również zaznaczył, że to jest rzecz niemożliwa, gdyż nakłada zbyt wielkie ciężary.

Kończę życzeniem, aby reforma rolna w całym Państwie była przeprowadzana możliwie najszybciej, a w każdym razie realnie.

### Przemówienie p. A. Piątkowskiego.

W dotychczasowych przemówieniach głównie była zwracana uwaga na stronę materialną, jednakże zdaniem moim czynniki psychiczne w każdym zagadnieniu, a zwłaszcza w tem, które obecnie omawiamy, odgrywają bardzo ważną rolę. Zagadnienia reformy rolnej u nas w masach pod jakim hasłem się kształtują i jak psychikę tych mas się kształci. Mianowicie następuje taki czas, że można niejako ręką sięgnąć do kieszeni sąsiada i w ten sposób sprawa ta stawiana była jako argument przedwyborczy. Brak zupełnie pogłębienia tej sprawy. Otóż zdaniem moim jest najwyższy czas, żeby ją pogłębić, aby tezy, które będą ustalone na dzisiejszej konferencji przeniknęły do jak najszerszych mas. To kształtowanie się psychologii mas winno iść w kierunku uznawania reformy rolnej, jako czynnika podniesienia rolnictwa. Rolę bardzo doniosłą odgrywać powinny w tym względzie organizacje polityczno-zawodowe. Niestety nie mogą one spełnić w należytej mierze swego zadania, gdyż widać na tym polu brak jedności. Jeśli ten brak da się pogodzić w sferach górnych to wprowadzenie tego u dołu powoduje znaczną i nadzwyczaj szkodliwą dezorientację. W przemówieniu p. Wilkońskiego usłyszałem myśl, że unifikacja powinna się odbywać na zasadzie jednakowych praw i obowiązków. Nie znam dokładnie statutu wszystkich organizacji, stwierdzam jednakże, że Centr. Tow. Rol. tego czynnika nierówności w moim przekonaniu nie ma. Kwestja członków pośrednich i bezpośrednich sprowadza się do tego, że składki opłaca się w stosunku do zamożności. Jeżeli jakaś idea nie warta jest składki jedno złotowej, to nie można mówić o idei. Jeżeli ja mogę zdobyć pełnię praw za złotówkę w ciągu jednego roku, to nie można mówić o nierówności. Przechodząc do części pozytywnej, do odpowiedzi, w jakim kierunku należy iść w naszych warunkach, to podkreślam, że trzeba się liczyć z warunkami faktycznymi. Kraj nasz jest bardzo biedny. Subsydja rządowe są rzeczą potrzebną i słuszną. W tych warunkach powinno być wykonane to, co jest zupełnie pewne i daje efekt pewny. Do takich czynników należy meljoracja, pojęta w szerszym znaczeniu, obejmująca komasacje. Na te prace znaleźć się powinny środki. Bezrobotni otrzymują 300.000 zł. miesięcznie zasiłków, a do pracy ludzi niema.

### Przemówienie p. W. Chmieleckiego.

Poruszone problemy są tak doniosłe, że wypowiadać się przeciwko nim nikt się nie poważy. Inna sprawa, jak one są wykonywane, chciałbym sięgnąć do wzorów życia. Znam powiat, gdzie przed trzema laty rozpoczęła swą działalność organizacja spółdzielcza mleczarska, dziś przerabia ona 2 tysiące litrów mleka dziennie i osiąga 3 milionów złotych.

Wskutek tego podniósł się wypas trzody, nastąpiła lepsza produkcja rolna i dziś powiększyła się ona w stosunku do dawnej o 4 — 5 mil. złotych. To są cyfry oszałamiające. Czy tu może wielkie kredyty były potrzebne, czy wiele nawozów? Nic podobnego. Znalazło się kilku ludzi, którzy zrozumieli tę idee i kilku ludzi, którzy ją wcielili w organizację. Pomoc kredytowa państwa potrzebna była by minimalna, prawie żadna. Trzeba tylko mieć wyszkolonych ludzi — organizatorów, fundusz na to potrzebny jest niewielki, a tą drogą można dokonać przewrotu. Jeżeli takie zyski osiągną rolnicy, to można być spokojnym o reformę rolną. Z chwilą podniesienia się produkcji, uszlachetnienia jej i uregulowania rynków zbytu sprawa przybierze inny obrót.

### Przemówienie p. W. Hyli.

Proszę Panów! Zmiana ustroju rolnego w Państwie, uzależniona jest od warunków, jakie nowonabywcy ziemi mieć będą, aby mogli mieć korzystne warunki rozwoju. Dlatego należy dążyć do obniżenia ceny ziemi, gdyż wówczas w szerszym zakresie będzie można sprawę załatwić. Wobec tego, że panuje u nas przekonanie, że gospodarstwa małorolne nie są produktywne — i to właśnie służy za straszaka przeciw reformie rolnej — stanowczo twierdzą, że gospodarstwo małorolne w stosunku do obszaru gospodarstwa dużego produkuje więcej, niż gospodarstwo duże.

W związku z tą sprawą podnoszę, że państwo powinno znaleźć fundusze, aby na każdy powiat dać przynajmniej jednego instruktora, któryby był łącznikiem między tym małym rolnikiem, aby ten rolnik wiedział, że Państwo stara się, aby produkcję jego podnieść. Ważną jest sprawą wytworzenie dużej ilości gospodarstw t. zw. wzorowych, gdyż tą drogą najszybciej dojdzie się do podniesienia produkcji i kultury rolniczej, dlatego, że ani szkoła rolnicza, ani prelegent tak dobitnie na przykładzie nie przedstawi swego systemu, jak gospodarstwo dobrze prowadzone.

### Przemówienie p. J. Pawlikowskiego.

Zabieram głos w imieniu ukraińskiego rolnictwa, które jak wiadomo jest rolnictwem drobnym. Słuchałem referatu p. Wilkońskiego, który przedstawił nam, jak ważną gałęzią gospodarstwa jest drobne rolnictwo w całym państwie. Wykazał on, że 64% ludności żyje z drobnego rolnictwa czyli 17 i 1/2 miliona mieszkańców. Z tych 17 i 1/2 miliona jest 6 milionów drobnych rolników ukraińskich. Zatem prawie 1/3 stanowi rolnictwo ukraińskie. Terytorjum etnograficzne ukraińskie zajmuje 132.000 klm. kwadr., czyli 1/3 terytorjum państwa polskiego. Wśród ukraińców drobni rolnicy stanowią 86,7%. Ustrój agrarny wsi ukraińskiej jest bardzo niezdrowy. Na ukraińskim etnograficznym terytorjum mamy 80% gospodarstw niesamoistnych, które wymagają uzdrowienia przez środki, które leżą w rękach samego społeczeństwa. 5 milionów ludności żyje na takich małych skrawkach ziemi, że cała ich nadzieja związana jest z dokupnem ziemi. Głód tych mas nie jest zaspokojony. Do tego potrzeba uporządkowania prawa spadkobrania. Z tem wiąże się kwestja podzielnosci gruntów włościańskich, sprawa pomocy kredytowej i samopomocy społecznej w organizacji kooperatyw rolniczych. Zapas ziemi na terytorjum etnograficznie ukraińskim jest niewystarczającym, aby doprowadzić do 2 ha na rodzinę. Przytem mamy jeszcze proletarijat rolny, wprawdzie nie bardzo liczny, może mniejszy niż na zachodzie państwa. Dlatego słuszne jest stanowisko prof. Brzostowskiego, który w swej pracy „Sprawa rolna” stwier-



dza, że gdyby tylko wziąć pod uwagę Galicję, to jeden milion ludności nie mógłby dostać ziemi, o ileby przeznaczyć po 60 ha na rodzinę. Prof Ludkiewicz podkreślił, że sprawa reformy agrarnej w Galicji musi być przeprowadzona przy jednoczesnej komasacji i likwidacji serwitutów. Kiedy otwarta była Konstytuanta polska, Marszałek Piłsudski oświadczył, że reforma agrarna będzie załatwiona w duchu wielkiej demokracji. Nie mogę stwierdzić, że w tym duchu sprawa ta jest załatwiona. Wielka demokracja nie narzuca niewoli, ale pozostawia swobodny rozwój organizacjom. Wykonanie ustawy o reformie rolnej daje obraz, jak wygląda wykonanie tej ustawy na terytorjum ukraińskim. W art. 27 Ustawy z 15 lipca 1920 r., który liczy z zastrzeżeniem niedopuszczania żadnych kolonizacji, jest przewidziane najwyraźniej, że poza uwzględnieniem miejscowych gospodarstw przy upełnornianiu, jako nabywców należy uwzględniać przede wszystkim miejscowych obywateli. W swych pracach naukowych miałem możność wykazać, że contra legem prowadzi się wykonanie reformy rolnej z pominięciem ludności miejscowej. Niech mi wolno będzie zaznaczyć, że ustawa z 17 grudnia 1920 r. zapewnia żołnierzom osadnikom otrzymywanie ziemi wyłącznie na terytorjum obcem, w danym wypadku etnograficznie obcem. Panowie chcąc uzasadnić swój pogląd na osadnictwo nawiązali do problemu gospodarczego. Ja myślę, że wogóle reforma rolna jest kwestją gospodarczą. Stwierdzam, że ustawa z 28 grudnia 1925 r. ma także pewne postanowienia, które mogą wywołać dalszą kolonizację. Mam na myśli art. 51, który daje ministrowi prawo uznawania pewnych terenów za tereny kolonizacyjne. Co do Galicji to istnieje ustawa z 22 września 1922 r., która przewiduje kolonizację trzech województw wschodniej Małopolskiej. Kończąc, wyrażam opinię, że przebudowa ustroju rolnego ma się opierać na samoistnych gospodarstwach. Powinna ona być przeprowadzona drogą sąsiedzkiej parcelacji. Nietylko ze względu na ustrój wsi naszej, ale tak samo wsi polskiej. Ziemia stanowiła przed wojną 60% kapitału zakładowego. Dziś stanowi ona 20%. Głównym wydatkiem jest budownictwo wiejskiej. Dziś kapitał inwestuje się w budowlę. Przy sąsiedzkiej parcelacji te budowle odpadają. Do przeprowadzenia adnakcyjnej parcelacji potrzebne są tylko kredyty, któreby umożliwiły małym i bezrolnym nabycie ziemi. Stanowisko nasze — myślę — pokrywa się ze stanowiskiem szanownych referentów, a podyktowane ono jest koniecznością ekonomiczną i sprawiedliwością społeczną.

### Przemówienie p. J. Buli.

Przybyliśmy na konferencję późno, bo około godziny 12 wskutek katastrofy kolejowej i dlatego nie słyszeliśmy wszystkich referatów i nie mogliśmy naszych życzeń przedstawić. Śląski Związek Rolników wyraża zadowolenie, że nareszcie reforma rolna została w życie wprowadzona i niebawem w czyn się zamieni. My wyrażamy życzenie, aby przy podziale gruntów byli uwzględnieni w pierwszym rzędzie członkowie kółek rolniczych, a to dlatego, że dają oni gwarancję, że przydzielona rola zostanie korzystnie wyzyskana, bo to jest rolnik zorganizowany, który bierze udział w zebraniach kółek, czyta pisma dotyczące spraw rolnictwa i jest bardziej oświecony. Na Górnym Śląsku reforma rolna jest sprawą ważną, chodzi tam bowiem nietylko o sprawy gospodarcze, ale i narodowe i dlatego proszę, aby ta sprawa była dla nas najszybciej popierana.

### Przemówienie p. B. Wędziagolskiego.

Wysoki Rządzie i Szanowni Panowie! Przemawiam tutaj, jako przedstawiciel drobnego rolnictwa ziemi wileńskiej. Niestety, ograniczony czas nie pozwala mi na wyczerpujące przedstawienie Panom tego stanu rzeczy, jaki panuje na naszych ziemiach. Uważnie

słuchałem referatu p. Jury o dolegliwościach 2 tys. górali. Nie w lepszych warunkach znajdują się drobni rolnicy ziemi Wileńskiej. O tych bolączkach dosyć szczegółowo opowiedział mój przedmówca, p. prezes Malski, jednak możnaby jeszcze dużo do tego dodać. Pozwolę jednak sobie tylko wysunąć naszą tezę, czego my żądamy i od Rządu i od społeczeństwa polskiego całej Rzeczypospolitej. Do dziś dnia nie było zrozumienia dla naszej ziemi. Zapatrywano się na tereny t. zw. kresów wschodnich, że to jest ogromna przestrzeń wolnej ziemi, gdzie można posyłać bez końca ludzi, nie wdając się zupełnie w statystykę, czy tam jej jest dostatecznie. Ziemi rzeczywiście jest dużo, ale ta ziemia będzie dobra dla rolnika za 100, 200 lub 300 lat, gdy będą przeprowadzone meljoracje, obszar zaś dobrej ziemi jest niezmiernie ograniczony. Nasze tezy sprowadzają się więc przede wszystkim do tego, że przy zamianie ustroju rolnego ziemię w pierwszym rzędzie powinna otrzymać miejscowa ludność. Wielką krzywdę robił Rząd, posyłając tam ludzi z innych dzielnic, a miejscowym drobnym rolnikom obiecując ziemię w przyszłości, t. zn. za 100, 200, 300 lat.

Drugą tezą naszą będzie, aby komasacja przeprowadzana było szybko i tanio. Dla naszych ziem zmiana ustroju rolnego nie jest rzeczą obcą. Już rząd rosyjski rozpoczął tę akcję. Jak słyszeliśmy z referatu p. marszałka Poniątkowskiego—przed wojną komasacja kosztowała 2 ruble czy półtora za ha. Panie Ministrze, Pan kiwa głową. Pan ma podwładnego byłego działacza komisji komasacyjnej, który może dać szczegółowe sprawozdanie. Rozmawiałem z nim w tej sprawie, potwierdził on w zupełności to, co mówił p. Poniątkowski. I jeszcze jedną zaletę miała komasacja przedwojenna: była szybciej przeprowadzana, a nie w ciągu trzech lat. To rolnika zabija.

Trzecia teza. Rolnik skomasowany, osadzony na nowej działce, musi mieć opiekę doświadczonego i fachowego rolnika. Nasze organizacje drobnego rolnictwa, kółka rolnicze, jeszcze nie potrafią otoczyć opieką tego nowego, samodzielnego rolnika i dlatego Rząd musi wejrzeć w tę sprawę.

To są te trzy tezy, które — moim zdaniem — jeżeli będą przez Wysoki Rząd uwzględnione, przyczynią się do usunięcia tych podejrzeń — może czasem b. słusznych — czy Rząd ma naprawdę intencję przeprowadzenia rzeczywistej reformy rolnej.

Pozwolę sobie jeszcze poruszyć jedną rzecz. Drobni rolnicy ziemi wileńskiej przeważnie gospodarują na t. zw. sznurach. „Sznury” te powstały w ten sposób, że gdy likwidowano stan pańszczyźniany, dzielono ziemię na sznury. Na takich „sznurach” wywołać hipoteki nie można, więc taki gospodarz nie może mieć hipoteki. Dzisiaj Rząd daje długoterminowy inwestycyjny kredyt, ale żąda, aby była hipoteka. W jaki więc sposób ten rolnik na kresach może otrzymać to dobrodziejstwo ze strony Rządu? I tutaj jest pokrywający. Wysuwam więc tezę, że dla drobnego rolnictwa gospodarującego na „sznurach” musi być wydawany długoterminowy inwestycyjny kredyt na podstawie zaświadczeń gminnych. Prawnicy będą się śmieli może z mej koncepcji. Ale jeżeli będziemy się opierali na tych rzeczach, to znajdziemy takie grudy pod nogami, które nie pozwolą nam na załatwienie tej sprawy. Musimy więc podejść z nożem i zrobić to cesarskie cięcie dla dobra Rzeczypospolitej.

### Przemówienie p. J. Siwca.

W krótkim przemówieniu swem chcę nawiązać do referatu p. Wilkońskiego, który poruszył w tym referacie jedno zagadnienie. Chodzi mi mianowicie o zagadnienie organizacji społecznych. Wyjdę w rozumowaniu swem z tego samego założenia, z którego wychodził



referent. Mianowicie, że na linii polityki państwowej w odniesieniu do wsi takim etapem najważniejszym wobec drobnego rolnictwa powinno być zatrudnienie nadmiaru rąk roboczych w Polsce, zatrudnienie ich na wsi i przerwanie szkodliwego dla państwa i narodu eksportu ludzi za granicę. Drugie zagadnienie, to zagadnienie w związku z tem zwiększenia jak najprędzej produkcji rolniczej i jednocześnie podniesienie jakości produkowanych obecnie wytworów w gospodarstwie. Aby to osiągnąć, aby całą ludność zatrudnić na terenie wsi musimy się zastanowić nad środkami, z pomocą których to zawiłe i tak doniosłe zagadnienie da się rozwiązać. Zostały tu już wysunięte te środki, a temi środkami są kredyty i meljoracje. Ja chcę zwrócić uwagę na jeden niedoceniany moment, a mianowicie na sprawę organizacji. Uważam iż do zakresu polityki państwowej należy sprawa zorganizowania ludności rolniczej, aby ona harmonizując swe dotychczas rozproszone siły mogła je w harmonijny czyn zamienić. A jednocześnie szeroki program nad realizacją tej idei powinien być jednym z podstawowych zagadnień polityki państwowej. Chcę zwrócić uwagę na jedną rzecz, na bicie się organizacji społeczno-rolniczych do tej pory, na niemożność harmonijnej pracy między organizacjami dlatego, że zdrowej podstawy, na którejby można znaleźć porozumienie niema. Ten program powinien być opracowany w porozumieniu z rządem. Uważam że te rzeczy powinny być najbardziej podstawowe, za pomocą których chcemy unifikację organizacji rozwiązać. Pomoc państwowa powinna być zorganizowana celowa, gdyż nie jest dostateczna. Zwracam uwagę, że organizacje społeczne od trzech lat upominają się od rządu o pomoc w naturze, mianowicie o udzielenie zniżki kolejowej dla instruktorów, lustratorów i przedstawicieli organizacji. Pomoc rządu w tej formie organizacji społeczno-rolnicze uważałyby za bardzo pożyteczną.

### Przemówienie p. B. Łapyra.

Na zebraniu dzisiejszem zagadnienie reformy rolnej omawiane było z punktu widzenia ekonomicznego. Nie mogą być poddawane wątpliwości, dobre zamiary tych przedstawicieli, którzy prosili o wydatne przyspieszenie reformy rolnej, wychodząc z tego założenia, że potrzebna jest ona dla tych gospodarstw, które się komasują. Między postulatami, a rzeczywistością, jaka u nas istnieje zachodzi ogromna dysproporcja. Poseł Kowalczyk postawił ziemię Wielkopolską pod względem komasacyjnym na jednym z pierwszych miejsc, z tego wynikałoby musiało, że i pod względem wykonania reformy rolnej również powinniśmy stać na pierwszym miejscu. Chcę podkreślić, że wykonanie reformy rolnej jest często terenem walki pomiędzy drobnym rolnictwem, a większym. Na naszym terenie, a przynajmniej w powiatach nadgranicznych różne względy przemawiają za jaknajrychlejszym przeprowadzeniem reformy rolnej. Nasze rolnictwo przez wojnę światową zostało zburzone więcej, niż gdzieindziej. Widzimy, że gospodarstwa większe odbudowują się bardzo powoli, a w niektórych powiatach prawie się nie odbudowują. Właściciele nawet większych gospodarstw nie robią wielkich nakładów, bo nie są pewni posiadania i stałego rządu polskiego na ziemiach wschodnich. Przyspieszenie reformy rolnej wywołałoby większą produktywność ziemi, gdyż dotychczas uprawiana jest ona połowicznie. Po wykonaniu reformy rolnej właściciele, będąc w posiadaniu ustawowo zapewnionej części gruntu będą pobudzeni do wzmożenia produkcji na swoim kawałku ziemi. U nas zagadnienie reformy rolnej jest o tyle ułatwione, że interesy większej i drobnej własności zbiegają się w większym może stopniu, niż w innych miejscowościach. Życzeniem zorganizowanych spółek rolniczych jest, aby tempo wykonania reformy rolnej było szybsze.

### Przemówienie p. E. Taurogińskiego.

Sądzę, że wyczerpali Panowie wszystkie tematy, które nas obchodzą. Chciałbym tylko zwrócić uwagę, że pojęcie reformy rolnej trzeba rozszerzyć i traktować jako podniesienie produkcji. Kwestja produkcji rolniczej ma większe znaczenie, niż przeprowadzenie reformy rolnej, Na to więc chciałbym zwrócić uwagę Rządu i prosić o większe zajęcie się tą sprawą.

Teraz kilka słów o sprawie organizacji rolniczych, które są pokłócone. Póki kwestja funduszy organizacji rolniczych nie oprze się na poważnych środkach państwowych, dopóty organizacje te nie mogą być poważnie brane pod uwagę. Połączenie organizacji finansów nowych nie stworzy.

Również trzeba by było zająć się rolnictwem rejonowem. Na naszych terenach np. mamy zupełnie inne zagadnienia, niż w innych dzielnicach. Dla nas ważną jest kwestja lnu, gdyż mamy klimat nienadający się do uprawy np. pszenicy. Ministerstwo Rolnictwa musi przyjść z pomocą do stworzenia regionalnego planu rolnictwa. Tylko tym sposobem będzie można produkcję wyzyskać.

Jeszcze jedna kwestja. Nasze stacje doświadczalne nie mają dostatecznych środków, aby prowadzić badania. Nasze studjum rolnicze, które ma tylko dwie katedry, zamierza się zlikwidować. Powiadają, że nie jest samowystarczalne. Czyż gdziekolwiek w innym kraju żąda się samowystarczalności uczelni rolniczych? U nas patrzy się na uczelnie rolnicze jak na przedsiębiorstwo, które musi być samowystarczalne. Wilno np. musi mieć uczelnię rolniczą. Uważam, że rozwój szkolnictwa wyższego i niższego oraz doświadczalnictwa musi być wzięty pod uwagę.

### Przemówienie ks. E. Lodwicha.

Proszę panów wypada mi mówić niemal na szarym końcu. Dlatego niewiele będą mógł dodać do tego co już szereg mówców tu poruszył. Ja przemawiam jako przedstawiciel osadników pomorskich, zamieszkałych w okolicach Brześcia n/d Bugiem. Jest nas tam kilka ładnych tysięcy w otoczeniu t. zw. poleszuków. Stanowimy gromadę dość wysoko stojącą pod względem kulturalnym. Na każdego rolnika wypada u nas ½ ha i nie wie on co z tem ma robić. Dzisiaj ludność ta postawiona jest na krawędzi przepaści. My jako słowiański element lubimy filozofować, ale czynu nie widać. Sytuacja u nas jest tego rodzaju, że ludzie się sparzyli na pięknych obietnicach. Dzisiaj pewnego rodzaju apatia tych ludzi ogarnia. Np. wyszedł komunikat, że gospodarze mogą spłacać swoje długi gdzieindziej zaciągnięte przez otrzymanie kredytu w Banku Rolnym. Meli oni wypełnić kwestjonariusze. Gdy z takim kwestjonariuszem wypełnionym gospodarz zwracał się do Banku Rolnego odpowiedziano mu, że nie ma on hipoteki i z tego nic nie będzie. Dla nas sprawa hipotek włościańskich jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Powinniśmy się przytem zastanowić jak urządzić gospodarstwo rolne, aby podnieść produkcję stanu rolnego, aby przebyć ten kryzys, aby później sobie radzić. Urzędy ziemskie ogromnie wydatnie pracują na terenie Polesia. Nie widać jednak tego celu do którego dążą. Wszystko to wygląda na to, że się coś robi, aby tylko robić. Mocno podkreślam naszą prośbę, aby władze centralne pomogły naturalnemu opiekunowi kmiecia poleskiego, jakim jest związek kółek rolniczych, aby wreszcie przyrzeczenia instruktorów nie były ogniem słomianym, a dawały jakiś skutek.



Piękną rzeczą jest parcelacja, ale co będzie za lat 30 wobec rozdrabniania gospodarstw rolnych przy dziedziczeniu. Będzie ta sama proletaryzacja. Dobrze byłoby gdyby rząd już dzisiaj powiedział, że tylko tyle i tyle morgów stanowi jakieś minimum dziedziczenia ziemi. Komasacja jest ogromnie wskazana, a je jednocześnie z tem powinna się odbywać melioracja. U nas trudno jeszcze przekonać ludzi, że należy tak i tak kopać rowy, pod tym względem sytuacja jest niewyzyskana. Niechaj rząd każe nam to zrobić, niech rząd nam pomoże jakimś zasiłkiem, a będziemy bardzo wdzięczni. Zastanawia mnie to jeszcze, że gdy ograniczymy minimum dziedziczenia ziemi, co będzie z rękami, które się uwolnią. Położyłbym jaknajwiększy nacisk na to, aby było jaknajwięcej instruktorów. Uważam, że co dotyczy tych spraw należy pójść w dwóch kierunkach: jeden — to powinna być praca nad podniesieniem stanu rolnika w porównaniu z tem, jakim jest on dzisiaj. Pod tym względem związek kółek rolniczych ma tu wielkie pole do działania. Drugą rzeczą jest pomyśleć o parcelacji, na działkach, hipotekach, a dopiero wtedy wejdziemy na równiejszą drogę. Pierwszy referat jest dla nas bardziej ważny. Mianowicie p. Wilkoński powiedział, że lud polski jest poczciwy i pokorny. Najpiękniejszą jednak jest pokora w miłości, ale strasznie niebezpieczna jest w nędzy. Wejść nareszcie należy na drogę czynu. Niech ten czyn będzie czynem. Dość już wodzenia ludzi za nos.

### Przemówienie Dyrektora Departamentu K. Kasińskiego.

Ponieważ odpowiedzi ogólnej i zasadniczej na poruszone przez Panów postulaty udzieli p. Minister, pragnę tylko wyjaśnić pewne szczegóły, które były w przemówieniach poruszone, a które przez następnych mówców nie były oświetlone. Szczegóły drobne napozór, mimo to mające dla omawianej tu sprawy niemałe znaczenie. Prof. Ludkiewicz w referacie, mówiąc o kosztach sfinansowania reformy rolnej, przyjął, jako przeciętną cenę hektara przymusowo wykupywanej ziemi, 400 złotych w złocie oraz wartość budynków w stosunku 50% do wartości wykupywanej ziemi. Obecnie ten stosunek ustalić jest trudno. Chcę jednak zwrócić uwagę, że w obowiązujących obecnie instrukcjach szacunkowych stosunek ten został ustalony naogół niższy, bowiem w instrukcji Ministra Skarbu do podatku majątkowego wynosi on 10%, a w instrukcji Ministra Reform Rolnych dotyczącej szacunku t. zw. osad anulacyjnych, a więc gospodarstw drobnych, — od 25% do 75%, a ponieważ przy przymusowym wykupie na cele reformy rolnej będzie się miało do czynienia z gospodarstwami większemi, wobec czego wydaje mi się że stosunek przyjęty przez prof. Ludkiewicza jest za wysoki i raczej należałoby tu przyjąć wartość budynków poniżej 25% wartości ziemi. Poza tem prof. Ludkiewicz mówiąc o ujemnych stronach rządowej parcelacji gruntów wskazał na dwa momenty. Jednym jest to, że jeżeli kandydat na nabywcę ziemi z parcelacji rządowej oszczędności swe umieścił w obligacjach pożyczek państwowych i in., to do chwili spłaty należności wartość tych obligacji doprowadzona została do zera. Jeżeli chodzi o ten czynnik, to on miał nie tylko miejsce przy parcelacji rządowej, ale i prywatnej. Nie jest on więc związany z parcelacją rządową i niestanowi odrębnej ujemnej cechy tego rodzaju parcelacji. Drugim momentem jest wielka ilość skarg na parcelację rządową ze strony zainteresowanych; to jednak zjawisko ma miejsce w stosunku do parcelacji prywatnej w daleko większym jeszcze stopniu, niż do parcelacji rządowej.

W przemówieniu marszałka Poniatońskiego był poruszony m. in. jeden ważny szczegół, mianowicie koszty wykonania prac komasacyjnych. P. marszałek porównał obecne koszty komasacji z kosztami, które miały miejsce w b. urzędach rosyjskich, dowodząc, że obecne koszty są nadmiernie wysokie. Uważam, że to twierdzenie wymaga sprostowania

nie tylko dlatego, że w złym świetle przedstawia urzędy ziemskie ale dlatego, że twierdzeniem takim można zniechęcić część społeczeństwa zainteresowanego akcją komasacji i przez to zmniejszyć rozwój i powodzenie tego ważnego zabiegu gospodarczego. Marszałek Poniatoński twierdził, że koszty komasacji przeprowadzonej przez władze rosyjskie — według danych prof. Grabskiego — wynosiły 1½ rb. od ha i że w porównaniu z temi kosztami koszty obecne 30 zł. od ha, przyjęte przez p. Poniatońskiego są zbyt wysokie. Otóż o ile mnie są znane dane przytaczane przez p. Grabskiego w jego pracy „Komasacja a praca kulturalna u nas” to tam jest mowa o kosztach 2 rb. od dziesięciny prac pomiarowych plus 85 kop. za dziesięcinę kosztów administracyjnych czyli razem rb. 2,85.

Pozatem ja z temi kosztami tak obliczonymi nie mógłbym się zgodzić, bo były tam przyjęte za podstawę dwa założenia niesłuszne. Niesłusznie mianowicie prof. Grabski przyjmuje za przeciętną wydajność pracy jednego mierniczego 1,600 ha zgorą; pozatem przyjmuje że koszty utrzymania komisji urzędów rolniczych tylko w 2/3 obciążają komasację, a że 1/3 idzie na inne prace, przez te komisje przeprowadzane. Co do pierwszej zasady — 1,600 ha jest stanowczo za wysoką cyfrą, bo na podstawie danych, które ja posiadam z wielu gubernij, można przyjąć najwyżej 1.000 ha. Wtedy koszty prac pomiarowych od dziesięciny wzrosną do 3 rb. Drugie założenie jest również niesłuszne. Mianowicie koszty utrzymania komisji urzędów rolnych powinny całkowicie obciążać komisję, ponieważ komisja ta innymi pracami właściwie się nie zajmowała. Tym sposobem więc te koszty wzrosną do 1.27 rb., a zatem cały koszt komasacji będzie wynosił 4,27 rb. na 1 ha. Mniej więcej do tych samych wyników dojdziemy, jeżeli wyprowadzimy te koszty przedwojenne na podstawie tych danych, które mamy z niektórych gubernij. W gubernji moskiewskiej, a więc w centralnej gubernji z więcej rozdrobnioną własnością rolną, na jednego mierniczego z pomocnikami wyznaczono 1 tys. ha rocznie. Pensja i wynagrodzenie akordowe mierniczego i pomocników wynosiły 4,800 rb., a więc na 1 dziesięcinę czy hektar wypadało 4,80 rb. W gubernjach wschodnich koszty prac pomiarowych były niższe i wynosiły przeciętnie około 3 rb. na 1 ha. Sądzę, że więcej jesteśmy zbliżeni pod względem poziomu gospodarczego do gubernji moskiewskiej, niż saratowskiej czy wiatskiej. Jeżeli do tych kosztów prac pomiarowych dodamy koszty administracyjne, które według tylko co przytoczonych danych prof. Grabskiego wynoszą przeszło 50% kosztów prac pomiarowych, to tak skorygowane koszty będą wynosiły dla gubernji moskiewskiej około 7 rb. za dziesięcinę czy za hektar czyli przyjmując mnożnik obecny w stosunku do rubla około 5 zł., mielibyśmy około 35 zł. Tak wygląda to porównanie kosztów naszej komasacji z kosztami, jakie obciążały komasację przeprowadzoną przez władze rosyjskie. Jeżeli zaś porównamy te koszty z kosztami komasacji np. w Niemczech, które według danych przytoczonych w pracy prof. Ludkiewicza p. t. „Komasacja gruntów wiejskich” wynoszą ponad 40 mk. za ha (na wiele lat przed wojną), to musimy dojść do wniosku, że nasze koszty około 30 zł., na które powołuje się marsz. Poniatoński nie są nadmiernie wygórowane.

Pozatem jeszcze o jednym chciałbym wspomnieć. W przemówieniu posła Kowalczyka było podniesione, że ujemne strony dotychczasowego ustawodawstwa komasacyjnego i serwitutowego hamują szybkie tempo tych prac. Otóż w Ministerstwie Reform Rolnych jest przygotowywana nowela do ustawy scaleniowej, która idzie w kierunku postulatów zgłoszonych przez posła Kowalczyka. Jeżeli chodzi o sprawę przyspieszenia tempa pracy w dziedzinie likwidacji serwitutów, to dwa tygodnie temu zostały ogłoszone dwa dekrety o likwidacji serwitutów, które właśnie usuwają ujemne strony działalności komisji szacunkowych rozjemczych, o których wspominał p. Kowalczyk i przez to przyczynią się niewątpliwie do szybszego załatwienia przymusowej likwidacji serwitutów, niż to miało miejsce dotychczas.



## Przemówienie p. A. Putry.

Jeżeli jest mowa o parcelacji to w pierwszej linii trzeba wziąć kwestję szacunku ziemi. Kwestja szacunku została rozwiązana w sposób szablonowy. Często szacunek ten zależy od odległości, od szosy. Ze względu na rozległość sfer sprawa szacunku nie jest należycie postawiona. W praktyce przed wojną nawet np. w województwie białostockim można było w okolicy... kupić morgę za 50 rb., w okolicy... za 100 rb., w okolicy Łomży za 200 rb. Znam taki wypadek, że w Suwalszczyźnie przy szacunku prowizorycznym zażądano od nabywcy 50% szacunku. Później okazało się przy ostatecznym rozrachunku, że nabywca nie zapłacił nawet 25% wartości ziemi. W powiecie ostrowskim zaś, jeżeli kto zapłacił 50% prowizorycznego szacunku określonego w markach, to przy definitywnym szacunku okaże się, że rząd powinien jeszcze coś nabywcy zwrócić. P. minister będzie się mógł o tem przekonać. W takich olbrzymich sferach różnice są zbyt jaskrawe. Otóż na te rzeczy zwraca się uwagę. A teraz druga sprawa. Rozumiem dobrze, że przy parcelacji będzie mowa o ośrodkach. Wszyscy ludzie, którzy pragną dostać ośrodki na zasadzie ustawy muszą za nie zapłacić. Ale jest rzeczą niesłuszną, że stosuje się do nich termin pięcioletnich spłat, tembardziej jeżeli nie bierze się pod uwagę, co oni mają w kieszeni w chwili nabywania ziemi, a brane są pod uwagę tylko inne kwalifikacje. Rząd się od nich 10% prowizorycznego szacunku, a później powiada się im, że mają zapłacić resztę w pięciu latach. W ciągu pięciu lat oni nie są w stanie tego zapłacić i państwo będzie musiało albo ich wyrzucić, albo rozłożyć ich należność na dłuższe raty. A jeżeli państwo zechce ich wyrzucić, to niech im odrazu o tem powie i niech oni o tem wiedzą, co ich czeka.

## Przemówienie p. A. Maja.

Nic dziwnego, że oświadczenie prof. Ludkiewicza, że osadnik będzie musiał później płacić 120 zł. w złocie zrobiło poruszenie wśród drobnych rolników. Bank Rolny mógłby się doskonale wzorować na Banku Włociańskim, prosperującym przed wojną. Tam Bank Włociański rolników brał niejako w opiekę. Cena wygórowana, jaka tutaj wyszła z referatu prof. Ludkiewicza, jest wprost nie do przyjęcia, nie tylko abym z punktu widzenia demagogicznego bronił interesów drobnego rolnika, ale ze względu na dobro państwa. Przed wojną u nas w Kongersówce, nawet w ziemi lubelskiej, gdzie jest ziemia najlepsza, przy najwyższej stawce wtedy, kiedy bank udzielał 150 rb. na morgę, a właściciel dopłacał 100 rb., to wychodziło 5 do 6 rb. rocznie. Na 10 rb. trzeba było wtedy sprzedać dwa i pół metra żyta. Dlatego moim zdaniem Ministerstwo Reform Rolnych powinno te sprawy regulować, nawet przy parcelacji, gdzie niedużo się zaciąga tej pożyczki. W mojej okolicy płacono za morgę 1300, właściciel płacił 1000 gotówką, na resztę ma dostać kredyt. Temu, który ma 5 morgów i ma rodzinę należałoby te ceny normować.

W referacie swoim p. Wilkoński poruszył unifikację organizacji rolniczych czyli stworzenie jednego towarzystwa rolniczego. Szkoda, że pan prezes powiedział, że przejdzie się nad tem do porządku dziennego. U nas w państwie polskim nad tak ważną sprawą jak utworzenie jednego towarzystwa rolniczego, dopóki się tego nie dopnie nie powinno się przechodzić do porządku dziennego. W Kongresówce około 10% rolników jest w organizacjach, reszta zaś jest to szary tłum. Prosperują tu dwie organizacje: jedna zrzeszająca wielkich właścicieli ziemskich przy C. T. R., druga zrzeszająca drobnych rol-

ników przy C. Z. K. R. (Centralny Związek kółek rolniczych). I jeżeli przyjedzie jakiś instruktor i namawia do wstąpienia do jakiejś organizacji, to jeżeli chodzi o C. T. R. to się mówi, że jest to organizacja obszarnika, o drugiej zaś, że jest polityczna i ostatecznie nigdzie się nie idzie. Jeżeli rząd daje kredyty rolnictwu, to powinny one być zagwarantowane w samym zrzeszeniu rolniczym. Społeczeństwo powinno się zorganizować i wtedy rząd mógłby dawać kredyty na poręczenie tych organizacji. Trzeba wytworzyć jedną organizację i tam jak najszerze masy zrzeszyć, a wtedy naprawdę będziemy potęgą. I dziś już jesteśmy na tej drodze. Niedawno była większa walka, dziś już się to zatarło, dziś obradujemy już dosyć spokojnie. Mam nadzieję, że do stworzenia tego towarzystwa rolniczego dojdziemy.

## Przemówienie p. W. Przedpeńskiego.

Proszę Panów! Właściwie wszystkie tematy są już wyczerpane. Ja tylko z obowiązku wobec tego, że reprezentuję Polski Związek Organizacji Kółek Rolniczych, chciałbym powiedzieć parę słów na temat tego zagadnienia unifikacji, które zostało zaczeplone przez kilku mówców. Zagadnienie to doskonale daje się zilustrować słowami, które wyrzekł p. Piątkowski: „Czego Panowie chcecie? Struktura jest taka, że równości żadna krzywda się nie dzieje.” Właśnie dlatego, że nie możemy dojść do definicji pojęcia równości, nie możemy dojść do unifikacji. My inaczej rozumiemy równość, aniżeli rozumie ją p. Piątkowski. Ponieważ nie mogliśmy dojść do porozumienia, zwracaliśmy się do Ministerstwa Rolnictwa, które jest naszym naturalnym opiekunem, aby ono załatwiło tę sprawę, która przynosi wielką szkodę rolnictwu. Ministerstwo Rolnictwa namyslało się, jednak nie potrafiło tego zagadnienia rozwiązać. Definicja dla tego pojęcia się nie znalazła i wskutek tego zagadnienie to w dalszym ciągu tkwi w stadium niemożliwym do rozwiązania. Bo pomyśleć sobie, że my sami porozumiemy się co do tego pojęcia, jest rzeczą niemożliwą, a ponieważ czynniki rządowe usunęły się od rozstrzygnięcia tej kwestji, likwiduje się tem samym możliwość załatwienia jej. Wobec tego stanąłbym na stanowisku, aby temi rzeczami się nie zajmować i przejść do rozbudowy własnych organizacji. Stąd wynika nasze stanowisko, które zajęliśmy w uchwale zacytowanej przez p. prezesa Wilkońskiego. Zresztą jeszcze niedawno, bo dwa miesiące temu, wystąpiliśmy z propozycją, aby ta rzecz była załatwiona, jednak bez skutku. Jeszcze dwa słowa w tej sprawie. Mówimy o reformie rolnej, mówimy o podniesieniu poziomu produkcji, o całym szeregu kwestji, które trzeba w Polsce przeprowadzić poto, aby tej całej warstwie ludności zaczęło się dziać lepiej. Uważam, że aby w życie coś wcielić, trzeba, żeby ta rzecz była rozstrzygnięta nie tylko w gabinecie, ale żeby do rozstrzygnięcia tych zagadnień były powołane szerokie warstwy społeczeństwa. Myślę, że jeżeli się tutaj odbywa narada z przedstawicielami społeczeństwa, to dlatego, że Rząd staje na stanowisku, iż do szybkiego przeprowadzenia tych wszystkich rzeczy trzeba współpracy społeczeństwa. Bez tej współpracy rozstrzygnięcie tych zagadnień jest niemożliwe. Ta narada ma być jednym z ogniw naszej współpracy. Boję się jednak, że jak stąd wyjdziemy, więcej o tem mówić nie będziemy.

Do tej pory te rzeczy tak wyglądały. Najważniejszem jest, żeby całe rolnictwo, żeby Rząd i całe zorganizowane społeczeństwo harmonijnie współdziałały przy przeprowadzaniu czy to reformy społecznej czy zarządzeń zmierzających do podniesienia kultury wsi. Jednak rzeczywistość jest inna i pod tym względem trzeba zrobić bardzo wiele, żeby tę rzeczywistość zmienić. Obecnie te rzeczy tak wyglądają, że my, będąc przedstawicielami organizacji rolniczych, jesteśmy złem koniecznym, a kiedy przychodzimy do czynników



rządowych, to patrzają na nas, jak na takich, którzy władzę chcą wziąć w ręce, zrobić zamach, ale niema tego zrozumienia, żeby się oprzeć na nas i zacząć z naszą pomocą pracować. Musimy np. wszystkie wysiłki skierować, aby rozdział kredytów odbywał się przy współudziale organizacji rolniczych. Dotąd starosta czy komisarz uważa, że jeżeli opinie przy rozdziale kredytów będą mieli przedstawiciele organizacji rolniczych, będzie to zamach na jego prawa. Tak oni pojmują te rzeczy — skutek tego jest nadzwyczajna trudność osiągnięcia harmonijnej współpracy. Sądzę, że po obu stronach leży wina. Obowiązkiem przedstawicieli organizacji rolniczych jest nagiąć się w kierunku współpracy z Rządem, ale jest obowiązkiem również Rządu wychowanie aparatu rządowego w duchu współpracy ze społeczeństwem rolniczym.

## Przemówienie p. J. Kowalczyka.

Cała dyskusja przeprowadzona nad zagadnieniem reformy rolnej wykazała kilka momentów, na które chciałbym zwrócić uwagę. Pierwszy moment, który choć podkreślić, na który wszyscy mówcy się zgodzili, to upełnorolnienie gospodarstw winno iść łącznie z komasacją, a przynajmniej większość ziemi jaka pójdzie na upełnorolnienie karłowatych gospodarstw winna iść w parze z komasacją. Druga kwestja — ile rocznie parcelować. Z obliczeń jakie przedstawił p. prof. Ludkiewicz, a popieranych przez niektórych mówców wygląda, że państwo nie było by w stanie finansować kontyngentu sięgającego 200,000 ha rocznie. Z mego punktu widzenia, jeżeli staniemy na stanowisku, że parcelacja musi być dokonywana wraz z komasacją, te rachunki przedstawiają się nieco odmiennie i bardziej optymistycznie. Biorę za podstawę te same cyfry wartości ziemi, mianowicie 500 zł. w złocie za ha. Jeżeli weźmiemy tryb parcelacji przy komasacji przez uzupełnianie karłowatych gospodarstw, to przy rozparcelowaniu 200,000 ha po 500 zł. potrzeba będzie na to 100 milionów złotych. Gdyby upełnorolnienie wyniosło po 4 ha, możnaby obdzielić 50,000 osad. Jeżeli 50,000 osad obciążonych jest w ciągu jednego roku sumą 100 milionów złotych — w tem byłoby 25% gotówką i 75% listów zastawnych — to jedno gospodarstwo będzie obciążone w gotówce 500 zł. i 1500 zł. w listach przy terminie spłaty 20 letnim. Obciążenie to nie jest tak wielkie, aby rolnik musiał wypracować 120 zł. w złocie z ha, jak to nam wyliczył szanowny referent prof. Ludkiewicz. Twierdzą, że normą będzie 40 zł. w złocie z ha. Dochodowość większych gospodarstw wynosi 4% rocznie. Nie można twierdzić, że mniejsze gospodarstwa rolne tyle razy więcej mieć będą dochodowości aniżeli gospodarstwa większe. Sprawa sfinansowania reformy rolnej jeżeli staniemy na stanowisku parcelacji połączonej z komasacją, jest łatwiejsza do urzeczywistnienia. Jeżeli chodzi o zasadę, że wartość budynków ma się do wartości ziemi jak 2 do 1, to jest to zasada niezdrowa. Informacja, jaką nam podał prof. Ludkiewicz, że jeden z osadników pomorskich wybudował sobie stodołę, której koszt wynosi 350 zł. na ha dowodzi, że temu osadnikowi należałoby gospodarstwo już odebrać, gdyż jest to prowadzenie do tego, aby gospodarstwo stało się nierentowne, a co za tem idzie niemożliwe do utrzymania. Budynki stanowią poważny ciężar. Inna rzecz jeżeli chodzi o inwentarz dochodowy, a nie roboczy. Drobną własność jest obciążona głównie inwentarzem roboczym. Mój pogląd na wykonanie reformy rolnej opiera się na tem. Nie rozumiem gospodarstwa samodzielnego w ten sposób, że gospodarz musi wyprodukować tylko tyle ile sam zje. Ja rozumiem, że gospodarstwo samodzielne powinno być oparte na pracy całej rodziny. Musi to być taki warsztat, któryby dawał pracę rodzinie w ciągu całego roku. Tak pojęta reforma rolna stwarza czynnik dodatni z punktu widzenia gospodarczego. Mamy około pół miliona bezrobotnych na wsi. Tru-

dno sobie wyobrazić, aby w tych warunkach Polska szła do dobrobytu. Chodzi o zwiększenie produkcji brutto, albowiem tylko praca i oszczędność prowadzi do stworzenia kapitału. Jeżeli chodzi o sprawę serwitutów, to obydwie nowele, które zostały ogłoszone w Dzienniku Ustaw pozostawiły błąd, który musi być usunięty. Pozostawiły w dalszym ciągu zasadę, że ekwiwalent za serwituty ma się wydzielać z terenu obciążonego przez serwituty. Nie może to harmonizować z przebudową ustroju rolnego. Jeżeli zastosuje się metodę, że właściciel oddaje ziemię z pod lasu, to skutkiem tego niszczy się całe przestrzenie leśne. Jeżeli są serwituty pastwiskowe na całym lesie, to jak można pastwiska leśne dzielić. Jeżeli chodzi o rozrachunek między dwiema stronami, to powinno brać się pod uwagę wartość korzyści serwitutowych, ale wyrównanie tych korzyści winno nastąpić w takim miejscu i w taki sposób, który pozwala urzeczywistnić przebudowę ustroju rolnego, a nie w tem miejscu, gdzie było umiejscowione prawo korzystania z serwitutów.

Według obliczeń za minione sześćdziesiąt lat przez likwidację serwitutów mogliśmy powiększyć każde gospodarstwo przeciętnie o cztery ha — taka norma wypada na jednego serwitutanta. Przy zbadaniu jednak bliższych danych okazuje się, że pozostałe do uregulowania serwituty obciążają bardziej wielką własność, niż poprzednio likwidowane, przeto normy wyżej podane 4 ha na osadę trzeba byłoby zwiększyć. W przyszłej ustawie serwitutowej trzeba byłoby zwrócić uwagę, że powinno się wydzielać za serwituty przede wszystkim użytki rolne i łąkowe, położone obok gruntów wiejskich i zdadne dla kultury rolnej, gdyż obecnie komisje ziemskie wydzielają je w innych miejscach. Przynosi to szkodę dla ustroju rolnego, tembardziej, że za serwituty właściciele starają się dać gorsze grunty, nieużytki, które dają niewielką korzyść w dopełnionem gospodarstwie małorolnem. Dzisiaj stwierdziliśmy wszyscy jednogłośnie, że reforma jest traktowana nie jako hasło polityczne, ale z punktu widzenia gospodarczego. Ja, jako referent, stoję na stanowisku, że jeżeli chodzi o podniesienie produkcji, to muszę stwierdzić, że reforma rolna przyczyniła się znacznie do jej podniesienia. W tej chwili, jeżeli sprzedaje się po 50—100 ha z majątku, najczęściej na zapłacenie długów, to zwykle sprzedaje się grunty gorsze, położone na krańcach majątków, których produkcja w porównaniu z produkcją gruntów bliżej folwarku położonych wynosi 1 do 3, t. j. trzykrotnie mniejsza. Jeżeli przechodzi ta ziemia do osadnika, to w przeciągu paru lat zamienia się ona w daleko żyzniejszy grunt. Były skargi, że rolnictwo wogóle nie posiada kapitału obrotowego albo posiada go zbyt mało. Kapitał obrotowy w rolnictwie stanowi pieniądz i praca. U większej własności ziemskiej cały kapitał obrotowy polega na gotówce, a w mniejszym warsztacie rolnym znaczną większość kapitału obrotowego stanowi praca gospodarza i rodziny. Gdyby te pół miliona rąk, dając im ziemię, zaprzęcały do pracy, to dla ogółu obszaru rolniczego zwiększyłby się kapitał obrotowy o jakieś 300 milionów w stosunku rocznym. Większej własności zawsze brak kapitału obrotowego. Jeżeli dziś wyzbywa się ziemi w ilości 10%, to dlatego, ażeby kapitał wpłynął do warsztatu rolnego, co pozwoli podnieść bardzo znacznie produkcję. Jeżeli weźmiemy osadnika osiadłego na sprzedanych terenach, to zobaczymy, że przez uruchomienie kapitału w formie swej pracy zwiększy on bardzo wydatnie wysokość produkcji. Z punktu widzenia państwowego i to zagadnienie jest tylko zagadnieniem dodatnim, a nie ujemnym.

Była poruszona sprawa parcelacji prowadzonej przez Państwo i związane z tem szacunki zbyt późno dokonywane. Jest to jedna z bolączek; narzekania są słuszne. Jeżeli weźmiemy, że ktoś kupił w 1921 r. parcelę, a rząd najczęściej nie daje tytułu własności, formalności zostały niezafatwowane, cena ha ziemi idzie w górę i dlatego nabywca może sobie powiedzieć: gdybym był kupił wówczas ziemię z prywatnych rąk i za-



płacił w markowych nieniądzach, byłbym taniej nabył — i słusznie. Nie można przeto sprawy stawiać w ten sposób, żeby brać do szacunku obecne ceny ziemi. Trzeba brać wartość ziemi, jaka była wówczas kiedy się wpuszczano nowonabywcę w posiadanie wyznaczonej mu działki, w przeciwnym bowiem razie w interesie Państwa leżałoby, by jaknajpóźniej szacowano ziemię. Jest szereg takich nabywców, którzy mieli pieniądze przygotowane, a nie dano im żadnego rozliczenia, nie mieli więc możliwości uiszczenia się ze swego zobowiązania, a wreszcie wymaga tego prestige Państwa. Nie wiem, jak ta sprawa ma być załatwiona. Często wprowadzono nowonabywcę w posiadanie przy pomocy policji. Mam na myśli grunty pocerkiewne. Z tego powodu wynikł spór pomiędzy duchowieństwem a rządem i ci ludzie zostali w zawieszeniu; sprawa ta jest dotychczas nierozstrzygnięta i trzeba zwrócić się do Rządu z prośbą — co jest w kompetencji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministerstwem Reform Rolnych — aby ta sprawa była załatwiona, aby nie kazać ludziom wyczekać lata całe, aż doczekają się wysokiej ceny na ziemię, albo też będą wyrzuceni z tej ziemi.

Jeżeli chodzi o zrealizowanie tego zagadnienia natury czysto państwowej, to gdybyśmy stali na stanowisku, że osadnik ma płacić tak wysoką cenę, jak to wyliczył prof. Ludkiewicz 1,500 zł. za ha wraz z budynkami i inwentarzem — to czy nie należałoby raczej iść na większą intensyfikację małych warsztatów rolnych i zamiast produkować 7 ctn. metr. z hektara jak kresy, albo — jak w b. Kongresówce — 11, starać się wyprodukować przynajmniej 17 ctn., jak jest w Poznańskim, lub usiłować dojść do normy 120 ctn., osiągnięcie której — jak wywodzi dr. Burmester — jest możliwe. Przed rolnictwem jest zagadnienie otwarte i gdyby ta sprawa miała prowadzić do tego, że osadnik byłby zbyt obciążony, to obawiam się, że większa własność znalazłaby się w kłopotcie. Bo gdyby na półtora roku ustał pęd do parcelacji, to nie mniejsza własność, ale większa własność byłaby w kłopotcie, jak z tej sytuacji wybrnąć. Bo, że jest popyt na ziemię, to nietylko dlatego, że mała własność chce ziemi, ale dlatego, że więksi rolnicy zabrnęli w takie długi, iż muszą parcelować. Samo Towarzystwo Kredytowe Ziemskie wystawiło 600 majątków na licytację, a przecież ta instytucja pobiera tylko 4% rocznie, więc wydawałoby się, że takie długi można zapłacić. Mam nadzieję, że Wysoki Rząd będzie miał możliwość pchnięcia tej sprawy na właściwe tory.

## Referat p. Z. Chmielewskiego.

### *Ogólne potrzeby spółdzielczości rolniczej.*

Szanowni Panowie Ministrowie, Szanowni Panowie! Jako motto referatu przytoczam słowa Marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane w nocy z dnia 12 na 13 maja do przedstawicieli prasy: „Całe życie walczyłem o znaczenie tego, co zowią impoderabilia: jak honor, cnota, męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka... Nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości względem tych, co pracę swą dla innych dają”.

Referat mój ująłem w 10 тезach, które szczegółowo uzasadniam.

1. Życie gospodarcze może rozwijać się prawidłowo i normalnie tylko wówczas, gdy danej społeczności przewodzi skryształizowana idea państwa. Gdy idei tej niema, życie toczy się po linii szarpanej i częstokroć zbacza na manowce, — mając zaś ustaloną wytyczną, świadome celów, a więc i zadań nabiera coraz większego rozpędu.

Ruch spółdzielczy jest jednym z czynników naprawy życia gospodarczego. Skoro w danym kraju przyświeca mu idea państwowa, ściśle dostosowanie się do psychiki ludności i jasne zrozumienie najpilniejszych zadań gospodarczych, niezawodną jest wielką tężyzną ruchu. Gdy zaznacza się rozbieżność z ideą państwową, spadają nań ciężkie ciosy. Czasy obecne dają nam dwa przekonywujące przykłady.

— Współczesne Włochy mają niewątpliwie skryształizowaną ideę państwową; ideę tą jest utrzymanie i wzmacnianie stanowiska wielkomocarstwowego. Praca gospodarcza idzie w tym kierunku bardzo szeroko. Pomimo braku surowców przemysł jest szeroko rozbudowany, interesy przemysłu są przez państwo stawiane na pierwszym planie, a spółdzielczość nietylko nie cieszy się opieką państwa, ale została zgnębiona w bardzo znacznym stopniu.

— Rodzi się po długiej niewoli Czechosłowacja. Naród ten, częstokroć ironicznie nazywany chłopskim, ma ustaloną ideę państwową ściśle demokratyczną. W tym kraju po odzyskaniu niepodległości niektóre dziedziny przemysłu upadły; państwo otacza szczególną opieką małych producentów (rzemieślników i drobnych rolników). Widzimy tu więc znów jak życie gospodarcze dostosowuje się do idei państwowej.

W Anglii i w Niemczech przed osiemdziesięciu laty powstaje ruch spółdzielczy i następnie szeroko się rozwija. Wsuwa się pytanie dlaczego Francja, która interesuje się tak żywo wszystkim co jest ideałem, w tym okresie w pracy spółdzielczej udziału nie bierze. Między rokiem 1858 — 1862 przeżywała ona wzmożony ruch drobnomieszczański. Wzmocnienie tego ruchu było naczelnym zagadnieniem Napoleona III i dlatego rodzący się ruch spółdzielczy napotykał na przeciwdziałanie ze strony rządu.



W Bolszewji spółdzielczość, która za rządów carskich doszła do wielkiego rozkwitu, znalazła się początkowo pod obuchem etatyzmu bolszewickiego i dopiero gdy rząd bolszewicki zrozumiał szkodę tego stosunku, spółdzielczość zaczęła odżywać.

Znaczenie idei państwowej jest zagadnieniem tak wielkim, że nie zamierzam go szerzej wyczerpywać. Zaznaczam, że idea państwowa przeważnie jest wykwitem złotych myśli wielkich mężów. Wśród tych złotych myśli, według mego rozumienia, należy umieścić zacytowane na wstępie słowa Marszałka Piłsudskiego. Tych złotych myśli wiele znajdziemy u Stanisława Staszica, J. K. Potocki (Marjan Bohusz), zapomniany pionier myśli niepodległej w Polsce, w pismach swych i artykułach wypowiedział cały szereg poglądów prawdziwie cennych dla ukształtowania polskiej idei państwowej. Stefczyk w dziełach swych dał wiele myśli a szczególnie w zakresie jaknajmocniejszego podkreślenia ścisłego stosunku jaki zachodzi między ruchem spółdzielczym a ideą państwową. Ta właśnie zależność ruchu spółdzielczego od idei państwowej jest, podług mego rozumienia, szczególnie ważna i ją tutaj podkreślam.

Ruch spółdzielczy w Polsce nie może nabrać pożądanej tężyzny przedewszystkiem dlatego, że nie ma przed sobą skryształowanej idei państwowej, nie może upatrywać jej w konstytucji, z którą rzeczywistość jest w nadto częstej rozbieżności, nie widzi jej w programach czynników politycznych.

Spółdzielczość polska stoi wciąż przed pytaniem, czy zagadnienie poprawy położenia warstw ekonomicznie słabych, których ona jest skupieniem, zajmuje właściwe miejsce w polskiej idei państwowej i w wynikającym z niej programie odrodzenia gospodarczego kraju.

Fr. Stefczyk w swym testamencie twierdzi, „że państwo nowoczesne jest powołane do ochrony i popierania wszystkich sfer ludności, ale przedewszystkiem interesów słabszych ekonomicznie warstw ludności, aby je dźwigać i wzmacniać we własnym dobrze zrozumianym interesie, aby budowę i siły państwa opierać na szerokich warstwach uświadomionych obywateli, przywiązanych do swej największej spółdzielni, jaką jest Państwo”.

Oto jest pogląd spółdzielczości drobnorolniczej. Brak jednak pod tym względem po za nią wytycznego i mocno stwierdzonego kierunku, narzuca nam ustawicznie konieczność walki o uznanie tej właśnie zasady państwowej, a przed walką spółdzielczość polska zawsze dotychczas się cofała w niepodległej Rzeczypospolitej, nie chcąc potęgować i tak już fatalnej atmosfery waśni i sporów, zniekształcających nasze życie.

II. Jednym z czołowych dla Polski jest zagadnienie kapitalizacji. Podstawowym jej czynnikiem — obok wzmocnienia produkcji — jest umiejętna i we właściwym zakresie przeprowadzona oszczędność konsumcyjna. Drobnym rolnik stosuje ją do ostatecznych granic, byle dociągnąć od jednego zbioru do drugiego, i ze zgrozą patrzy na rosnące wciąż marnotrawstwo tych właśnie sfer, które wciąż domagają się od Rządu daleko idących pomocy, by kapitalizację skupić przedewszystkiem w swem ręku. W celu położenia tamy tym niezdrowym stosunkom niezbędnym jest w pierwszej linii wywarcie przez Rząd nacisku na banki, by pomoc kredytowa była udzielana jedynie przedsiębiorstwom wykazującym tanią administrację bez pokrzywdzenia praw słusznych pracy. Niecierpiącym dalek zwłoki, jeśli Polska ma nie pójść w niewolę kapitału, wydaje się wezwanie do najdalej posuniętej oszczędności konsumcyjnej i w związku z tem zastosowanie najdalej posuniętych środków restrykcyjnych jak wysokie cła i dotkliwy podatek na artykuły luksusowe. Spółdzielczość drobnorolnicza domaga się słowami testamentu Stefczyka, „przynajmniej równomiernego traktowania i popierania przez państwo spółdzielczego ruchu rolniczego w zakresie oświaty, propagandy, kredytu i pomocy w odbudowie zniszczeń wojennych, jak to miało i ma

miejsce w stosunku do kapitalistycznych organizacji i przedsiębiorstw zwłaszcza przemysłowych, które z państwowych instytucji pieniężnych czerpały za czasów inflacji więcej niż 9/10 części wszystkich kredytów i państwowych gwarancji kredytowych i tym sposobem odbudowały się i bogaciły kosztem dewaluowanych równocześnie w coraz szybszym tempie zarobków i oszczędności ludowych i spółdzielczych osobiście w dziedzinie rolniczej”.

„Na państwie więc ciąży obowiązek dopomożenia spółdzielczości rolniczej do odbudowy oszczędności ludowych i rolniczego kredytu spółdzielczego, zniszczonych przez dotychczasową skarbową i pieniężną politykę państwową”.

Skoro drobnemu rolnictwu zostanie w jaknajszerszej mierze udostępniony zdrowy kredyt, t. zn. rozprowadzany przez własne organizacje spółdzielcze, — oszczędności ludowe — drobnorolnicze szybko gromadzić się będą bądź to w formie wkładek oszczędnościowych w instytucjach kredytowych, bądź też w formie udziałów w przedsiębiorstwach spółdzielczych. Zaznaczyć w tem miejscu należy, że w ostatnich paru miesiącach w położeniu ludu wiejskiego zaznacza się nieznaczna, ale niewątpliwa poprawa materialna. Dotkliwie jednak daje mu się we znaki wciąż jeszcze lichwa pieniężna i gdyby w tym kierunku została podjęta racjonalnie pomyślana akcja kredytowa, stan drobnego rolnictwa niewątpliwie zmieniłby się nader szybko.

III. Drugim czołowym zagadnieniem dla Polski jest organizacja pracy, która, podporządkowana dobru Państwa i doprowadzona do największej wydajności, może jedynie dać materialne i duchowe odrodzenie naszej ojczyzny. Właściwe rozwiązanie organizacji pracy leży wyłącznie na płaszczyźnie rozumnego poparcia rozwoju samorządu społecznego we wszystkich jego możliwych komórkach, odmianach i szczeblach.

Naczelną zasadą prawidłowej organizacji pracy jest umiejętny podział czynności i odpowiedzialności. Nie może być wydajną praca, której wodze w jednym, chociażby naczelnym, miejscu są skupione. A jest ona wówczas nietylko mało wydajną, ale, co gorsze, wytwarza fatalny stan duchowy, napiętnowany słowami St. Staszica: „człowiek względem człowieka ani samowładcą, ani niewolnikiem być nie powinien”.

Jest tedy niewątpliwym uzdrowieniem otrząśnięcie się z niezdrowego etatyzmu i można wyrazić życzenie, byśmy z większą odwagą i zaufaniem wkraczali coraz więcej na drogi samorządu społecznego, pomimo jego dotychczasowych licznych braków i niedomagań, i zakres jego działania coraz więcej rozszerzali. Stwierdzam, że tu lub owdzie przejawiające się obawy stosunku do samorządu administracyjnego i zawodowego są bądź to znacznie przesadzone, bądź też całkowicie bezzasadne. Stwierdzam też, że niema jeszcze dostatecznego zaufania do spółdzielczości, a przykład chociażby Danji powinien nam wskazywać, do jak wielkiego odrodzenia gospodarczego właśnie ten ruch prowadzi.

IV. Rząd, uznający doniosłość organizacji pracy, powinien oprzeć się przedewszystkiem na organizacjach pracy. Jest zjawiskiem niewątpliwie pomyślnym, że hasła polityczne (które notabene nie wykryształizowały się dotychczas w ideę państwową) straciły i tracą dalej na swej przeolbrzymiej, suwerennej wadze i zostają powoli sprowadzone do roli i znaczenia, na które w rzeczywistości zasługują. Uwaga i otucha ogółu skupiają się coraz więcej dookoła pracy gospodarczej, dookoła głównych jej ośrodków, a szczególnie dookoła tych, które posiadają szczególne znaczenie społeczne. Skoro nietylko Rząd ale i światlejsza część społeczeństwa rozumiały znaczenie pracy, organizacje tej właśnie pracy winny być pociągnięte do najszerszego współdziałania z czynnikami rządowymi.

Obok organizacji zawodowych — Towarzystw i kółek rolniczych — współrządne stanowisko zajmują rolnicze organizacje spółdzielcze, jako na drodze czynu wdrażające do doskonalenia pracy. Stanowią one specyficzną formę i odrębny teren samorządu spo-



łeczny, są oparte na skryzalizowanej ideologii i pod jej sztandarem skupiają 2700 kooperatyw z okrągłą liczbą 400 tysięcy członków. Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej jest najliczniejszą i jedną z najpoważniejszych organizacji pracy, stanowi jeden z najważniejszych odłamów samorządu społecznego i ma pełne prawo upominania się o to, by jego reprezentacja była traktowana na tych samych zasadach, jak Polski Związek organizacyj rolniczych i Związek polskich organizacji i kółek rolniczych. Z ubolewaniem stwierdzić należy, że to dotychczas nie ma miejsca we właściwej mierze. Korzystamy przeto ze sposobności, by Wysoki Rząd prosić o sprawiedliwe, a więc równorzędne powoływanie reprezentantów Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej — obok reprezentantów naczelnych, t. zw. fachowych organizacji rolniczych — do wszelkich organów opiniodawczych, a w pierwszej linii do Rady Rolniczej, Rady Handlowo - Przemysłowej, Komitetu Celnego, Rady Kolejowej i t. p.

V. Największa wartość rolniczego ruchu spółdzielczego tkwi w jego ideologii. Ona to właśnie była jego mocą w niewoli, ona stała się jego otuchą przetrwania najcięższych przesileń wojennych i powojennych. W tej ideologii naczelną rolę zajmuje umiłowanie człowieka, a stąd dążenie do zgodnej współpracy. Te wartości nie są, co należy stwierdzić z ubolewaniem, należycie doceniane i nie są dostatecznie wyzyskane dla stworzenia płaszczyzny porozumienia między ścierającymi się obozami i co gorsza dla ukojenia walk narodowościowych. Z prawdziwą myślą państwową wdrożone w dawnej Galicji przez ś. p. D-ra Franciszka Stefczyka współpraca z narodem ruskim czyni nadto małe postępy wobec nazbyt małego poparcia ze strony Rządu.

Aczkolwiek utworzenie w ciągu ostatnich 2-ech lat około 200 spółdzielni na kresach wschodnich może wydawać się zdobyczą pokazałą, jest ono w rzeczywistości wynikiem wielkiego wysiłku naszych organizacji i w żadnym stosunku nie stoi do istotnych potrzeb tej tak zaniedbanej dzielnicy. W naszej sieci organizacyjnej spółdzielnie mieszane, w których najrozmaitsze narodowości łączą się zgodnie w wysiłku, stanowią wielkiej doniosłości zdobycz państwową, niedostatecznie jeszcze dotychczas ocenianą.

VI. Jeśli duchowe wartości ruchu spółdzielczego mają być w całej pełni utrzymane należy stosunek do niego instytucji rządowych ująć w następujące główne zasady: pełnia swobody działania w granicach obowiązujących praw, sprawiedliwa pomoc kredytowa, szczególnie w obecnym okresie przejściowych niedomagań materialnych, i ograniczenie ingerencji Państwa wyłącznie do ścisłego nawet, a życzliwego nadzoru nad instytucjami spółdzielczymi, korzystającymi bądź to z zasiłków bądź też z kredytów państwowych.

Z wdzięcznością stwierdzam, że osiągnięte przed paru tygodniami porozumienie z PP. Ministrami Rolnictwa i Dóbr Państwowych jako też Reform Rolnych położyło, mamy nadzieję, kres, wysuwany przez pewne koła, pomysłem przekształcenia Centralnej Kasy Spółek Rolniczych na Wydział Spółdzielczy Państwowego Banku Rolnego, który notabene zalecano włączyć do Banku Gospodarstwa Krajowego.

Z uznaniem też podnoszę, że wdrożony z racji kredytów sanacyjnych dla Spółdzielczości rolniczo - handlowej nadzór Państwowego Banku Rolnego i Ministerstwa Skarbu nad Centralną Kasą Spółek Rolniczych został ujęty w formy racjonalne, nieuciążliwe i nacechowane życzliwością.

VII. Ideologia spółdzielcza przeżyła ogniową próbę doświadczenia 80 lat i przeszło 100 tysięcy kooperatyw. Główne jej założenie — dogmaty stanowią: jednokrotność głosu, niepodzielność funduszy zapasowych i ograniczona dywidenda. Cała spółdzielczość polska — bez żadnego wyjątku i bez żadnych zastrzeżeń uznała je w pracach przygotowawczych dla ustawy o spółdzielniach. Mamy przeto podstawę do domagania się od Rządu,

by nie dawał posłuchu tym, którzy częstokroć wbrew swym niedawnym poglądom i działaniom dla osiągnięcia korzyści doraźnych, zabiegają o zmianę ustawy o spółdzielniach, stanowiącą jeden z najlepiej opracowanych i najzgodniej przyjętych aktów Sejmu Ustawodawczego. Ustawa ta w wysokim stopniu przyczyniła się do oczyszczenia ruchu spółdzielczego, pleniąc jego bękarty, a wśród nich przedewszystkiem żydowskie rodzinne kasy zaliczkowe, od których roiły się miasteczka galicyjskie. Ustawę tę zarówno spółdzielczość rolnicza jak i spółdzielczość spóżywców poczytuje za bezcenny dla niej dar wolnej Rzeczypospolitej. Skoro zrzeszeniom drobnomieszczańskim ustawa ta nie dogadza, wolną wszak mają drogę do uzyskania od Sejmu odrębnej ustawy, któraby uwolniła je od utożsamiania ze spółdzielczością i od rygorów spółdzielczości obowiązujących. Spółdzielczość nie zmusza nikogo do wyznawania swych wpróbowanych i umiłowanych dogmatów, bronić się jednak musi od tych, którzy jej zasłużony sztandar wyzyskać pragną dla działania, mającego nawet pewne wartości społeczne, ale niczem ze spółdzielczością nie powiązanego.

VIII. Wartość ruchu spółdzielczego tkwi w jego idei i w ściśle z nią związanej pracy. Praca ta posiada swe właściwości i odrębności. Jest również jak i idea oparta na długoletnim doświadczeniu i stała się niewątpliwie zawodem z licznymi poddziałami specjalizacji.

Uzyskanie wykształcenia dla każdego zawodu jest z reguły oparte na wykorzystaniu daleko posuniętej pomocy ze strony Państwa w organizacji szkolnictwa. Wyjątek z tej reguły stanowi spółdzielczość. Jedynie bowiem Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie ma Wydział spółdzielczy, a także Studium Rolnicze w Krakowie urządziło kurs IV ze specjalizacją w kierunku spółdzielczości. Więc też spółdzielczość ma prawo domagać się, by i pod tym względem wymierzono jej sprawiedliwość, a wówczas liczne jej braki będą w znacznym stopniu usunięte.

Przyłączamy się więc w pierwszej linii do poważnych głosów, by przy wydziałach prawnych naszych uniwersytetów utworzono wreszcie studia ekonomiczne, któreby wychowywały tak niezbędny dla Polski zastęp pracowników. Domagamy się, by przy tych studiach powstały katedry spółdzielczości. Katedry takie powinny być również utworzone przy wydziałach rolnych i przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W razie braku dostatecznej ilości kandydatów, należy im umożliwić przygotowanie się przez udzielenie stypendjów.

Praca katedry spółdzielczości w szkołach akademickich wychowa zastęp należycie przygotowanych pracowników z wyższym wykształceniem, których brak dotkliwie odczuwamy.

Nie mniej doniosłym a związanym z powyższym jest zagadnienie przygotowania pracowników dla spółdzielni lokalnych. Najwłaściwszym jest rozwiązanie wskazane przez uchwały Sekcji spółdzielczej I kongresu rolniczego w Warszawie, a mianowicie: nadanie kilku należycie dobranym ludowym szkołom rolniczym specjalizacji w kierunku spółdzielczości. Zwracamy się przeto do p. Ministra Rolnictwa o podjęcie realizacji tej trafnej ze wszech miar myśli.

Mleczarstwo spółdzielcze znajduje się w stadium prawie żywiołowego rozwoju. Tworzone jednak mleczarnie nie są w możności produkowania masła eksportowego, gdyż są urządzone nadto skromnie wskutek braku kapitału inwestycyjnego i nie rozporządzają personelem dostatecznie wykształconym. Sprawa szkolnictwa mleczarskiego utknęła w martwym punkcie, prosimy zatem Pana Ministra Rolnictwa o zwrócenie szczególnej uwagi na tę doniosłą sprawę.

IX. Poza pomocą państwową w uzyskaniu spółdzielczego wykształcenia i poza sprawiedliwym wymiarem kredytów, spółdzielczość drobnorolnicza ma prawo domagać się od Państwa przyjscia jej z pomocą w dwóch kierunkach: utrzymania związków rewizyjnych



i, że tak nazwę, doświadczalnictwa spółdzielczego. Kasy Stefczyka w całej Rzeczypospolitej i spółdzielnie inne drobnorolnicze na kresach pracują w warunkach tak niesłychanie ciężkich, że nie są w możności opłacać dostatecznych świadczeń na całkowite pokrycie kosztów swych związków rewizyjnych. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych oceniło to należycie i przychodzi tym związkom z pomocą. Wobec jednak tego, że spółdzielczość drobnorolnicza wyszła już z okresu upadku i przejawia wyraźne tendencje znacznego rozwoju, prosimy o wzięcie tej pomyślnej zmiany pod uwagę.

Spółdzielczość drobnorolnicza nie tylko odbudowała stracone czasu wojny i inflacji posterunki (kasy i mleczarnie) lecz buduje już typy nowe (rzeźnie spółdzielcze) i przygotowuje się do dziedzin nowych (magazyny i elektryfikacja). Wchodzimy lub wejdzimy na pole doświadczalnictwa spółdzielczego. Padną na nim niewątpliwie liczne ofiary, o których prof. Gide słusznie a szlachetnie powiedział „nie vae victis, lecz gloria victis”. Będą to ofiary gorących serc obywatelskich w imię dobra publicznego. Niech wśród nich nie zabraknie ofiary Państwa, niech świeci zasługa Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych w torowaniu nowych dróg organizacji Państwa.

X. I wreszcie życzenie ostatnie. Regulowanie rynków sprzedaży produktów rolnych dało wyniki fatalne. Jajczarstwo spółdzielcze przez nałożenie opłat wywozowych zostało doszczętnie zrujnowane i trzeba teraz z mozołem odbudowywać. Ceny wytyczne na masło, stosowane w Warszawie naraziły Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich na wielkie straty i wepchnęły wiele spółdzielni mleczarskich w objęcia pośredników. Dość więc chyba tych zawodnych doświadczeń, dość pogłębiania walki między spożywcą a wytwórcą. Rolą Rządu raczej jest dołożenie wysiłków, by znaleźć płaszczyznę porozumienia między organizacjami wytwórców i organizacjami spożywców.

Jesteśmy wciąż w zaczątkach rozbudowy naszej państwowości. Wzniesiliśmy liczne budowle - symbole naszej państwowości. Trzeba je wypełnić duchem państwowości, który bynajmniej nie jest łatwo wychować po tylu latach niewoli. Skoro ugruntuje się świadomość, że spółdzielczość stanowi jedną z najlepszych szkół pracy obywatelskiej, jest twierdzą państwowości, wówczas nadejdą błogosławione czasy: spółdzielczość nie będzie zmuszona wypowiadać swych próśb i życzeń.

## Referat p. A. Kolarza.

Wysoki Rządzie!

Zapowiedź Pana Premjera w roku 1926 troskliwszej opieki nad rolnictwem — powitały rzesze drobnego rolnictwa jako początek nowej ery rozwoju gospodarczego.

W serca rolników wstąpiła otucha; prawie wszystkie zrzeszenia zawodowe rolników stwierdzają żywe poruszenia umysłów drobnego rolnictwa w kierunku doskonalenia i zwiększenia produkcji, a zrównanie cen zboża z rynkami zagranicznymi potęguje ich pracę i zabiegi gospodarcze. Jednak przy ogólnym zubożeniu wsi pocieszający rozpęd rolnika rozbija się o brak dogodnego kredytu.

Przez kilka lat borykał się rolnik z niezmiernymi trudnościami i własnymi siłami podnosił produkcję rolną, bo kredyt skierowany był w inne gałęzie życia gospodarczego.

Dzięki wyteżonej pracy rolnika — znikły odłogi, zwiększył się inwentarz żywy, jednak dalszego postępu gospodarczego rolnik już nie wykaże bez dostarczenia mu dogodnego kredytu, o który ma prawo się upominać jako producent na równi z producentami fabrycznymi i górniczymi.

Na co potrzebuje rolnik kredytu?

Potrzeby kredytowe drobnego rolnictwa dadzą się ująć w dwie kategorie:

1) jedne dotyczą kredytu długoterminowego na dokupienie ziemi, wznoszenie budynków gospodarczych, spłaty rodziny, meljoracje, jest to *kredyt inwestycyjny*;

2) drugie obejmują produkcję rolną, jest to kredyt obrotowy na zakup nasion, nawozów, maszyn i narzędzi, inwentarza żywego, wpłatę udziałów do Spółdzielni Kredytowych, Mleczarskich, Rolniczo - Handlowych i t. p.

Wprawdzie mamy już od kilku miesięcy kredyt długoterminowy w formie listów zastawnych Państwowego Banku Rolnego, jednak ten rodzaj kredytu nie odgrywa większej roli w gospodarstwach rolnych, ponieważ drobnym rolnikowi na ogół niema dostępu do tego źródła kredytu, raz dlatego ponieważ gospodarstwa drobnych rolników w Kongresówce i na kresach wschodnich, nie mając hipotek, nie mogą korzystać z kredytu hipotecznego. Wywołanie czyli założenie hipotek — jest tak kosztowne, że rolnik nie może ponieść wydatków idących w setki i tysiące złotych. Powtórnie istniejące w byłym zaborze austriackim i pruskim hipoteki a przez okres wojny światowej nie regulowane wymagają gruntownego oczyszczenia. Wreszcie ten rodzaj kredytu jest za drogi w stosunku do dochodu jaki ziemia w obecnych warunkach dać może.

Słowem długoterminowy kredyt hipoteczny dopiero po kilku latach może być dostępnym dla drobnego rolnictwa.

Wobec takiego stanu rzeczy — tem większego znaczenia nabiera kredyt krótkoterminowy, który w pewnym stopniu spełnia rolę kredytu długoterminowego.

Aby przedstawić ogrom zapotrzebowania kredytu obrotowego dla drobnego rolnictwa — przytoczę kilka danych statystycznych:

Ilość gospodarstw rolnych w Polsce do 50 ha wynosi 3,230,000, zaś powierzchnia ich po wyłączeniu lasów 15,313,000 ha.

Przyjmując, że na jeden ha potrzebny jest rolnikowi, wyniszczonemu długoletnią wojną i dotkliwą inflacją, kredyt zł. 100 — otrzymamy olbrzymią sumę przekraczającą półtora miljarde złotych. Takiego kredytu Rząd ani Banki Państwowe dostarczyć nie mogą rolnictwu, z tego zdajemy sobie sprawę, jednak ujmując w cyfry zapotrzebowanie kredytu — pragniemy zwrócić uwagę Wysokiego Rządu na konieczność stałego rozbudowywania rolniczych instytucji kredytowych.

Mamy w Polsce dwa Banki państwowe które dostarczają kredytu rolnictwu: Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny.

Pierwszy udziela kredytu wielkiej własności — drugi drobnemu i średniemu rolnikowi. Pierwszy dochodzi z sumą bilansową do 760,000,000 brutto przy kapitałach własnych zł. 44,000,000, drugi ma sumę bilansową 153,000,000 przy kapitale własnym zł. 14,400,000.

W pierwszym lokaty Skarbu Państwa wynosiły z końcem roku 1926 z górą 220,000,000, w drugim zaś lokaty państwowe i fundusze administrowane Ministerstwa Reform Rolnych łącznie z funduszem reformy rolnej tylko zł. 96,000,000.

Przytoczone cyfry bilansowe wskazują aż nadto wyraźnie na upośledzenie Państwowego Banku Rolnego tak pod względem kapitału zakładowego jak również pod względem lokat Skarbu Państwa, a zwłaszcza lokat funduszy wymagających pupilarnego bezpieczeństwa. Ten stan rzeczy odbija się na działalności Państwowego Banku Rolnego. Organizacje drobnego rolnictwa ze zdumieniem stwierdzają, że Państwowy Bank Rolny udziela z reguły krótkiego kredytu na trzy, wyjątkowo 6—9 miesięcy, podczas gdy w Banku Gospodarstwa Krajowego krótki kredyt wekslowy stanowi zaledwie 1/5 ogółu kredytów gotówkowych. Nawet P. K. O. udzielając kredytu na 2 1/2 roku wyprzedziła Państwowy Bank Rolny, który przy szczupłym kapitale zakładowym i krótkim terminie lokat nie może odważyć się na udzielanie dłuższej terminowego kredytu gotówkowego.



Wszelkie wykazy kredytów udzielanych rolnictwu przez Banki Państwowe i Bank Polski, mimo, że obejmują również kredyty przemysłowe rolnicze, stwierdzają dobitnie, że rolnictwo nie otrzymuje należytego udziału w rozdziale kredytów między poszczególne gałęzie gospodarstwa narodowego.

Porównując udział rolnictwa w kredytach z udziałem w eksporcie, który w roku 1926 przekroczył znacznie 50%, okaże się, że kredyty udzielone rolnictwu i przemysłowi rolnemu nie dochodzą ani do połowy tego stosunku jaki powinien mu przypaść z tytułu udziału w eksporcie.

Mamy pełne przekonanie, że zasilenie kredytem produkcji drobnego rolnictwa, w większym stopniu niż to dotychczas miało miejsce, nie tylko pozwoli ten stosunek rolnictwa w eksporcie nadal utrzymać, ale pozwoli go jeszcze powiększyć.

Rolnictwo powitało rozporządzenie Wysokiego Rządu w sprawie znizzenia stopy % w bankach i instytucjach kredytowych na 15% z uczuciem wielkiej ulgi, mimo, że warsztat rolnika nie wytrzymuje nawet tak poważnie znizzonej stopy %. Jednak wszelkie nadzieje związane ze zniżką stopy % okazały się przedwczesne, gdyż znizzeniu stopy % nie towarzyszyła podaż kredytu. Solidne banki i instytucje kredytowe zniżyły stopę — lecz akcji kredytowej dla braku gotówki nie rozszerzyły.

Skutek jest taki, że rozporządzenie Wysokiego Rządu bynajmniej nie przeszkadza panowaniu się na wsi lichwy. Szczególnie okolice oddalone od środowisk pieniężnych są terenem wyzysku przez spekulantów lichwiarzy, którzy każą sobie płacić od wypożyczonego na krótkie terminy kapitału odsetki do 5% miesięcznie.

Do walki z tym wrogiem, który ssie soki żywotne drobnego rolnictwa należy wystąpić jak najrychlej; obok ścigania lichwiarzy na drodze prawnej, co zresztą rzadko ma miejsce, trzeba zorganizować atak przez doprowadzenie kredytu. Mamy w Polsce szeroko rozgałęzioną sieć spółdzielni kredytowych i Kas komunalnych. Rzucenie na przednówku znaczniejszej kwoty na całą Rzeczpospolitą i rozprowadzenie jej przez Centralne instytucje spółdzielcze i komunalne na zasilenie produkcji rolnej miałyby ten skutek, że w społeczeństwie wytworzyłoby się przekonanie o poprawie sytuacji kredytowej. Doprowadzony kapitał do drobnego producenta wpłynąłby natychmiast do handlu i przemysłu za nabyte narzędzia, maszyny względnie zostałby użyty na spłatę lichwiarskich długów. Lichwiarz odcięty od swej ofiary byłby zmuszony lokować pieniądź w banku lub też użyć go do produkcji nie na lichwę.

Taki proces obserwujemy bardzo często w miejscowościach gdzie nowozałożona Kasa Stefczyka zaczęła swą działalność.

Do walki z lichwą powinny więc stanąć w najbliższym czasie obok Wysokiego Rządu Banki Państwowe, P. K. O. i Bank Polski.

W lipcu 1926 złożone zostały Wysokiemu Rządowi przez Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych i Polski Związek Organizacji Rolniczych dwa memorjały w sprawie pomocy dla spółdzielczości rolniczej i w sprawie organizacji zbytu i przeróbstwa produktów rolnych. W pierwszym przedstawiliśmy w obszernym wywodzie sprawy dotyczące kredytu dla spółdzielczości rolniczej; niektóre z nich zostały już przez Wysoki Rząd załatwione jak sprawa kredytu sanacyjnego, inne znajdują się w stadium załatwienia.

Dzisiaj pozwalamy sobie podkreślić szczególną ważność dwóch spraw, a mianowicie: utrzymanie zasady rozprowadzania kredytów państwowych na cele rolnicze przez Centralną Kasę Spółek Rolniczych oraz zwiększenie gwarancji państwowej dla Centralnej Kasy Spółek Rolniczych.

Zbyt często może organizacje spółdzielcze rolnicze występują do Wysokiego Rządu z postulatami, szerokich rzesz ludności w nich skupionej, dopominając się u Wysokiego

Rządu sprawiedliwej pomocy kredytowej jakiej doznawały i doznają w daleko większej mierze silniejsze gospodarczo czynniki i organizacje; dopominają się w tem przekonaniu, że warszaty produkcyjne drobnego rolnictwa, dając pełne zabezpieczenie na udzielany im kredyt, zdolne są wypracować takie dochody, które utworzą właściwe źródło kredytu rolniczego w Kasach Stefczyka, źródło zasilane oszczędnościami szerokich mas ludowych.

## W N I O S K I.

### I. *Kredyt długoterminowy:*

- 1) Powierzenie sądom I instancji na obszarze byłego zaboru rosyjskiego sprawy wywoływania (zakładania) hipotek włościańskich i zapewnianie im do tego celu koniecznych etatów.

### II. *Kredyt obrotowy.*

- 1) Powiększenie kapitału zakładowego Państwowego Banku Rolnego do 50 milionów złotych i wstawienie na ten cel do budżetu po 10 milionów rocznie.
- 2) Sprawiedliwy podział lokat państwowych i funduszy o pupilarnem bezpieczeństwie między Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny.
- 3) Ustalenie zasady słusznego podziału kredytów rządowych i kredytów udzielanych przez Banki Państwowe między rolnictwo i inne gałęzie gospodarstwa narodowego.
- 4) Przeznaczenie w najbliższym czasie znaczniejszych kwot tak przez Rząd jak i przez Banki Państwowe i P. K. O. na kredyty dla ludności drobnorolniczej celem skutecznego przeciwdziałania panowaniu się lichwy pieniężnej na wsi. Kredyty te winny być doprowadzone do centralnych instytucji, a przez nie do instytucji lokalnych bądź to spółdzielczych, bądź też komunalnych.
- 5) Powiększenie gwarancji państwowej dla Centralnej Kasy Spółek Rolniczych z 15 milionów na 50 milionów złotych.



## Referat p. J. Becka.

*O tem, jak Samorząd gminny i powiatowy może przychodzić z pomocą spółdzielniom rolniczym.*

Popieranie rolnictwa, a co za tem idzie i spółdzielni rolniczych, należy — co do stopnia kolejności z punktu widzenia zadań samorządu terytorjalnego, — do drugiej grupy tych zadań. Pierwszą — stanowią potrzeby i interesy, wynikające z samego faktu istnienia skupień ludzkich, którego to faktu następstwa są przede wszystkim ujemne: zanieczyszczenie powietrza, wody, gruntu, niebezpieczeństwa szerzenia się ognia, czynów szkodliwych ze strony niemoralnych współmieszkańców i t. p. Tak zwana „policja” sanitarna, budowlana, ogniowa, czuwanie nad obyczajnością publiczną — to jest ta pierwsza grupa zadań, którą podejmował wszędzie i zawsze, teraz i pięć stuleci temu samorząd gmin miejskich i wiejskich. Podejmował je wówczas jeszcze, kiedy państwo nie interesowało się życiem swoich obywateli, poza ochroną granic i wymiarem sprawiedliwości. A i tym ostatnim w szerokiej mierze państwo dzieliło się ze społeczeństwem. — Zadania te samorząd skupień ludzkich podejmować musiał pod groźbą upośledzenia, jeśli nie wytrącenia, samych tych osiedli.

Jednakże fakt skupienia na jednym miejscu pewnej liczby ludzi nasuwał wogóle myśl o użytkowaniu rozdrobnionej energii przez jej zogniskowanie dla celów także *dotychczas*: dla polepszenia warunków egzystencji, dla pomnożenia dobrobytu materialnego i duchowego. Zaczęto więc spólnymi siłami budować drogi, groble, kanały, brukować ulice, oświetlać je, — budować łaźnie. W dalszym rozwoju kultury — mamy wyrosłe z tego dążenia: gminne piekarnie, rzeźnie, wodociągi, elektrownie i t. p. Powstawały kościoły, szkoły, wznoszone wspólnym wysiłkiem.

Do tej tedy drugiej grupy zadań, które samorząd terytorjalny nie musi, ale może i winien podejmować, należy popieranie rolnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, przemysłu ludowego i t. p.

Drugim momentem, decydującym o stopniu zainteresowania się samorządu terytorjalnego rolnictwem, jest fakt, że tą gałęzią pracy i wytwórczości narodowej w obecnej dobie zaczęło się już wcześniej zajmować państwo, stwarzając do tego osobne ministerjum, dalej większe i mniejsze wolne związki rolników, wreszcie tu i owdzie społecznie ofiarna inicjatywa jednostek. Wkraczając więc w tę dziedzinę, samorząd musi się liczyć z czynnikami już działającymi na tem samem polu, stosując do tego swoje poczynania.

Wreszcie, jeżeli idzie o taki szczegół w pracy rolnika, jak jego zbiorowe usiłowania — spółdzielnie rolnicze, to występuje jeszcze trzeci moment — sama istota spółdzielczości: opieranie się na własnych siłach członków zrzeszeń, samopomoc i samozaradność, stanowiące cechy istotne, bez których niema pojęcia spółdzielczości.

Uwzględniając te wszystkie momenty, że tak powiem — ograniczające — samorząd terytorjalny może i winien jednak dopomagać ruchowi spółdzielczemu w rolnictwie, z uwagi na jego wielkie znaczenie wogóle, a dla najbliższej ekonomicznej przyszłości narodu, wobec dokonywującej się „reformy rolnej”, — niczem niezastąpionemu.

Pomoc ta może przybierać rozmaite postacie. Uprzytomnijmy sobie ważniejsze.

1) Na pierwszym miejscu postawimy tu dobrą komunikację, a przede wszystkim oczywiście — drogi kołowe. Zapytywani rolnicy, w czym samorząd mógłby im najskuteczniej dopomóc, odpowiadają często: nie chcemy nic więcej od was, jak tylko pobudowania i utrzymania w dobrym stanie dróg i mostów. Spółdzielnia mleczarska tam tylko może mieć zapewniony dowóz mleka z sąsiednich wiosek, kiedy odbywać się on może bez łamania kół, zrywania koni, niszczenia zaprzęgów. W naszych warunkach odnosi się to szczególnie do dróg gminnych. Ogólne zubożenie kraju, brak środków pieniężnych utrudniają wprawdzie w wysokim stopniu szerokie zadośćuczynienie tej dokuczliwej potrzeby, — jednakże samorząd ziemski ma do dyspozycji obecnie, wobec przeludnienia wsi i masy niezatrudnionych rąk ludzkich, prawie niewyczerpany zasób sił naturalnych: roboczną pieszą i konną, t. zw. szarwark. Wyzyskanie należyte tego źródła siły jest trudne, jak to powszechnie wiadomo. Zwłaszcza gminy mało wykazują w tym kierunku chęci i umiejętności. Natomiast tam, gdzie wydziały powiatowe okazały pewną energję i — zwłaszcza — przyszły zarządom gminnym z pomocą techniczno - inżynierską i organizacyjną, wyniki okazały się bardzo dobre, a w niektórych wypadkach (powiat Częstochowa) nawet podziwu godne.

2) Organy samorządu powiatowego i gminnego mogą czynić ulgi lub zwolnić spółdzielnie od niektórych podatków komunalnych. Mam tu na myśli podatki samoistne samorządu (dodatki do podatków państwowych, stanowiące zresztą główne źródło dochodowe samorządu, nie dadzą się użyć do tego celu ze względów technicznych). Należałoby więc tutaj: podatki od sztydów, wywieszek, opłaty drogowe, istniejące jeszcze w niektórych miastach podatek ładunkowy. W opłatach drogowych podnieść należy t. zw. opłaty od adjacentów, t. zn. tych, którzy zamieszkują blisko drogi, zużywają ją więcej, a często wogóle z powodu ułatwionego dostępu ciągną różne korzyści. — Mogłaby powstać wątpliwość, czy jednak właśnie dlatego nie powinno się czynić żadnych ulg spółdzielniom. Otóż tu ma duże znaczenie względ na to, że spółdzielnia to zrzeszenie członków z pewnej gminy, którzy już jako członkowie gminy pojedynczo każdy ponoszą ciężary drogowe; płacąc je jeszcze z funduszu spółdzielni, ponoszą ciężary te po raz drugi. Oczywiście musi tu być dotrzymany warunek, że spółdzielnia ma do czynienia tylko z członkami i otrzymane w końcu roku zyski częściowo zwraca członkom, jako chwilowo „nadebrane”, częściowo przelewa do niepodzielnego funduszu społecznego.

Tak właśnie rozumuje ustawa o państwowym podatku osobisto - dochodowym, stosując ulgi w spółdzielniach, a mianowicie uwalniając od podatku „sumy nadwyżek bilansowych (zyski bilansowe), pochodzące z obrotów z członkami, o ile spółdzielnie te faktycznie i statutowo działają wśród swych członków, lub jeżeli rozszerzają wprawdzie działalność swą na osoby, nie będące członkami, ale przeluwają przypadające na nieczłonków nadpały i zwroty w całości do funduszu niepodlegających podług statutu podziałowi między członków.”

Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na to, że ruch spółdzielczy rozwijać się będzie szybko, tak co do liczby spółdzielni, ich różnorodności, i że spółdzielnie nie będą miały charakteru „czystej” kooperacji, jak to cytowana ustawa określa — to może się zdarzyć, że jeden i ten sam rolnik będzie należał do kilku różnych spółdzielni, będzie więc tyle razy uczestniczył w ponoszeniu ciężarów komunalnych plus jeden zasadniczy raz, jako właściciel indywidualnego gospodarstwa.



Ulgi podatkowe może samorząd stosować względem spółdzielni nie koniecznie stale, może je przyznawać w pierwszym okresie istnienia, kiedy jeszcze nie zdołała ona okrzepnąć, — aby zbliżyć ten czas, kiedy już mocno stanie na nogach.

3) Gmina czy powiat może okazać pomoc spółdzielniom przez zakupienie udziału pieniężnego — w tym wypadku atoli nie może organ samorządu iść zbyt daleko, raz ze względu zasadniczego, o którym była wyżej mowa, powtóre nie wolno angażować zanafto funduszów publicznych w prywatnych przedsiębiorstwach zwłaszcza udziałowych, w których odpowiedzialność członków jest wielokrotna. Zakupienie udziału przez organ samorządu ma znaczenie dwojakie: moralne, jako zachęta szerszego ogółu i jako warunek, umożliwiający organowi samorządu wysłanie delegata do udziału w zarządzie stowarzyszenia, co zwykle wychodzi na dobro spółdzielni.

4) Wiele spółdzielni, zwłaszcza wytwórczych, jak np. piekarnie i mleczarnie spółdzielcze, przystępują do wznoszenia własnych budynków gospodarczych i mieszkalnych. Nie będzie to dla gminy lub powiatu zbyt wielkim uszczerbkiem, jeżeli przy odpowiednich sprzyjających okolicznościach pod budowę taką ofiaruje spółdzielni potrzebny kawałek gruntu na własność lub na długoletnią dzierżawę za niskim, mającym tylko formalne znaczenie, czynszem.

Do tej samej kategorii pomocy odnosić się będzie udzielenie np. drzewa z lasu gminnego na budowę domu, udzielenie lokalu na zebrania, albo nawet na pomieszczenie kancelarii stowarzyszenia, ustawienie ogniotrwałej kasy (jak to miało miejsce w niektórych miejscowościach b. Galicji w stosunku do kas Stefczykowskich).

5) Wiele ciał samorządnych posiada zakłady lecznicze lub opiekuńcze, szpitale, zakłady wychowawcze, przytułki i ochronki, w których gospodarstwo prowadzi się we własnym zarządzie, dla których zatem urząd gminny lub wydział powiatowy zakupuje środki żywności, odzież, sprzęty, surowiec do przeróbki w warsztatach zakładowych. Otóż przy tych zakupach ciała samorządowe mogą uwzględniać przede wszystkim miejscowe spółdzielnie handlowe, kooperatywy spożywcze, a w każdym razie ceteris paribus — dawać im pierwszeństwo.

Nie mogąc z natury rzeczy przewidzieć wszystkich możliwości, zatrzymam się jeszcze, poza ogólnymi wskazówkami, na paru szczególnych przykładach.

6) Na ziemiach b. zaboru rosyjskiego znane były *gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe*. Wojna spowodowała ich upadek. Obecnie z różnych stron powstają dążenia do odbudowy tych kas. Obok nich znane są również powszechnie spółdzielnie, wiejskie kasy oszczędnościowo - pożyczkowe system Reiffeisena, przystosowane do naszych warunków przez niezapomnianego Stefczyka, słusznie więc zwane obecnie Stefczykowskimi. Otóż zjawia się pytanie, czy tam, gdzie ich dotąd niema i gdzie nie odbudowano gminnej kasy pożyczkowo - oszczędnościowej, powoływać do życia pierwszą czy drugą. Decyzja w dużym stopniu należy tu do organów samorządu. Nie waham się ze swej strony oddać pierwszeństwo kasie *oszczędnościowo-pożyczkowej* przed *pożyczkowo-oszczędnościową*, czyli innymi słowy: spółdzielni, opartej o dobrą wolę członków, na zgromadzonych oszczędnościach budujących zakład kredytowy. — „Kasa” każda jest przedsięwzięciem, narażeniem zawsze na możliwość ponoszenia strat mniejszych lub większych dzięki złej woli, niezdarności lub nieszczęśliwego wypadku. W spółdzielniach za stratę odpowiadają tylko członkowie, t. j. ci, którzy korzystali ze spółdzielni, którzy, będąc członkami, podpisywali zobowiązania, poddające ich odpowiedzialności, którzy mogli wykonywać nadzór, przyjmować udział w zarządzie i gospodarce, a więc nieraz nie dopuścić do straty kapitałów nagromadzonych lub ich części. — Inaczej w kasach, opartych na gwarancji związku samorządowego: w razie strat odpowiadają wszyscy opodatkowani w gminie lub powiecie, a więc wielu takich, co

z kasy nie korzystali, a nawet takich, co o jej istnieniu wcale nie wiedzieli. Spółdzielnia jest zatem społecznie sprawiedliwsza, moralnie kształcąca, a przy bliższym w rzecz wejrzeniu, — lepiej i głębiej cel swój osiąga.

7) Samorząd gminny pomocny być może w wysokim stopniu przy tworzeniu a potem i funkcjonowaniu takich spółdzielni, jak podejmujących sprzedaż żywności (inwentarza) na wspólny rachunek hodowców bez pośrednictwa, na targowiskach wielkomiejskich. — Ważny też jest taki szczegół, jak sprzedaż na wagę, nie na „oko”; przy przestrzeganiu jedynie tego warunku hodowca korzysta z wyższej wagi, osiągniętej dzięki nakładowi pracy i wydatków w czasie hodowli. Osiągnąć to łatwo może spółdzielnia, skoro na targowiskach gminnych, po małych miasteczkach, znajdować się będą wagi, do ważenia bydła i nierogacizny. Wagi takie ustawić winna gmina. Koszt jest stosunkowo znaczny jak dla początkujących spółdzielni, dla gminy zaś nie będzie przedstawiało wielkiej trudności, tembardziej, że przez pobieranie opłat za ważenie wydatek z czasem się amortyzuje.

8) Podobnie przy organizowaniu gminnych spółek asekuracji żywności (inwentarza) udział urzędu gminnego może być wydatny: muszą bowiem tam odbywać się oględziny sztuk, przeznaczonych do ubezpieczenia i perjodyczne ważenie; — gminny oglądacz i gmina waga na targowicy odegrają wówczas swoją rolę. Nie mówię już o udzieleniu lokalu na potrzeby spółki, o pomocy w ściąganiu premii asekuracyjnych i t. d.

9) Wybitną przysługę ruchowi spółdzielczo - rolniczemu okazać mogą organy samorządu powiatowego przez wspieranie Związków rewizyjnych i innych Centralnych organizacji przy urządzaniu kursów zawodowych dla kierowników i pracowników w spółdzielniach; przez udzielanie zapomóg, lokalu na wykłady, wreszcie stypendja dla kandydatów, o ile kurs taki odbywa się w stolicy, lub miejscowości oddalonej.

Możliwości, jak widzimy, są liczne i różnorodne ze strony samorządu terytorjalnego w popieraniu spółdzielczości. Akcja ta odbywa się tu i owdzie, i w omówionych postaciach i niezawodnie i w wielu innych. Idzie tylko o to, aby stała się powszechną — na całej przestrzeni Rzeczypospolitej. Od wzmocnienia wydajności pracy rolnika przede wszystkim zależy ekonomiczna niezależność Polski. — Potężny rozwój spółdzielczości rolniczej odegrać może w tem rolę decydującą.

Samorząd gmin i powiatów nie może wobec tego pozostać biernym. Ale spółdzielcy winni przyczynić się do popchnięcia go na tę drogę: niech przyjmą czynny udział w wyborach do organów tego samorządu, gdzie tylko się znajdują w większej liczbie, i wzmacniają tam czynne zajęcie się ruchem spółdzielczym.

Wówczas może prędzej uda się wprowadzić w życie wiele z tego co wyżej zostało wyszczególnione. Wśród różnych poczynań jednym może z najpożyteczniejszych byłoby tworzenie po powiatach — po jednej na kilka powiatów — placówki: organizatorów spółdzielczości. Istnieją wszak tacy instruktorowie pożarnictwa, architekci i inni, których działalność rozszerza się na szereg powiatów. Zadaniem ich byłoby badanie warunków odpowiednich do utworzenia tej czy innej spółdzielni. Iluż to zawiedzionym nadziejom, niewłaściwie rozpoczętym próbom zakładania spółdzielni zapobiegłby taki specjalista. Takich organizatorów spółdzielczości mógłby przygotowywać Naukowy Instytut Spółdzielczy, ostatni wielki pomysł niezapomnianego Stefczyka, znajdujący się obecnie pod kierunkiem jednego z pionierów ruchu spółdzielczego w Polsce Stanisława Wojciechowskiego.



## Przemówienie p. L. Twareckiego.

W pierwszej serji wygłoszonych tu referatów dominowała kwestja dostarczenia rolnikom ziemi. Rolnik ma za mało tej ziemi. W drugiej serji referatów zdaje się, że na pierwszy plan wysuwa się kwestję dostarczenia rolnikom kredytów. O ile pierwsza kwestja musi być przez dłuższy czas realizowana, o tyle kwestja dostarczenia rolnikowi kredytu jest doraźną, pilną i nie cierpi żadnej zwłoki. Wieś w Polsce żyje jeszcze w takich stosunkach jak przed 40 albo 50 laty. W dawnej Galicji a także w dawnej Kongresówce 40 lat temu szerzyła się lichwa pieniężna. Kwestja kredytu była załatwiana w ten sposób, że drobny rolnik musiał się ratować u wiejskiego lichwarza. Rolnicy ponosili wskutek tego olbrzymie krzywdy. Ileż to ziemi poszło skutkiem tego w obce ręce. Nie było wówczas instytucyj, któraby przysłała rolnikowi z pomocą. W roku 1889 dzięki Stefczykowi zostały utworzone kasy wzajemnej pomocy. Powstały towarzystwa zaliczkowe, które udzielały także i rolnikom kredytu. W Austrii wydano ustawę o lichwie. Z tej ustawy lichwiarze sobie nic nie robili. Lichwiarze grasowali nadal. Gdy zaczęły działać kasy spółdzielcze, wtedy lichwa zaczęła ginać. W roku 1914 nie było już lichwy na wsi. Przyszła wojna, która wywróciła wszystko. Kasy Stefczyka poniosły ogromne straty wskutek dewaluacji. Przestały one prawie istnieć. Kasy Stefczyka straciły zaufanie, gdyż ciężką była praca związana z odbudową tych kas. Szerzyły się takie wiadomości o kasach, że te kasy potrzebują wyłącznie tylko pomocy państwowej. Tymczasem cyfry temu przeczą. Mianowicie w roku 1914 w chwili wybuchu wojny było w dawnej Galicji 70 milionów koron wkładów oszczędnościowych. Kasy te były samowystarczające, gdyż tyle właśnie dawały kredytu. Ale ten czas już minął. W roku 1915 dawna Galicja miała przeszło 150 milionów koron oszczędności, a zatem więcej niż potrzeba było do założenia Banku Polskiego. Po wojnie wystąpiła kwestja odbudowy tych kas. Z początku jeszcze, kilka lat temu szerzyła się legenda, że nie potrzeba tych kas. Stwierdzam i wszyscy o tem dobrze wiedzą, że naogół panuje na wsi bieda. Zdarzają się takie wypadki, że rodzice nie mogą posyłać dzieci do szkoły, bo nie mają na książki i na ubranie dla tych dzieci. Mimo to kwestja kas Stefczyka jest należycie rozumiana. Z dawnych 1500 kas mamy odbudowanych 1000, z siłą wprost żywiołową. Ludność sama się prosi o odbudowę tych kas. Gdy mówię o kasach Stefczyka wspomnę, że jeżeli chodzi o Małopolskę, to w ciągu 1925 było członków 210.000, w dawnej Galicji miały one 310.000. Udziatów mamy 3½ miliona złotych, wkładów oszczędnościowych 4 miliony, pożyczek udzielanych w kasach było 18 milionów. Gdy mówię o kasach Stefczyka, to muszę zauważyć, że jest przeszło 200 kas ruskich i przeszło 100 kas mieszanych polsko-ruskich. Pod tym względem panuje tam współpraca i zgoda. Kasy spółdzielcze stanowią zatem pomost między ludnością polską i ruską. Jeżeli Rząd przyczynia się do odbudowy tych kas, to tem samem podejmuje na kresach pracę państwowo twórczą. Wspomnę o wielkiem przy-

wiązaniu jakie ludność ma do kas Stefczyka. Gdy po likwidacji w niektórych wsiach kas Stefczyka wywożono kasy żelazne, które były dla mieszkańców tych wsi niejako symbolem działalności kas Stefczyka, to chłopci na widok ten płakali jak na pogrzebie. Kasy te istotnie rozbudowały spółdzielczość. A jest tyle bolączek na wsi, choćby sprawa handlu nawozami sztucznymi. Kasy Stefczyka nie zajmują się handlem, ale finansują wspólne zakupy. Jeżeli rolnicy mają zakupywać nawozy, kasy finansują te zakupy. Kasy przyczyniają się do tego, aby rolnik mógł sprzedawać swoje płody przy pomocy kas. Otóż wysuwa się potrzeba kredytu dla tych kas. W Małopolsce odbywają się zjazdy kas Stefczyka i spółdzielni. Wszędzie daje się słyszeć jeden głos — kredytu, kredytu i to nie krótkoterminowego. W całej Małopolsce zapadają rezolucje apelujące do Rządu i banków centralnych, aby kredyt mógł być udzielany długoterminowy i jak najwydatniejszy. Kredyt taki leży w interesie rolnictwa przedewszystkiem. W ten sposób nastąpi podniesienie siły podatkowej rolnika. Gdy rolnik jest biedny, całe państwo jest biedne. Jeżeli rolnik będzie biedny fabryki nie będą miały oparcia, nie będą miały dla kogo produkować. Zasilenie zatem kas Stefczyka w kredyt leży w interesie przemysłu. Kredyt ten jest przez rolnika zwracany z niezwykłą punktualnością. Drobny rolnik jest lepszym płatnikiem, aniżeli większy. Druga kwestja — to jest spółdzielczość mleczarska. Rolnik nie ma z czego oszczędzać. Dzięki jednak spółdzielniom mleczarskim rolnik może mieć na każdego 15-go i 1-go swoją pensję za mleko, z którego dotychczas nie miał żadnego zysku. Wspomniał tutaj p. Dyr. Chmielewski o szkolnictwie mleczarskim. Mamy około 600 spółdzielni mleczarskich. Na 3 miliony gospodarstw mamy jedną szkołę mleczarską, w której jest 12 miejsc. Apeluję do Ministerstwa Rolnictwa, aby zechciało utworzyć dwie szkoły mleczarskie — w byłej Kongresówce i w Poznaniu. Bez szkół mleczarskich nie będziemy dobrymi mleczarzami. Nie będziemy produkowali dobrego masła. Duńczycy będą wykupywali nasze masło, a sami będą wywozili swoje za granicę. Podniesienie szkolnictwa specjalnego przyczyni się do podniesienia jakości naszych wytworów. Wytwarzają się stosunki w mleczarstwie, które nas za granicą kompromitują.

Wyjątkiem w Polsce jest masło dobre. Nie mówię już o serach. W Małopolsce jest tylko jedna serowarnia, która wyrabia dobre sery. Tutaj muszę skierować jaknajgorętszy apel i prośbę do p. Ministra Rolnictwa. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że mimo tej lichoty masła Związek Mlecz. i Jajcz. wysyła to masło zagranicę. W tym roku powiększa się ilość mleczarni. Dlatego polepszenie wyrobu masła jest pierwszorzędną kwestją dla ludności rolniczej. Oprócz tego mleczarnie potrzebują kredytu i to kredytu długoterminowego, którego zresztą nie odmawia Bank Rolny. Jedna tylko prośba: aby kredyty na budowę mleczarni były załatwiane w szybszem tempie. Za dużo wymaga się rozmaitych formularzy. Więc, skoro jestem wezwany do zaopiniowania, wspomnę tylko bardzo krótko o jajczarstwie, które u nas także zaczęło zanikać i dopiero teraz ma odbudowywać się na nowych podstawach. Chodzi tylko o to, aby to było czysto spółdzielcze, bez rozmaitych dostawców prywatnych, jak to miało miejsce u nas.

Mówiono tu i o dostarczaniu ludności na wsi roboty w ciągu miesięcy zimowych. Jest to kwestja pierwszorzędnej wagi, ale dosyć trudna. W Małopolsce robiono doświadczenia w koszykarstwie, lecz z powodu zastoju szło coraz gorzej. Próby dotychczas robione w Małopolsce są dosyć zachęcające ze względu na używanie nawet rozmaitych nieużytków na wiklinę. Wyroby gotowe znajdują zbyt zagranicą, szczególnie w Niemczech i Holandji. Co się tyczy innych przemysłów, jak garncarstwo — są trudności większe, mianowicie z powodu złego gatunku. To jest specjalnie zajęcie drobnych rolników. Myślę, czy przy Ministerstwie Rolnictwa nie dałoby się utworzyć jakiegoś wydziału, któryby się tem opiekował.



## Przemówienie p. A. Osipa.

Jeżeli chodzi o organizacje rolniczo-handlowe to zagadnienie to było już podnoszone. Dzisiejszy handel odbywa się przez organizacje rolniczo-handlowe. Jeżeli wieś ze swoją produkcją ma być niezależna, to musi zrzekać się w takie organizacje rolniczo-handlowe. Będzie miał zapewniony zbyt z tych produktów, które rolnik w swoich warsztatach wypracuje, a z drugiej strony dostawę tych artykułów, których rolnik potrzebuje dla siebie. Tylko krajowe maszyny powinny być dobre i w tym kierunku powinno się działać, ażeby produkcja maszyn rolniczych rozwijała się. Myśmy powinni dążyć do tego, ażeby zagraniczne maszyny z naszego rynku wyrugować. W najbliższej przyszłości te organizacje rolniczo-handlowe potrafią z korzyścią dla naszego rolnika pracować. Przez to wyeliminujemy te produkty, które bez potrzeby były sprowadzane z zagranicy. Jeżeli np. chodzi o nawozy sztuczne. Najważniejszym artykułem w tych nawozach jest azotniak, który musieliśmy sprowadzać z poza granic kraju, gdyż fabryka w Chorzowie nie mogła tyle wyprodukować. Ma być druga fabryka a i w tej fabryce gdyby była przeprowadzona elektryfikacja moglibyśmy powiększyć tak produkcję, że zapotrzebowanie rynku wewnętrznego moglibyśmy pokryć.

Chciałbym ażeby panowie zdecydowali, czy mamy budować śpichrze, bo to jest zagadnienie pierwszorzędne, drugim zagadnieniem są dostawy dla wojska. To są zadania, których rozwiązanie leży w organizacjach rolniczo-handlowych. Organizacjom tym dewaluacja przyniosła poważne straty, dziś otrzymują one fundusz sanacyjny i nie wątpię, że organizacje swój cel osiągną.

## Przemówienie p. H. Pawlikowskiego.

Chcę tylko zwrócić uwagę na rozwój spółdzielczości rolniczo-handlowej w Małopolsce wschodniej. Wiedzą może Panowie, że ruch spółdzielczy zaczął się rozwijać — i to bardzo pomyślnie — dopiero po wojnie. Wskutek tego nosi na sobie piętno, jakie posiadają wszystkie instytucje handlowe powstałe w czasach powojennych. Spółdzielnie, które korzystały ze znacznych kredytów, stały się tylko wierzycielem całego szeregu drobnych rolników, którzy swoje zapotrzebowania w dużej spółdzielni pokrywali. Dziś więc duże spółdzielnie stoją na martwym punkcie, gdyż rolnicy pobrali towar, a należności nie chcą płacić. Spółdzielnie przemieniły się więc w instytucje bankowe, t. zn. przyjmują obligi, weksle i te weksle i obligi ciągle zmieniają. To też musimy zaapelować do Rządu, aby był łaskaw przy pomocy Banku Gospodarstwa Krajowego udzielić niewielkich kredytów 300 — 400 tys. zł., abyśmy mogli być tych spółdzielni, które cierpią na tem, że nie mają środków obrotowych, uratować. Myślę, że jeżeli Rząd uprzytomni sobie, że spółdzielnie mają nie tylko za zadanie zdobywanie sobie klienteli wśród włościan, ale również walkę z lichwą i żydostwem — kredytu tego nie odmówi.

Druga kwestja — rozwój centrali jajczarskich. Te centrale jajczarskie, wielkim wysiłkiem powołane do życia, wskutek pewnych nałożonych przez Rząd opłat wywozowych zachwiały się w swym byciu i wpadły w pewien okres martwoty, z którego obecnie chcą się wyrwać. Dzięki poparciu Ministerstwa Rolnictwa i Banku Gospodarstwa Krajowego mają dostać odpowiednie środki, aby dalej mogły racjonalnie funkcjonować, jednakże na przeszkodzie temu stoi to, że Bank wydał rozporządzenie z którego jednak nie korzystają centrale jajczarskie we Lwowie i Krakowie. Chciałbym więc zaapelować

do Wysokiego Rządu, aby z tego kredytu towarowego, z jakiego korzystają centrale jajczarskie w Warszawie, mogły korzystać także centrale innych miast.

## Przemówienie p. G. Kamińskiego.

Wysoki rządzie i Szanowni panowie. Chcę nawiązać do referatu inż. Chmielewskiego, który bardzo szeroko ujmował zagadnienie spółdzielczości. Spółdzielczość bezspornie jest jednym z najważniejszych zagadnień życia zbiorowego. Tam gdzie jednostka nie może zupełnie sama dać sobie rady, powstaje życie zbiorowe. Gdy zejdzie się gromada ludzi, to dojdzie ona niewątpliwie do wniosku, że należy stworzyć spółkę.

Ja rozumiem spółkę na wsi w myśl tej zasady, jak ją rozumie inż. Chmielewski. Jeżeli ruch spółdzielczy powinien odegrać pewną rolę, to zadaniem samorządu powiatowego jest stworzyć plan gospodarczy powiatu w dziedzinie rolnictwa. Pierwszą rzeczą będzie komasacja, meljoracja, organizacja drobnych gospodarstw, wreszcie organizacja zbytu i zakupów. Organizacje te winny się oprzeć na szerokich masach demokratycznych. Spółdzielczość wymaga przytem stanowczo jednego uzgodnionego planu działania. Dzisiejsze zebranie przedstawicieli rządu, samorządu i społeczeństwa, stanowi jedną jednolitą nierozzerwalną całość. Jeżeli spółdzielczość apeluje dziś do rządu o pewną pomoc to tylko ze względów gospodarczych. Potrzebuje ona tej pomocy chwilowo. Koniecznym jest, aby związki spółdzielni rolniczych były subsydjowane przez rząd. W 1919 r. związki miały własnego funduszu 11 milionów złotych, w roku 1925 tylko 290.000 zł. (?). Organizacja więc tego planu gospodarczego jest konieczna. Dumni jesteśmy, że wspólnie z Rządem możemy obradować i nasze apele do wspólnej pracy będą wysłuchane dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

## Przemówienie p. P. Sobczyka.

Jak sobie przedstawia przeciętny rolnik współdzielczość? Jako najbardziej uzgodnioną współpracę uważając, że współdzielczość oparta na wysiłku własnym, na dobrej woli, na pewnym świadczeniu, stanowi niejako selekcję społeczeństwa. Zorganizowane społeczeństwo jest niejako elitą, z której rozrodzi się pierwiastek życia narodowego. Nie jest grzechem, że obok innych organizacji, spółdzielni dopominamy się od Wysokiego Rządu pewnej pomocy, nie jest to pomoc bezzwrotna, byłoby to dobre ulokowanie kapitałów. W przedpołudniowych referatach już przy reformie rolnej zwracano uwagę na czynnik wychowawczy, że polityka rządu powinna iść po tej linii, aby wychowywać społeczeństwo. Najbardziej odpowiednim czynnikiem do tego są organizacje spółdzielcze.

Kapitał może dla silniejszych jednostek być nie tak trudny do zdobycia, dla szerszych mas niezmiernie utrudniony. Dla przykładu zacytuję taki wypadek: Jeden ziemianin, posiadacz 500 morgów starając się o pożyczkę 10.000 zł. stracił 3 dni, a drugi posiadacz 10 morgów dla uzyskania 400 zł. stracił 6 dni i ogromnie dużo musiał się kłaniać; aby podjąć tę gotówkę musiał przyjechać do Warszawy, płacąc za bilet kolejowy 40 zł. Strata czasu przy tej pomocy kredytowej jest bezcelowa, krzywdząca. Jeżeli spółdzielnia jest zorganizowana, a szczególnie kasy Stefczyka, najbliższe położone przy tym potrzebującym pomocy, to ta instytucja w przeciągu jednego dnia, gdyby miała taki fundusz, mogłaby rolnikowi kredytu udzielić. To byłoby daleko ekonomiczniej. W ostatnich czasach obok kas Stefczyka zjawiała się myśl odnowienia kas gminnych. W jednej gminie składano po jednym złotym z morgi i otrzymano 5.000 zł., bo 5.000 ludzi się zorganizowało. Racjonalny rozdział kredytów przez kasy Stefczyka byłby najodpowiedniejszy.



## Przemówienie p. J. Bonkowicza - Sittauera.

Chciałbym z punktu widzenia naszych kresowych potrzeb poruszyć pokrótce te rzeczy, które może nie były dostatecznie podkreślone w wygłoszonych referatach. Na pierwsze miejsce wysunę kwestję silniejszego sprzężenia, że się tak wyrażę, prac spółdzielczych z programem gospodarczo-państwowym. Bardzo często w wykonaniu praktycznym jest duża różnica między tem, co się projektuje w zakresie prac spółdzielczych, a między tem, co Rząd i czynniki decydujące w tej dziedzinie wykonają. Z tego powodu spółdzielczość sama cierpi i nie może wykonać powierzonych jej zadań.

Przechodzę telegraficznym stylem do następnego zagadnienia — oszczędności. Pomyślny stan oszczędności w kasach wiejskich wiąże się z jednej strony z pewnym wzbogaceniem wsi, ze wzmoczeniem zamożności wsi, z drugiej zaś wiąże się, poza stabilizacją waluty, z wyraźnym celem tych oszczędności, jakim jest dla mieszkańców wsi w pierwszym rzędzie kupno ziemi, w drugim — kupno inwentarza i t. p. Z kwestją oszczędności wiąże się bardzo poważna sprawa kas gminnych Wyższość kas Stefczyka została już podkreślona. W naszych warunkach kresowych, gdzie wogóle administracja, a w szczególności administracja gminna, stoi na niższym poziomie, ta różnica między wartością kas Stefczyka a kas gminnych jest wydatniejsza. Dlatego wszyscy jednogłośnie wypowiadają się przeciwko tworzeniu kas gminnych.

Drugie zagadnienie, które już weszło na tory realizacji, mianowicie kwestja kas powiatowych. W praktyce okazuje się, że pewne komórki gospodarcze wyższego typu od kas Stefczyka w powiecie są potrzebne. W tej chwili tę rolę spełniają kasy powiatowe. O ile polityka władz samorządowych będzie należycie nastawiona na współpracę ze spółdzielczością, to w zakresie powiatowych kas komunalnych da się uzyskać modus vivendi.

P. inż. Cmielewski podkreślił, jako specjalne zagadnienia, studia spółdzielczo-ekonomiczne przy wydziałach prawnych. Nie wiem, czy specjalnie wydział prawny nadaje się do włożenia na swe barki organizacji życia spółdzielczego w Państwie. Zdaje się, że rozwój życia gospodarczego w czasach powojennych pozwoliłby wysunąć pewne zastrzeżenia. Opieranie rozwoju życia gospodarczego wyłącznie na siłach prawniczych, kształconych w pewnym specjalnym kierunku myślenia i rozumowania, nie da specjalnych wyników. Powierzenie tych funkcji ludziom o ukształceniu tylko prawniczym wydaje mi się nieco niebezpiecznym.

Następnym zagadnieniem bardzo ważnym dla spółdzielczości to są dostawy wojskowe. Ta rzecz była poruszana przez jednego z przedmówców. Otóż drobne rolnictwo może regulować swoje dostawy dla wojska tylko wyłącznie przy pomocy spółdzielczości. Wszystkie w tym kierunku dążenia Ministerstwa Rolnictwa nie odniosą skutku, o ile nie uda się skoncentrować dostaw drobnego rolnictwa dla wojska w pewnych okresach, a więc w okresie większej podaży; w szczególności zboża musielibyśmy skupić większe zapasy w celu zaopatrzenia armji.

## Przemówienie Ks. Adamskiego.

Reprezentuję zespół spółdzielni obejmujących całą Rzeczpospolitą. Zorganizowanych jest przeszło 350.000 rolników. Zespół ten co do obrotów finansowych zarówno pod względem finansowym jak i handlowym reprezentuje największy kompleks i największe

obroty. Sprzedano bowiem za 13 milionów towarów, obroty powiększyły się o 50%, zakupiono około 70% całej produkcji Kałusza i trzy części produkcji Chorzowa.

Chcę wrócić do tez przedłożonych. W zasadzie godzę się z niemi.

Teza II. Kwestja przerostu kapitałów i potrzeby wskutek tego z jednej strony kredytów i z drugiej strony oszczędności konsumenta; do tego dołączyć trzeba organizację tej oszczędności, a dziś niestety stwierdzić musimy, że aczkolwiek w rozmaitych okolicach wśród ludzi są drobne kapitały, nie są one doprowadzone przez spółdzielnie do obrotu. Spółdzielnia jest jedyną organizacją, która może te kapitały zorganizować. Ona to czyniła przed wojną. W związku Poznańskim miałem około pół miliona marek złotych, a więc sumę kolosalną. Ponieważ jednak wielka część zginęła przez dewaluację, pojawiły się szczegóły, których właściwej przyczyny nie rozumiem, a mianowicie składa się winę tej dewaluacji na spółdzielnie, a przecież ona pożyczła pieniądze, które zdewaluowane oddawano. Wśród wielu ludzi prostych utrzymuje się mniemanie, że spółdzielnia zabrała te pieniądze. Istnieje nawet prasa, która podtrzymuje i podsyca to mniemanie. Spółdzielcy uważają, że nie uchybiłoby powadze państwa polskiego, gdyby Rząd oświadczył, że przyczyną strat oszczędności, nie jest spółdzielczość tylko dewaluacja, że kiedy państwo musiało prowadzić wojnę, obywatele nie mogli złożyć podatków, które były potrzebne, emitowano 8 miliardów spłacanych kwotą 3 milionów złotych. To jest akurat to z czego państwo nasze żyło i my mamy prawo prosić Rząd, by te przyczyny dewaluacji wyjaśnił i ten niesłuszny zarzut zdjął ze spółdzielni i umożliwił zorganizowanie tych groszy, które wśród ludzi są, gdyż wskutek błędnego mniemania jest to niemożliwe.

Upraszam więc Rząd, aby spółdzielczość powołaną do promadzenia oszczędności wziął w obronę wobec niesłusznych zarzutów podnoszonych wobec ruchu spółdzielczego i jej kierowników, jakoby spółdzielczość zawiniła, że właściciele wkładów oszczędnościowych wskutek dewaluacji stracili na oszczędności. Wyjaśnienie przyczyn dewaluacji, jako właściwego powodu obniżenia się wartości marki polskiej, w niczem nie uchybia powadze państwa polskiego.

Przy czwartej tezie godzę się, by te organizacje miały w ważnych kwestiach głos na zebraniach, tylko pragnąłbym rozszerzyć i nie ograniczać na jedną grupę spółdzielczości reprezentacji rolnictwa, tylko rozszerzyć na wszystkie poważne grupy i wzmocnić czwartą tezę. Jeżeli spółdzielnia reprezentuje 350.000 rolników, jak można taką grupę pominąć jeżeli chodzi o obronę interesów rolniczych. Ostatni ustęp tezy czwartej otrzymuje brzmienie następujące: Centralne Organizacje Związków Spółdzielczych, łączące w spółdzielniach swoich liczne rzesze rolników, stanowią jeden z najważniejszych odłamów samorządu społecznego i mają pełne prawo upominania się o to, by ich reprezentacja była na tych zasadach traktowana jak Centralne Zawodowe i Kulturalne Organizacje Rolnicze.

Nie widzę dlaczego spółdzielnie polskie chciałyby się tłoczyć w formy, które są niedogodne.

IX Teza. Chcę zaznaczyć, że spółdzielnia powinna mieć charakter samopomocy. Przyznaję, że Reiffeizenoskie spółdzielnie nie potrzebują pomocy. Jeżeli się organizuje spółdzielnie i rząd ma jakiś fundusz mówi się, że powinien przyjść z pomocą wszystkim, bo w ten sposób wykażą się, która złoży egzamin życiowy. Polska musi się starać, aby te typy zachować, które są dobre i dlatego uważam, iż trzeba równomiernie tę pomoc rozłożyć. Potrzeba długoterminowego kredytu jest dlatego, bo nie można stworzyć własnych warsztatów pracy. Cała tendencja idzie w tym kierunku, aby wyjść z tej atmosfery cieplarnianej. Niech ona idzie drogą samopomocy. Rząd niech życzliwie popiera, ale niech popiera równomiernie i sprawiedliwie.



### Wniosek ks. Adamskiego.

Uprasza się Rząd, aby spółdzielczość powołaną do do gromadzenia oszczędności wziął w obronę wobec niesłusznych zarzutów podnoszonych wobec ruchu spółdzielczego i jej kierowników jakoby spółdzielczość zawiniła, że właściciele wkładów oszczędnościowych wskutek dewaluacji stracili swe oszczędności.

Wyjaśnienie przyczyn dewaluacji, jako właściwego powodu obniżenia się wartości marki polskiej, w niczem nie uchybia powadze Państwa Polskiego.

### Przemówienie p. W. Czerwińskiego.

Chciałbym poruszyć dwie kwestje bardzo ważne: stosunek samorządów do organizacji rolniczych i stosunek organów rządowych. Samorzady, uchwalając budżet, uwzględniają minimalnie potrzeby rolnictwa, w szczególności rolnictwa drobnego. Jeżeli wziąć statystykę — robiliśmy ją na terenie jednego województwa — okazało się, że na terenie 19 powiatów budżety rolnicze wynosiły w stosunku do budżetów powiatowych ułamek procentu względnie kilka procent. Uważam za rzecz wielkiej wagi, by samorzady przyszły z pomocą rolnictwu. Można uchwalić duże sumy na szpitale, drogi i t. p. rzeczy wprawdzie bardzo potrzebne, ale rolnictwo jest również ważnem, a tymczasem na jego potrzeby uchwała się sumy minimalne. Uważam, że na tę kwestję duży wpływ ma Rząd, w szczególności starostowie, którzy w większości sejmików mają decydujący wpływ — i mogą pokierować odpowiednio funduszami oraz w dużej mierze przeciwdziałać tendencjom samorządów. Teraz te same stosunki są sprawiedliwszymi — bo o to mi tylko chodzi — jednak pozostawiają jeszcze dużo do życzenia. Ministerstwo Rolnictwa, do którego zwracaliśmy się w tej sprawie, mogłoby zrobić w tym kierunku mały wysiłek i wpłynąć przez naczelników rolnych urzędów wojewódzkich, którzy dotychczas zbyt mało interesowali się tą kwestją i nie starali się jej popierać. Inspektorzy rządowi zaś krajali z wielkiem zadowoleniem pozycje na podniesienie rolnictwa. Spotykałem nieraz takiego inspektora, który ręce zacierał z wielkiem zadowoleniem, mówiąc: „Nareszcie jadę was krajać”. Takie rzeczy działy się nie tylko w jednym województwie. Chodzi o to, żeby Rząd wywarł wpływ na Ministerstwo Rolnictwa, aby ta sprawa odpowiednio była nastawiona. Budżet trzeba regulować, ale nie można obcinać specjalnie pozycji przeznaczonych na podniesienie rolnictwa. To jest pierwsza rzecz. A teraz druga kwestja. Wymaga się, żeby organizacje rolnicze dobrze pracowały, gdy tymczasem: zwykle pan starosta załatwia w ten sposób sprawy subwencji rolniczych: „Ja muszę dać na drogi, na szpitale i na wszystkie inne rzeczy, a w końcu roku, jeżeli zostanie, to wypłacę”. W tych okolicznościach nie można wymagać, aby organizacje rolnicze miały dobrych pracowników, gdyż może tam iść tylko albo wielki ideowiec, albo człowiek, który nie ma nic do stracenia. Zwracam się z wielką prośbą do Pana Ministra Rolnictwa, aby zwrócił uwagę na tę sprawę. Mamy teraz okres budżetowania, można więc jeszcze to zrobić. Objechałem wiele sejmików i widziałem, jak się pp. starostowie ustosunkowywali.

Chciałbym jeszcze poruszyć sprawę kredytów na hodowlę, która jest już bardzo silnie nabrzmiała, gdyż na 697 podań w przeciągu półtora roku załatwiono zaledwie 74 podania. To jest sprawa dla nas nazbyt ciężka. Kredyt, który był przyznany w wysokości 5 milionów, nie jest prawie uruchomiony. Co się więc dzieje z temi kredytami? Podania o kredyt nie tylko, że nie są uwzględnione, ale pozostają bez odpowiedzi. Z tego po-

wodu ludność jest bardzo zdenerwowana i podniecona, żalą się: „Nawet nie chcecie dać odpowiedzi”. Niektóre z tych podań zalegają od czerwca ub. r. Prócz tego procedura otrzymania kredytu jest bardzo skomplikowana i zbyt dużo czasu zabiera. Podanie idzie do Banku Rolnego, potem do Ministerstwa Rolnictwa, znowu wraca do Banku Rolnego. A jeżeli nawet podanie doczekało się załatwienia, to i tak z kredytu nie było wielkiego pożytku, gdyż został bardzo obcięty, a że prócz tego od czerwca zeszłego roku ceny się zmieniły, uzyskana suma jest zupełnie niewspółmierna. Jeszcze raz więc zwracam się z prośbą, aby sprawa kredytu hodowlanego, jak również kredytu maszynowego, siewnego, selekcyjnego mogła być załatwiona.

### Przemówienie p. J. Pawlikowskiego.

Kooperacja ukraińska rozwija się. W roku 1920 zastaliśmy tylko 56 kooperatyw; samopomoc społeczna dała pewne wyniki, mamy około 2,200 zorganizowanych w jednej spółdzielni i ogółem 72 kooperatywy. Wszystkie te kooperatywy rozwijają się. Mówiąc o kredytach i obrotach wspomnę, że nasze kooperatywy najniższe mają swego obrotu 2,000 i cudzego 2,000. Stosunek jest zdrowy, jednakże, jeżeli porównamy sieć kooperatyw z funduszów czerpanych przez banki to widzimy, że suma ukraińskich kooperatyw na wielkiej przestrzeni wynosi z końcem 1926 roku 500,000 zł. Dlatego, że w końcu roku 1926 mniej więcej członkostwo jest niespełna 2 zł. Prosiłbym, ażeby rozdział kredytów był równomiernie traktowany. Chodzi nam również o inwestycyjne kredyty mleczarskie. Mamy dwa razy silniejszą sieć niż przed wojną. Przedkładam prośbę o równomierne traktowanie spółdzielczości naszej w sprawie kredytów obrotowych i o rozwiązanie sprawy tak, ażeby kooperacja mleczarni, mogła także korzystać z kredytów inwestycyjnych, tembardziej, że to spółdzielnia najsilniej rozkrzewiona i daje możność przynoszenia dużych obrotów.

### Przemówienie p. F. Przeradzkiego

Dzisiejsze zebranie dostatecznie „wypukliło wielkie państwowe znaczenie spółdzielczości, a specjalnie spółdzielczości rolniczej. Tylko przy pomocy spółdzielczości można doprowadzić do maximum uprzemysłowienia gospodarstwa rolnego, które w naszych warunkach umożliwi przeprowadzenie reformy rolnej. Właśnie reforma rolna dzięki spółdzielczości całkowicie została przeprowadzona na Łotwie. Zatem spółdzielczość rolnicza ma doniosłe znaczenie. Jeżeli zdajemy sobie sprawę z tego doniosłego znaczenia spółdzielczości, to musimy interesować się również warunkami, w jakich się rozwija. Warunki te są anormalne. Dość przytoczyć dwa ostatnie fakty. Mianowicie w styczniu i w lutym ludzie nieuczciwi robili wprost majątki na fałszowaniu masła i to bezkarnie im się udawało. Są ludzie, którzy nie wykupując żadnego patentu, nie opłacając żadnych podatków, wywożą towar zagranicę. Już te przykłady uzmysłowiają nam, w jak anormalnych warunkach spółdzielczość nasza pracuje. Jeżeli w dalszym ciągu takie warunki będą egzystowały, to spółdzielnie muszą upaść. Niedawno w Warszawie odbyło się zebranie pewnego odłamu kupiectwa, które zorganizowało specjalną sekcję i regulaminu tej sekcji głosi w punkcie 1, że sekcja ma na celu obronę interesów kupiectwa wobec władz rządowych, zwłaszcza wobec zamiaru wprowadzenia standaryzacji towarów. Poza granicami naszego kraju, w Niemczech rolnictwo jest bardzo zaniepokojone importem naszego masła. Zwołano nawet specjalne zebranie w tej sprawie. Związek młynarski również zwołał takie zebranie. Z tych kilku przykładów widzimy, że możemy być przeddzień bardzo silnego ataku na naszą wótwórczość spółdzielczo-rolniczą.



Wobec tego musimy dołożyć wszelkich starań, aby anormalne warunki, w jakich pracujemy, mogły być zmienione. Jutro rozpoczną się dwudniowe obrady nad spółdzielczością mleczarską i jajczarską. Szereg postulatów, które zostaną wysunięte, będzie przedłożony Rządowi. Dzisiaj zwracam się do p. Ministra Rolnictwa, aby był łaskaw w zrozumieniu wagi spółdzielczości rolniczej specjalnie potraktować te dezyderaty, aby mogła być wydana ustawa.

### Przemówienie p. Z. Chmielewskiego.

Będę przemawiać krótko, gdyż pragnąłbym, aby P. Premiera, który zapowiadał, że nasze obrady przeciągną się do późnej nocy, spotkał do pewnego stopnia zawód.

Spółdzielczość ma bardzo wiele luk i braków. Na jeden z tych braków pragnę wskazać, mianowicie na ten, że przejście z waluty markowej na walutę złotową miało ten fatalny skutek, iż mamy w naszych spółdzielniach dużo starych deklaracji markowych. Gdybyśmy raz z temi deklaracjami skończyli, gdybyśmy raz te gogolowksie „martwe dusze” skreślili, to obrachunek członków w poszczególnych odłamach spółdzielczości wyglądałby zgoła inaczej.

W dyskusji została zaczepona sprawa spółdzielczości żydowskiej. Dość porównać, że przed wojną było ich około 700 i to prawie wyłącznie spółdzielni rodzinnych, obecnie mamy około 400, liczących nie rodziny lecz, zainteresowanych co prawda, pośredników, ale bądź co bądź stwierdzić należy postęp nader znaczny.

Mówiono tu o fabrykowaniu dogmatów. Zapytać przeto należy, kto je fabrykuje? Stwierdzam, że spółdzielczość w byłej dzielnicy pruskiej jest najstarsza. Do tej dzielnicy my, działacze z b. Galicji i z b. Kongresówki, zwracaliśmy się o naukę. Uczyliśmy się na wzorach ks. Szamarzewskiego i ks. Wawrzyniaka, a też uczyliśmy się i od ks. Adamskiego. Dogmaty czerpaliśmy od nich i z ich pracy. Może powstać wątpliwość, że te dogmaty były narzucone przez niemiecką ustawę o spółdzielniach, ale dlaczego ci działacze nie ostrzeżli nas, byśmy nie naśladowali wzorów niemieckich.

Ks. Patron Adamski wskazał na przykłady Danji i Szwajcarii. Istotnie wzmianki o tem były w prasie. Stan jednak jest taki, że w Danji i Szwajcarii nie mają ustawy o spółdzielniach i korzystają jedynie z przepisów prawa handlowego. W Szwajcarii praca nad ustawą o spółdzielniach jest usilnie prowadzona. Stwierdzam dalej, że zarówno w Danji jak i w Szwajcarii niema ani jednej spółdzielni, w której byłaby wielokrotność głosów.

Ks. Patron Adamski oświadcza, że stoi na stanowisku samopomocy ruchu spółdzielczego, dziwnem jednak jest, że Związki należące do Unji zabiegają o subwencje państwowe.

Do poglądu, że subwencje powinny być dzielone równo, przychylić się nie mogą. Skoro Unja podnosi zamożność swych spółdzielni, nie można pojąć, dlaczego ruch ten ma być subwencjonowany. My otwarcie przyznajemy się do swej biedy, do tego, że reprezentujemy warstwy ekonomicznie słabe, i to jest uzasadnieniem naszego kołatania o zasiłki. Podział równy byłby wspieraniem sfer wykazujących swoją zamożność. Jaka idea państwowa w tem by tkwiła? Podkreślam to, co postawiłem na czele swego refratu, że jeden z głównych elementów idei państwowej stanowić powinno popieranie warstw ekonomicznie słabych.

### Przemówienie p. A. Hawrysiaka.

Występuję w imieniu ludności powiatu Rówieńskiego i w imieniu tej ludności pozwolę sobie zgłosić pod adresem Rządu kilka żądań. Przedewszystkiem ludność ta domaga się, aby Wysoki Rząd uwzględnił przy parcelacji ziemi na kresach miejscową ludność. Po

2) aby Wysoki Rząd jak najrychlej zajął się przeprowadzeniem komasacji gruntów. Po 3) aby Wysoki Rząd przyczynił się do rozwoju spółdzielczości dla rolników. Przemawiali już tutaj osadnicy, jeden z pomorza i jeden z kresów wschodnich. Obaj oni stwierdzili, że życie osadników jest bardzo trudne. Muszę jeszcze dodać, że u nas na kresach w kółkach rolniczych wybierani są także ukraińcy i nie ma tam wrogów między Polakami i ukraińcami. Zły urzędnik jest gorszym wrogiem, aniżeli ukrajiniec.

### Przemówienie p. Wice-Ministra J. Raczyńskiego.

Uwagi moje dotyczyć będą tylko tych wywodów, które apelują do opieki Ministerstwa Rolnictwa nad drobnymi rolnikami. Wszystko to bowiem co dotyczy przesunięcia ziemi w ich ręce należy do Ministerstwa Reform Rolnych i tam znajdzie należyte oświetlenie.

Ministerstwo Rolnictwa w pierwszym rządzie uważa za naczelny obowiązek pomódz przedewszystkiem do tego, aby samego rolnika uzdatnić do wyciągnięcia jak największej korzyści z posiadanego warsztatu przez powiększenie jego umiejętności gospodarowania, a po wtóre dać mu możność takiej organizacji, któraby zwrównoważyła jego słabość ekonomiczną, jako jednostki gospodarczej, któraby go usprawniła i zrównała z jednostkami silniejszymi. Pierwsza dziedzina — to jest dziedzina oświaty rolniczej, druga dziedzina — organizacji zawodowej i organizacji spółdzielczej.

W dziedzinie oświaty rolniczej Ministerstwo Rolnictwa kładzie nacisk na szkolnictwo rolnicze. Jak dalece ten problem zajmuje Ministerstwo widoczne stąd, że w Państwowej Radzie Rolniczej komisja dla spraw oświaty uzyskała charakter komisji stałej, funkcjonującej bez przerwy i mającej sobie poruczone zagadnienie rozważenia sprawy reformy szkolnictwa rolniczego oraz pogłębienia akcji oświatowo-rolniczej poza szkolnej. Ci z panów, którzy biorą udział w pracach Państwowej Rady Rolniczej wiedzą jak dalece posunęły się prace. Ministerstwo dąży do tego, aby dla stosunków rolniczych w Polsce dobrać jak najlepszy typ szkoły rolniczej, najlepiej odpowiadający poziomowi kulturalnemu ludności oraz zamożności kształconych uczniów jakoteż stosunkom gospodarczym kraju. Dyskusje nad tym problemem nie są jeszcze doprowadzone do końca. Jak poważnie sprawy są brane świadczy o tem iż Ministerstwo nie zawahało się wysłać ekspertów za granicę kraju, aby mogli porównać najlepsze wzory obce z temi wnioskami, które zamierza urzeczywistnić w Polsce. W ramach tej akcji oświatowej znajdują pomieszczenie postulaty dotyczące szkół specjalnych, a więc sadowniczych, ogrodniczych, hodowlanych, mleczarskich i innych, aż do szkół przeznaczonych dla kształcenia działaczy dla organizacji spółdzielczych.

Akcja, która ma uzdolnić rolnika drobnego i postawić go równorzędnie z rolnikiem wielkim, akcja organizacji zawodowej i spółdzielczości znajduje także wyraz w osobnej komisji Państwowej Rady Rolniczej, w komisji ekonomicznej, która wedle uchwały powziętej przez Radę ma pozyskać charakter stałości.

Stosunek do organizacji zawodowych wielokrotnie poruszany wymaga krótkiego oświetlenia. Ministerstwo stoi na stanowisku współpracy jak najściślejszej z temi organizacjami, a nie na stanowisku etatyzmu. Rząd chce współpracować i opierać się na opinii organizacji rolniczych; jest jednak w trudnym położeniu, skoro ma do czynienia z dwoistemi organizacjami na jednym terytorjum i spotyka się z rozbieżnością ich poglądów w sprawach zasadniczych. Ministerstwo dąży do zjednoczenia tych organizacji. Przed kilku laty Ministerstwo przedłożyło projekt ustawy o izbach rolniczych. Byłyby to organizacje, które do pewnego stopnia na terytorjum Rzeczypospolitej są już wypróbowane. Instytucja ta w formie zdeokratyzowanej mogłaby oddać doskonałe usługi rozwojowi rolnictwa. Stała się



jednak rzecz dziwna; kiedy przed wniesieniem tego projektu wszystkie stronnictwa i czynniki rolnicze ogromnie nagliły do pośpiechu, po wniesieniu projektu ustawy do Sejmu wszystkie znalazły, że sprawa nie jest na czasie i że należy poprzestać na dobrowolnej organizacji. Z tego wynika zagadnienie zjednoczenia *dobrowolnych* organizacji na tem samem terytorjum i skupienia ich w jedną organizację, działającą na przestrzeni całej Rzeczypospolitej. Ministerstwo prowadziło długie i żmudne pertraktacje z poszczególnymi organizacjami. Wszystkie one oświadczyły się za unifikacją. Gdy przyszło do rozważania podstaw statutu, ujawniła się taka rozbieżność, że niepodobieństwem okazało się uzyskać choćby milczącą zgodę obu stron. Odzywają się głosy, że trzeba to organizacjom choćby narzucić, że trzeba zastosować przymus. Ministerstwo widzi w takim postawieniu sprawy paradoks. Jakżeż to. Wolna organizacja ma powstać w drodze przymusu! Ministerstwo uważa, że chwilowo sprawę tę trzeba odroczyć, a trzeba pracować nad osiągnięciem zgody obydwóch stron na jednolitej podstawie.

Tymczasem Ministerstwo Rolnictwa wprowadziło pewne zmiany w subwencjonowaniu organizacji rolniczych. Nie jest żadną tajemnicą jak i kogo Ministerstwo subwencjonuje. Na komisji sejmowej przedstawiano wyliczenia subwencji. W Ministerstwie Rolnictwa dostępne są każdemu wykazy subwencji przeznaczonych dla organizacji i osób poszczególnych. Ministerstwo zamierza publikować te dane systematycznie. Co się tyczy metod samego rozdziału to Ministerstwo wprowadziło szereg norm, które odejmują tym subwencjom charakter, a raczej uchylają pozory, jakoby te subwencje były funduszem dyspozycyjnym. Normy te przewidują ograniczenie subwencjonowania na cele ogólne i organizacyjne, przeznaczają je natomiast w większości na cele konkretne podniesienia rolnictwa bez ograniczeń z góry dla poszczególnych celów, jak daleko ramy samego funduszu na to pozwalają. To jest współdziałanie z organizacjami zawodowymi.

Jeżeli chodzi o współdziałanie z organizacjami spółdzielczymi, to wiadomo, że dziedzina ta zorganizowana jest samowystarczalnie. Ministerstwo jednak interesuje się spółdzielniami nie tylko przez popieranie ich interesów, ale także przejściowo przez udzielanie im pomocy w formie subwencji. Pomoc ta dotyczy tylko związków rewizyjnych. Jest ona zgodna z istotą subwencji. Państwo bowiem przychodzi z pomocą temu przedsięwzięciu, które na razie nie może być sfinansowane własnymi środkami; przychodzi z pomocą na to, aby stworzyć wzór godny naśladowania, aby przedsięwzięciu godnemu poparcia i pożytecznemu zapewnić przetrwanie przez okres krytyczny. Otóż związki spółdzielczo-rolnicze znalazły się w krytycznym położeniu. Aczkolwiek w pierwszych latach same odrzucały pomoc państwa, to wskutek katastrofy walutowej popadły w ciężkie przesilenie; bo spółdzielnie same nie są w stanie ponieść kosztów nadzoru i kosztów administracyjnych swoich związków rewizyjnych. Ministerstwo uważa organizacje spółdzielcze za tak potężną dźwignię postępu rolniczego, że nie zawaha się i będzie obstawać przy tem, aby dopomóc związkom rewizyjnym do przetrwania.

Istota subwencji polega między innymi na tem, aby dopomagać słabym i stosować tą pomoc równomiernie. Ilekroć jakakolwiek gałąź spółdzielczości rolniczej znajdzie się w ciężkiem położeniu, Ministerstwo pomocy swej nie odmawia. Równomierność jednak matematyczna zastosowana do wszystkich organizacji dążyłaby do zupełnie nieracjonalnego podziału subwencji i ich zużytkowania. Dlatego pomoc Ministerstwa trafia przedewszystkiem do tych związków, które skupiają rolników słabszych. To byłoby kształcenie i uzdatnienie do pracy gospodarczej samego rolnika.

Oprócz tego Ministerstwo okazuje rolnictwu pomoc dalszą. Dotyczy ona ulepszenia jego warsztatu, a więc meljoracji. Panowie uważają, że jest ona niedostateczna. Rozmiary tej akcji nie mogą być oceniane ramami dzisiejszemi. Jeżeli Panowie przyjrzą się pomocy

dla meljoracji rolnych w innych państwach, to meljoracje były tam dokonywane kredytami prywatnymi w ogromnej większości. Jeżeli dzisiaj Państwo Polskie stwarza kredyt meljoracyjny w drodze budżetowej, to nie dlatego żeby całe zagadnienie rozwiązać, ale dlatego by akcję zapoczątkować, by dać impuls do lokowania prywatnych kapitałów w meljoracjach rolnych. Rozwój akcji meljoracyjnej pójdzie i u nas sposobem lawinowym tak, jak to było gdzieindziej. Państwowy fundusz meljoracyjny, aczkolwiek skromny, już w drugim roku swej egzystencji, znacznie się powiększył. Będzie on się automatycznie zwiększał zwracaniem ratami pożyczek, poza możliwością dalszych dotacyj kredytowych. Potem przyjdą kredyty z zewnątrz. Państwo ze swoich funduszy budżetowych idzie dalej z pomocą rolnictwu na podniesienie sadownictwa i hodowli. Dla hodowli zwierząt stworzono specjalną dotację hodowlaną. Jest ona już obecnie zorganizowana, że może łatwo przestoczyć się w osobę prawną. Jest wdrożona praca nad tem, aby stworzyć z niej fundusz samoistny tak jak fundusz meljoracyjny. Zauważali niektórzy panowie jakoby nie było programu w tej akcji. Twierdzeniu temu mogę tylko przyznać rację subiektywną ludzi, którzy obracają się tylko na małym odcinku. Dla Ministerstwa stanowi to ogniwo składowe przemysłanego programu. Niedawno odbył się szereg narad nad programem hodowlanym, który wykańcza się aż do owczarstwa. Równolegle opracowuje się program produkcji roślinnej i oświaty rolniczej.

We wszystkich przemówieniach była dotykana kwestja kredytu. P. Minister Skarbu da cyfrowe wyjaśnienia. Ministerstwo Rolnictwa nie zaniedbuje żadnej sposobności, aby z inicjatywą Ministerstwa Skarbu współdziałać, akcję Ministerstwa Skarbu wywoływać. Wspomnę tutaj o opracowaniu funduszu obrotowego stałego na pokrycie potrzeby nawozów sztucznych. Wspomnę o dyskutowanym obecnie powołaniu komitetu, któryby czuwał nad gospodarką kredytów z funduszy państwowych. Wszystkie aktualne potrzeby rolnicze znajdują wyraz w akcji kredytowej państwa. Obecnie jeśli chodzi o pomoc dla drobnego rolnictwa, uzyskano ten kredyt na wiosnę, na pomoc siewną. Żądali panowie wpływu organizacji rolniczych na rozdział kredytów. Rozdział kredytów siewnych był powierzony organizacjom spółdzielczym. Doświadczenia poczynione dadzą podstawę Ministerstwu do wybrania takiej formy rozprowadzenia kredytów, któraby okazała się dostateczną z punktu widzenia zabezpieczenia bankowego jakoteż pod względem szybkości dojścia do rąk tych ludzi, dla których kredyty są przeznaczone. Nie jest rzeczą obojętną czy akcja kredytowa poddana jest obserwacji organizacji rolniczych. Niepodobna jest jednak uwzględnić wszystkich życzeń organizacji rolniczych. Tłumaczyć to należy nagłością zapotrzebowania kredytu. Kredyt siewny musi dojść jaknajszybciej do rąk przeznaczenia. Nie może długo krążyć. Nie może być poddany formalnemu biegowi od organizacji do organizacji.

Jeżeli chodzi o drobne rolnictwo to Ministerstwo Rolnictwa zamierza przyjść mu z pomocą dalszą, mianowicie przez organizację spółek przetwórczych, a więc: mleczarskich, rzeźniczych, przeróbki lnu i t. p., jakoteż przez powołanie do życia spółek magazynowych. Z dyskusji o elewatorach panowie niedostatecznie mogli być poinformowani na czem sprawa polega. Nie o to chodzi czy budować elewatory czy nie, ale chodzi o to, aby wybudować elewatory w takim miejscu, **żeby drobnego rolnika, który ma kilkanaście cetnarów zboża do zbytu, uchronić od lichwy towarowej i od tych, którzy nabywają za bezcen zboże na targach miasteczkowych, aby później na niem spekulować.** Chodzi o to, aby po powiatach powstały magazyny, w którychby się zboże składało, czyściło, egalizowało, zaliczkowało i sprzedawało w ten czas, kiedy opłacalność produkcji rolnika będzie zapewniona.

Syntezą troski Ministerstwa Rolnictwa o rozwój drobnego rolnika jest utworzenie instytutu naukowego dla badania potrzeb i warunków rozwoju drobnych gospodarstw



w formie wydziału ekonomicznego przy Państwowym Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Wydział ten utworzony przed rokiem szuka jeszcze właściwej sobie formy organizacji i najskuteczniejszych metod działania. Ostatnie uchwały na komisji Państwowej Rady Rolniczej dają to wrażenie, że teraz rozwój jego pójdzie naprzód. Ma on za zadanie zbadanie wszystkich dziedzin i wszystkich stron produkcji i wskazanie tych środków, które ją podnosić mogą w jakimkolwiek kierunku.

Jeśli panowie z racji reformy rolnej zapytacie, jaka jest przyszłość drobnego rolnictwa, na czym będzie polegała praca, kiedy się wyczerpie zapas ziemi przeznaczony na reformę rolną, to dla mnie przyszłość drobnego rolnictwa musi polegać w usprawnieniu i podniesieniu nasilenia gospodarczego jego warsztatu, podniesieniu ogólnej jego wydajności, której możliwość nauka wskazuje w ogromnej rozciągłości, a praktyka okaże, co jest do zrealizowania w granicach tej możliwości. To byłyby uwagi ogólne, które mi się nasunęły z racji wysłuchanych przemówień. Pomijam sprawy drobniejsze, które jednak będą wzięte pod najpilniejszą uwagę w Ministerstwie Rolnictwa. Żadna nie będzie odrzucona, każda będzie najsumienniej rozważana.

Ale wracając jeszcze do tych ogólnych myśli, czuję że we wszystkich przemówieniach przewija się jakaś nuta pesymizmu. Niektórzy mówcy zwracali się do stosunków przedwojennych wskazując wprost na to, że rządy zaborcze lepiej popierały rolnictwo. Muszę zwrócić uwagę, dlaczego porównanie popierania rolnictwa wychodzi pozornie na niekorzyść rządów polskich. Rządy zaborcze działały w innych warunkach. Rządy zaborcze działały w chwili przesycenia kredytem. Nie rolnik szukał kredytu, lecz pieniądź szukał lokaty u rolnika. Drugi dowód jest ten, że rządy zaborcze działały przy pomocy instytucji mocno ufundowanych. Ziemstwa rosyjskie i galicyjski wydział samorządowy były potężnymi organizacjami samorządowymi. Członkami tych organizacji byli rolnicy mocni, nie wyczerpani wojną, ani wyniszczeni dewaulacją, tak jak to jest obecnie. Nasze samorządy są albo bardzo słabe, jak w Małopolsce, albo niedość zorientowane w swych zadaniach, jak samorządy w Kongresówce, których poczynania są pierwszym niejako krokiem i mają znamiona zapałów młodzieńczych. Trzeba znacznego doświadczenia, a zwłaszcza współdziałania władz kontrolujących i nadzorujących, aby działanie tych samorządów weszło na właściwą drogę zaspokojenia potrzeb lokalnych. Jeżeli panowie apelują do Ministerstwa Rolnictwa, aby Ministerstwo wywierało nacisk na samorządy w kierunku większego zainteresowania ich potrzebami rolnictwa, to trzeba przede wszystkim stwierdzić, że samorządy nie uwzględniają należycie postulatów rolnictwa, gdyż sami rolnicy, albo są obojętni, albo nie umieją przeprowadzać tych postulatów na terenie samorządowym. Jest rzeczą organizacji społecznych pouczyć samorządy jak te postulaty mają być realizowane. Ministerstwo zaś ze swej strony uczyni wszystko, aby z góry ten nacisk zwiększyć.

## Przemówienie p. Wice-Ministra Góry.

Szanowni Panowie! Mam zaszczyt zabrać głos w imieniu Ministerstwa Skarbu. Jestem przekonany, że w żadnym z państw europejskich drobne rolnictwo pod względem podatkowym nie cieszy się taką opieką i życzliwością, jak to ma miejsce u nas. Podatek gruntowy jest nader niski. Stwierdziła to także misja Kemmerera, która zaleciła nam przede wszystkim podwyższenie tego podatku. My drogą wskazaną przez nią nie pójdziemy, chcąc dać dowód, jak zależy nam na szybkim i należyтым rozwoju rolnictwa. Nadto przy podatku gruntowym stosowana jest degresja, a obniżka ta wynosi przy podatku do zł. 8,80 — 50%, przy podatku od 8,80 do 35,20 — 20%, jest więc znaczna. Budynki mieszkalne wiejskie wol-

ne są od wszelkich podatków. Według ustawy o podatku dochodowym drobne gospodarstwa rolne są specjalnie traktowane. Spółdzielnie mają u nas wielkiego przyjaciela, o czym świadczy cały szereg ulg, przyznanych i w ustawie o podatku przemysłowym i w ustawie o podatku dochodowym.

Ce do lokat państwowych kredytów pozwolę sobie złożyć Panom następujące oświadczenie względnie wyjaśnienie w związku z przemówieniami pp. Wilkońskiego i Kolarza:

Podstawowe znaczenie dla rolnictwa ma kredyt długoterminowy. W naszych obecnych warunkach kredyt ten jest dopiero zapoczątkowany, gdyż brak środków na ten kredyt. Dopiero znaczny rozwój oszczędności, wyrażającej się w powiększeniu wkładów oszczędnościowych i w popycie na listy zastawne, da możliwość rozwinięcia akcji kredytowej długoterminowej.

Przedewszystkiem w związku z rozwojem oszczędności pozostaje również zwiększenie kredytów obrotowych krótkoterminowych.

W tej dziedzinie spółdzielczość rolnicza ma pierwszorzędne zadanie przez pobudzanie do oszczędności najszerzych mas rolniczych. Ministerstwo Skarbu oczekuje od spółdzielczości jaknajwiększych wysiłków w tym właśnie kierunku.

Ze swej strony Ministerstwo Skarbu stara się otoczyć spółdzielczość swą opieką oraz w miarę możliwości dopomóc jej przez udzielanie gwarancji i kredytów z banków państwowych, a nawet z własnych zapasów kasowych

Skarb Państwa nie jest i nie może być źródłem kredytu. Kredyty ze Skarbu winny mieć charakter tylko pomocy w wyjątkowych wypadkach, — inaczej łatwo może być narażona na niebezpieczeństwo równowaga budżetowa.

Gdy przyjmiemy pod uwagę powyższą zasadę, to dojdziemy do przekonania, że Skarb daje bardzo dużo, przytem prawie wszystko daje się obecnie dla drobnego rolnictwa, przede wszystkim z tego względu, że drobne rolnictwo musi mieć tani kredyt, a więc nie może korzystać z kredytów bankowych. Lokaty Skarbu na cele kredytowe dla drobnego rolnictwa wynoszą obecnie 26 milj. zł. (w Banku Rolnym). Dla porównania nadmienię, że lokata w Banku Gospodarstwa Krajowego na kredyty rolnicze wynosi 1 milj. zł. i jest przeznaczona na pożyczki dla czterestu powiatów dotkniętych klęskami.

Porównywanie sum bilansowych Banku Rolnego, którego zadaniem jest tylko pomoc kredytowa dla drobnego rolnictwa i finansowanie reformy rolnej, z sumami bilansowymi Banku Gospodarstwa Krajowego, obsługującego całą pozostałą sferę działalności państwowej, nie prowadzi do celu. Należy porównać tylko kredyty rolnicze w tych bankach.

Według szczegółowych danych na 1 grudnia 1926 r. kredyty rolnicze w Banku Rolnym były 2½ razy większe, niż także kredyty w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Z dostarczonych przez banki państwowe danych na 1 grudnia 1926 r. wynika, iż udzieliły one kredytów następujących (w milionach złotych):

mniejsza własność (P. B. R.).	większa własność (B. G. K.).
1. Kredyty siewne (z lokat Skarbu) 16,1	1. Kredyty z lokat Skarbu i P. K. O. 6,9
2. Kredyty z własnych środków (rolnicy bezpośrednio i za pośrednictwem spółdzielni i instytucji komunalnych) . . . . . 17,7	2. Kredyty z własnych środków . . . 6,6
33,8	13,5



Kredyty specjalne (dla przedsiębiorstw):	Kredyty specjalne:
a) nasiona i ziemiopłody . . . . . 2,4	a) gorzelnictwo . . . . . 0,6
b) inne . . . . . 1,1	b) cukrownictwo . . . . . 0,7
c) towarzystwa i kółka rolnicze . . . . . 0,5	c) nasienne . . . . . 0,3
4,0	1,6

W zestawieniach powyższych nie zostały wzięte pod uwagę kredyty nawozowe, które na 1 grudnia wynosiły w Państwowym Banku Rolnym 11,7 milj. zł. i w Banku Gospodarstwa Krajowego 8,3 milj. zł.

Lokaty i fundusze państwowe w Banku Rolnym są przeznaczone na kredyty rolnicze. T. zw. lokaty w Banku Gospodarstwa Krajowego są funduszami przeznaczonymi na akcje specjalne (Państwowy Fundusz Gospodarczy, akcja budowlana) oraz rachunkami wynikającymi z przejęcia biletów skarbowych, papierów państwowych i t. p.

Gwarancja Państwa pokrywa przyznane Centralnej Kasie spółek rolniczych kredyty; w razie uzyskania nowych kredytów mogą być dane dalsze gwarancje.

Brak dostatecznych kredytów jest zjawiskiem powszechnym w Polsce, dotyka więc i drobne rolnictwo. W miarę powiększenia środków kredytowych w bankach państwowych może być zwiększane kredytowanie drobnego rolnictwa. Powiększenie kapitału zakładowego Państwowego Banku Rolnego jest zamierzone w najbliższym czasie.

## Przemówienie p. Ministra Reform Rolnych W. Staniewicza.

Na wstępie swego przemówienia chciałbym podnieść ten wysoki poziom obrad, który cechował dzień dzisiejszy. Potrafiliśmy w ciągu długich godzin mówić o rzeczach pod względem społecznym i pod względem politycznym nieco drażliwych w sposób spokojny i nie zaszedł żaden wypadek, któryby obniżył poziom obrad. Już to jedno wskazuje, że wyszliśmy z tego stadium, w którym reforma rolna była traktowana wyłącznie jako hasło wyborcze, a nie jako poważne zagadnienie gospodarcze, od rozwiązania którego zależy los Państwa.

Jeżeli Panowie znają moje przemówienie w Sejmie, to mogą stwierdzić, że prawie wszystkie z zagadnień, o których Panowie mówili są albo już załatwione, albo się opracowują i w niedługim czasie przystąpię do ich rozwiązania.

Ja również, jak większość z Panów, uważam, że istotą zagadnienia agrarnego w Polsce jest przeludnienie agrarne i że to przeludnienie agrarne nie da się usunąć w drodze arytmetycznej reformy rolnej, ale tylko wtedy, kiedy potrafiemy rozwinąć przemysł w naszych miastach który tę nadwyżkę ludności rolniczej pochłonie. Z drugiej strony rozumiem, że ani przemysł, ani miasta nie będą mogły się rozwijać dopóty, dopóki nie odbudujemy poważnego, zasobnego rynku wewnętrznego w Polsce. Jednak to jest pewnym, że tego rynku nie odbudujemy dopóki nie uporządkujemy stosunków, w jakich pracuje nasz rolnik. Dopóki nasze rolnictwo jest w szachownicy, dopóty o pojemnym rynku wewnętrznym nie ma mowy. Reforma rolna — to uporządkowanie stosunków agrarnych połączone z daleką idącą meljoracją gruntów i podniesieniem kultury rolnej.

To też w swojej działalności przede wszystkim na te zagadnienia zwracam uwagę, — nie chcąc jednak pozbawiać wielkich mas wiejskich tej zdobyczy socjalnej, jaką jest przewidziany w ustawie roczny kontyngent dwustu tysięcy ha, dążę do tego, aby były one rozparcelowane. Przy wykonywaniu jednak planu parcelacyjnego starałem się, co mi się zresztą udało, przede wszystkim uwzględnić problem komasacyjny i w ciągu kilku miesięcy mego urzędowania dołożyłem wszelkich starań, aby problem komasacyjny ruszyć z martwego punktu.

Rozumiem, że nie można przeprowadzić reformy rolnej wówczas, jeżeli reformie rolnej nie towarzyszy racjonalna polityka gospodarcza Państwa, która sprzyja rozwojowi tych gospodarstw, do stworzenia których dążymy.

Jeżeli dotąd reforma rolna nie ruszyła z martwego punktu, jeżeli dotąd skazana była na takie niepowodzenie, to dlatego, że polityka gospodarcza, która była przeprowadzana do maja r. ub. nie sprzyjała rozwojowi rolnictwa wogóle, a drobnego w szczególności i wskutek tego reforma rolna musiała ulec zwłoce. Obecny Rząd błąd ten naprawił.

Polityka, którą Rząd obecny prowadzi, jest polityką oparcia rozwoju gospodarczego Państwa na rolnictwie wogóle, a na drobnym w szczególności. Podstawą tego rozwoju musi być opłacalność wytworów rolniczych. Każdy rolnik zarówno wielki jak i mały ma prawo żądać, aby jego praca była opłacana. Co się tyczy obecnego stanu, to muszę stwierdzić, że dotąd te miliony, które pracują na wsi, absolutnie nie są opłacane za swą pracę. Jeżeliby drobny rolnik chciał sobie policzyć przynajmniej połowę tego, co otrzymuje formalnie w sąsiednim majątku, to musiałby stwierdzić, że albo pracuje zabezpieczony, albo nic za swoją pracę nie otrzymuje. Tutaj się kryje to zagadnienie, które poruszył p. prof. Ludkiewicz. Wprowadzić ja jestem innego zdania co do danych cyfrowych, ale zgadzam się, że proces kapitalizacji rolnictwa musi mieć miejsce, aby parcelacja ruszyła. Gdybyśmy osiągnęli postulat opłacalności pracy w rolnictwie, to dochód byłby większy i rolnictwo mogłoby dawać większe korzyści. W Szwajcarii, gdzie ta opłacalność została osiągnięta, kapitalizacja na wsi jest bardzo duża i stąd wypływa zamożność i dobrobyt tego kraju. Z tego wynika, że rolnictwo nasze bardziej niż gdziekolwiek powinno dbać o to, aby polityka Rządu była dlań sprzyjająca, czyli by ten postulat rolnictwa, który się streszcza w żądaniu opłacalności pracy rolnika został uwzględniony. Nasi rolnicy zapatrują się na to jednostronnie. Spotykałem się niejednokrotnie z opinią poważnych organów rolniczych, które twierdzą, że rolnictwo polskie musi domagać się swobodnego handlu. Być może, że w dzisiejszej chwili jest to rzeczą korzystną, ale bezwzględne wysuwanie tej zasady jest rzeczą niebezpieczną. Bo kiedy Rosja się odbuduje i kiedy nam może zagrażać zalew taniego zboża lub taniego bydła ze wschodu, wówczas ta zasada *laissez faire*'yzmu musi ustąpić zasadzie opłacalności. Aby sobie zabezpieczyć odwrót, trwałą pozycję, trzeba żądać opłacalności pracy w rolnictwie i takich warunków, któreby mogły zapewnić mu stały rozwój. Chciałbym jeszcze na jedno zwrócić uwagę. Panowie zarzucają Rządowi, iż niejednakowo traktuje różne gałęzie wytwórczości. Często Panowie narzekają na Rząd, że ulega wpływom przemysłu i handlu. To jest słuszne, ale w tym jest dużo winy samego rolnictwa. W Polsce, gdzie od 1919 r. od pierwszego Sejmu, mieliśmy zawsze większość rolniczą, rolnik zawsze był bity dlatego, że nie był przygotowany do obrony swoich interesów. Brak mu bowiem było materiałów naukowej natury. Traktaty handlowe zawierano u nas w ten sposób, że rolnicy niewielki mieli wpływ na ich warunki. Przemysł ma swojego Lewjatana, który opracowuje materiały i dostarcza je do obrony tych interesów; rolnictwo nie potrafi wytworzyć takiej instytucji, któraby służyła do obrony jego interesów. Pragnę się powołać na Szwajcarię, na prof. Laura. Rolnictwo szwajcarskie, gdy weszło na drogę obrony swych interesów, potrafiło osiągnąć taki dobrobyt, w jakim się obecnie znajduje, a który



wydaje się nam wprost nie do osiągnięcia. Nasze rolnictwo zamało również interesuje się tem, co się dzieje zagranicą. Inne kraje mają swoich radców lub attaché poselskich. My tego nie mamy. To też organizacje rolnicze powinny się tego domagać, a przede wszystkim winny przygotować materiały dla Rządu, któreby służyły ku obronie interesów rolnictwa.

Z zadowoleniem stwierdzam, że Panowie poruszyli jedno zagadnienie, które w najbliższym czasie będzie rozwiązane i ogłoszone w drodze dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a omawianiu którego przysłuchiwałem się z tak wielką uwagą. Jest to kwestja podzielnosci i prawa spadkowego. To, co dzisiaj slyszalem, to oświadczenie z ust kilkunastu bardzo powaznych dzialaczy o koniecznosci zakazu dzielenia gospodarstw — jest rzecza zupełnie nowa, która przed kilku laty jeszcze była nie do pomyslenia, a gdyby została wysunięta, spotkałaby się z bardzo silnym sprzeciwem przede wszystkim drobne go rolnictwa. Przyznaję się, że do tego zagadnienia ja sam przystępowałem z pewną obawą, powodowany świadomością, że pomimo dużych trudności problem ten winien być rozwiązany.

To są te 3 problematy, które Panowie poruszyli. Chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na jedno. Panowie podnieśli tutaj cały szereg zarzutów. Muszę przyznać, że przeważnie były one słuszne, ale nie powinny się one odnosić do Rządu obecnego. Co się zrobiło przez 7 lat, nie można odrobić w ciągu kilku miesięcy. Działalność każdego rządu opiera się na budżecie. Budżet, za który ja będę odpowiedzialny, dopiero 1 kwietnia wejdzie w życie. Tego, co zostało zrobione w ciągu ostatniego półroczia nie potrzebuję się wstydić i mogę stanąć z podniesionem czołem. Podczas kiedy dotąd przeciętnie parcelowano po 120—140 tys. ha, w tym roku rozparcelowano przeszło 200 tys. ha, a jeżeli chodzi o tę parcelację, która formalnie nie została zakończona, przekracza ona 220 tys. ha i dochodzi do 250 tys. ha. Podczas gdy w r. 1924 skomasowano 32 tys. ha, w r. 25 — 67 tys. ha, w 26 r. już 143 tys. a na rok 1927 projektujemy skomasowanie 350 tys. ha. Pomimo, że w 25 r. było skomasowane tylko 67 tys. a w 1926 r. — 143 tys. budżet na 1926 r. był o milion mniejszy od poprzedniego. Budżet był mniejszy nie dlatego, żeby Rząd, do którego mam zaszczyt należeć, mniej wydatkował, ale dlatego, że w pierwszym półroczu kiedy kto inny rządził wydatki były ograniczone do minimum.

Do Ministerstwa Reform Rolnych wniosłem dwie zasadnicze idee przewodnie. Pierwsza zasada — chciałem wyeliminować pierwiastki polityczne i tę zasadę przeprowadziłem. Druga zasada — to zasada regionalizmu. Polska jest zbyt różnorodna pod względem jakości gleby i warunków gospodarczych i ogólnych aby można było postępować wszędzie podług jednej modły. Zdaje się, że na skutek tego pewien efekt w pracy osiągnęliśmy. Pozwolę sobie przytoczyć to, co zrobiliśmy w poszczególnych dzielnicach. Jeżeli chodzi o kresy zachodnie, muszę przyznać, że to co tam się dotąd działo, było rzeczą bardzo smutną. Robiliśmy cały szereg rzeczy, aby tylko zrobić. Nie uporządkowaliśmy tego, co otrzymaliśmy po władzach niemieckich. To są sprawy niezmiernie trudne, bo tam się zahaczają różne sprawy ustawodawcze, i kodeks niemiecki i cały szereg innych kwestyj. Chciałbym nawiązać do tego, co mówił prof. Ludkiewicz o tem jednaniu ludzi dla Polski. Na kresy szli różni ludzie, którzy chcieli zyskać tę marzę pomiędzy rzeczywistą wartością ziemi a ceną, po której spodziewali się dostać ziemię od Państwa, z tem należało zerwać i przystąpić do uporządkowania. Pragnąc więc to załatwić zgodnie z zasadą regionalizmu, powołałem w Poznaniu Komisję pod przewodnictwem prof. Ohanowicza, do której zaprosiłem cały szereg ludzi bezstronnych, którzy dopomogą nam w tych pracach i przygotowują materiały dla rozstrzygnięcia wszystkich spraw. Mam więc głęboką nadzieję, że sprawy te w ciągu kilku miesięcy będą mogły być załatwione. Posiadają one pierwszorzędne znacze-

nie państwowe, gdyż kompromitują nas w oczach miejscowej ludności, a nasi sąsiedzi zacieraają ręce i cieszą się, że dotychczas tych spraw nie potrafilismy załatwić.

Jeżeli chodzi o sprawy Pomorza, o których mówił p. Krzaczynski, to muszę zaznaczyć, że specjalną moją troską jest Pomorze. Niedawno utworzyliśmy w Bydgoszczy filję Państwowego Banku Rolnego, który będzie starał się o ustalenie elementu polskiego w tej dzielnicy.

Jeżeli chodzi o Śląsk, to w najbliższym czasie udaję się na Śląsk, aby otworzyć cały szereg instytucyj, które są potrzebne, aby obowiązująca tam niemiecka ustawa o reformie rolnej mogła ruszyć z miejsca. Utworzony został związek dostarczycieli ziemi — instytucja osadnicza została powołana do życia. Bank Rolny już się organizuje w Katowicach, wkrótce więc zostaną stworzone wszystkie elementy, które są potrzebne do pracy nad naprawą ustroju rolnego na Śląsku.

Jeżeli chodzi o kresy zachodnie, to chciałbym powiedzieć, że przed paru dniami udało się Rządowi przeprowadzić to, co nie mogło być załatwione od szeregu lat, mianowicie zapadła uchwała o likwidacji dóbr Krotoszyńskich. Lasy w tych dobrach przejdą na własność Państwa, a grunta rolne zostaną rozparcelowane, dla wzmocnienia miejscowego elementu polskiego. Podkreślam, że sprawa ta była niezmiernie skomplikowana i żaden rząd dotychczasowy nie potrafił jej rozwiązać, a dopiero ten Rząd mógł załatwić tę sprawę dzięki temu, że p. Minister Skarbu może wyłożyć pewną sumę na odszkodowanie, a z drugiej strony, że potrafilismy się oprzeć wszelkim wpływom i załatwić tę sprawę naprawdę po linii interesów Państwa.

Jeżeli chodzi o kresy wschodnie, to muszę przyznać, że były one zawsze traktowane po macoszemu. To też ja, ponieważ sam pochodzę z kresów wschodnich, starałem się, o ile możności, to naprawić. Obawiam się nawet zawsze, że zanadto jestem stronny, gdyż ciągle swoje serce do nich obracałem. Wszystko, co się dzieje obecnie na kresach, świadczy, że reforma rolna jest tam zbyt powoli wykonywana. Szczególnie ważną sprawą na kresach wschodnich jest komasacja. Nie wierzę również, by można było przeprowadzić komasację bez upełnorolnienia. Sam przeprowadziłem ją, zanim zostałem Ministrem, w pow. lidzkim w ten sposób i byłem pierwszym z tych, którzy przeprowadzili komasację z upełnorolnieniem. W Wileńskim akcja komasacyjna rozwija się bardzo pięknie. Jeżeli coś stoi na przeszkodzie, to brak ludzi w urzędach ziemskich. Muszę stwierdzić, że odczuwam wielki brak ludzi. Dla prowadzenia skutecznej akcji potrzebne są większe siły ludzkie, niż te, któremi mogę dysponować, tembardziej, że praca komisarzy ziemskich jest bardzo ciężka, a wynagrodzenie, mimo akordów, jakie przyznałem, niezawsze odpowiednie.

Przechodzę do spraw serwitutów. W tej kwestji zostały ogłoszone dekrety, przy pomocy których odrazu będzie można ruszyć z miejsca, do dekretów zostały już wydane rozporządzenia wykonawcze. Sprawa ta ma niezmiernie wielkie znaczenie dla ludności małorolnej. Panowie słusznie podkreślili, że sprawa likwidacji serwitutów przyczynia się do upełnorolnienia przy komasacji.

Chciałbym odeprzeć jeden zarzut, który zrobił p. Kowaluczuk, mianowicie powiedział on, że byłoby wskazane, aby ekwiwalent za serwituty był udzielany wyłącznie w użytkach rolnych. Na kresach wschodnich pod nazwą lasów istnieją niezawsze lasy — są to często tak zwane byłe lasy. Wymagać więc od właściciela, aby przestrzenie te zalesiał, jest niepodobieństwem. Sądzę, że te części gruntu będą musiały pójść na upełnorolnienie. Rząd równocześnie będzie musiał tu przystąpić do poważnych meljoracyj na gruntach, które włóścianie otrzymują wzamian za zlikwidowane serwituty.

Dalej na kresach wschodnich przystępujemy do rozwiązania dwóch zagadnień bardzo ważnych. Przede wszystkim więc musimy uporządkować stosunki na granicy wschod-



niej. Mianowicie — jak wiadomo — granica wschodnia przecięła grunty. Część gruntów niektórych wsi odeszła, skutkiem czego właściciele ich znajdują się w położeniu fatalnym. W tej sprawie będzie wydana specjalna ustawa, która ureguluje stosunki agrarne na granicy wschodniej. Następnie przystępujemy do odbudowy całego tego wielkiego pasa, w którym odbywały się podczas wojny zapasy wojenne. Wielka ilość rodzin bowiem mieszka dotąd jeszcze w ziemiankach. Pod tym względem porozumiałem się z pp. wojewodami: wileńskim i nowogródzkim i w tym roku jeszcze przystąpią do bardzo energicznej akcji.

Chciałbym poruszyć jeszcze jedno zagadnienie, które nie było przez Panów poruszone, mianowicie kwestję nowelizacji ustawy uwłaszczeniowej, która w wielu wypadkach jest krzywdząca. Jest ona obecnie w Radzie Prawniczej, a że z mej strony jest jaknajlepsza wola, to wynika choćby stąd, że wydałem polecenie, aby urzędy ziemskie wstrzymały załatwianie wszystkich spraw, zanim ta ustawa nie zostanie znowelizowana. Sprawa ta posiada doniosłe znaczenie dla drobnych dzierżawców. Następnie kwestja meljoracji. Że przykładam do niej wielką wagę, świadczy fakt, że powołałem wydział meljoracyjny a przy każdym urzędzie ziemskim jest meljorator. Porozumiałem się z Ministerstwem Rolnictwa i w części Polesia rozpoczynamy przeprowadzać bardzo poważne meljoracje.

Jeżeli chodzi o kresy południowe, t. j. Małopolskę wschodnią i zachodnią, to uważam, że p. prezes Jura w swym referacie te rzeczy tak wyczerpująco przedstawił, że ja mam mało do dodania. W Małopolsce komasacja, która dotychczas była zaniedbana, ruszyła z miejsca. Zarówno w Krakowie, jak i we Lwowie, dokładamy wszelkich starań, aby sprawę tę posunąć naprzód. Tutaj tak samo komasacja łączy się ściśle z meljoracją i upełnorolnieniem.

Z prawdziwym zadowoleniem czytałem przemówienie p. Pawlikowskiego na zjeździe we Lwowie i podzielał w zupełności jego zdanie, że nie można przeprowadzić komasacji bez poprawienia położenia ludności.

Jeżeli chodzi o połoniny, to jesteśmy w toku rozważań nad sprawą zdobycia pewnych kredytów, które pozwolą wykupić je z rąk spekulantów, którzy w dziki i nieludzki sposób wyzyskują wsie, które z nich korzystają.

Również reforma rolna w Małopolsce powinna być związana z uregulowaniem pastwisk gminnych. Jednakże w Małopolsce, zwłaszcza zachodniej, a poniekąd i we wschodniej, kwestja ta jest nadzwyczaj trudna. Jest tam tak mały zapas ziemi, że o tem, ażeby można upełnorolnić wszystkich, niema mowy. Pod tym względem mam dwie koncepcje, możliwość przeprowadzenia których obecnie badamy. Uważam, że najlepiej możnaby tę sprawę załatwić w związku z emigracją. O ile ktoś chce wyemigrować, możnaby dawać pozwolenie tylko temu, kto ma parę morgów, które sprzedałby na upełnorolnienie przy komasacji.

Co się zaś tyczy Małopolski zachodniej, to tam cały szereg włościan pracuje w przemyśle. Należy więc umożliwić im zdobycie pewnych osiedli robotniczych, a te parę morgów, które posiadają, również, przeznaczyć na upełnorolnienie.

Jeżeli chodzi o Kongresówkę, to dlatego postawiłem ją na ostatnim planie, że tam to zagadnienie nie jest tak ostre, tam to zagadnienie — za wyjątkiem może Kieleckiego — odbywa się w sposób bardziej normalny. Zato serwituty, zwłaszcza w Zamojszczyźnie, są największą bolączką. To też przystąpiliśmy już do likwidacji serwitutów w myśl nowej ustawy, która w art. 52 daje możliwość przeprowadzenia uproszczonego postępowania przy likwidacji serwitutów.

To są prace już dokonane i zamierzone. Uważam jednak, że przedtem zanim przejdziemy do naprawę szerokiej akcji w dziedzinach dalszych, trzeba uporządkować te

wszystkie zaległości, których tyle jest w urzędach ziemskich. To też przystąpiłem z wielką energią do tych prac. Pp. prezesi urzędów ziemskich otrzymali odemnie polecenie, aby te sprawy w ciągu kilku miesięcy były uporządkowane. Pozwoliłem nawet korzystać z pewnego personelu kontraktowego, aby móc te prace przyspieszyć.

Przejdę teraz do zagadnienia ceny ziemi. Uważam, że Państwo jest w wysokim stopniu zainteresowane ceną ziemi. Państwo nie może dopuścić, aby z powodu wysokiej ceny ziemi drobni rolnicy byli pokrzywdzeni i aby uregulowanie przez nich własności było połączone ze zbyt wielkim obdłużeniem. Państwo musi dbać o to, aby utrzymać cenę ziemi na poziomie wartości przychodowej, albowiem tylko wartość przychodowa pozwoli nowonabywcy amortyzować te długi, jakie na tę ziemi zostały zaciągnięte. To też wartość ziemi była b. niska, kiedy cena zboża wynosiła 10 zł. na metr. Z chwilą, kiedy rolnictwo dzwignęło się z upadku dzięki lepszej cenie musiało się to odbić i na cenie ziemi. Dlatego jestem zdania, że zbyt obniżanie ceny ziemi jest szkodliwym dla całokształtu gospodarczego, gdyż obniża wartość całego majątku narodowego. Oprócz tych co kupują, są jeszcze ci, którzy pożyczają na ziemię. Zbyt więc obniżenie ceny ziemi obniżyłoby znacznie możliwość uzyskania kredytu.

Reforma rolna, dobrobyt rolnictwa, podniesienie produkcji, wszystko to nie może być załatwione bez rozwiązania sprawy kredytu rolnego. Mamy dwa rodzaje kredytów. Są to kredyty przeznaczone na pomoc kredytową przy przebudowie ustroju rolnego oraz kredyty rolnicze na cele podniesienia rolnictwa. Jeżeli chodzi o pierwszy rodzaj kredytów, to Rząd obecny potrafił te kredyty znakomicie zwiększyć. Mianowicie jeżeli w roku 1924 było przeznaczone na pomoc kredytową dla nabywców parcel 7.000.000 zł., a na pomoc kredytową przy scalaniu gruntów 1.885.000 zł., zaś w 1925 r. na pomoc kredytową dla nabywców parcel 6.500.000 zł., a na pomoc przy scalaniu gruntów 1.300.000 zł., w r. 1926 — na pomoc kredytową dla osadników 9.140.000 zł., a na pomoc przy scalaniu gruntów 3.485.000 zł., to w 1927/28 r. przewiduje się na pomoc kredytową dla nabywców parcel (fundusz zapomóg i kredytu ulgowego) około 26.000.000 zł., a na pomoc kredytową przy scalaniu gruntów 7.360.000 zł.

Pod tym względem Rząd swoje robi.

Jeżeli chodzi o kredyt na podniesienie rolnictwa, muszę powiedzieć kilka słów o Banku Rolnym. Uważam, że jeżeli czem mogę się poszczycić, to tem, że uratowałem Bank Rolny. Bo w każdej instytucji bankowej, jeżeli zdarzają się jakieś nadużycia, to czempredzej Bank te nadużycia likwiduje a nie rozgłasza o nich niestworzone rzeczy. W Banku Rolnym, dzięki temu, że zaczęły się walki partyjne, zaczęto rozdmuchiwać te wszystkie niedobre rzeczy, które tam istotnie miały miejsce. Gdy rozpocząłem urzędowanie, Bank Rolny stał nad brzegiem przepaści. Bank ten udało mi się uratować. Organizacja Banku w dalszym ciągu jeszcze jest wadliwą, mianowicie jest tam to co było dawniej w Polsce: władza ustawodawcza i wykonawcza pomieszały się w swoich wpływach. Rada Banku, która jest władzą ustawodawczą, zaczęła rządzić. Wskutek tego zaciera się odpowiedzialność Dyrekcji i możliwe są wpływy polityczne.

Większość nadużyć przestudjowałem dokładnie i mogę Panów zapewnić, że prawie wszystkiemu były winne wpływy polityczne. Nadużycia miały miejsce w dziale agrarnym niedobrze kierowanym. Oczywiście byli winni, którzy zostali usunięci, a co się tyczy ludzi obecnie stojących na czele Banku, to zasługują oni w dużym stopniu na usprawiedliwienie, gdyż padli ofiarą niezdrowych stosunków, jakie tam panowały. Teraz wyeliminowaliśmy już politykę z Banku Rolnego i mogę się poszczycić, że Bank Rolny więcej wpływom politycznym nie podlega. Zarzucano mi, dlaczego nie uwzględniliśmy postulatów organizacji rolniczych — bo postulaty te nie odpowiadały rzeczywistości. Zarzucano np., że



w Radzie Banku nie było przedstawicieli drobnego rolnictwa. Tymczasem, jeżeli spojrzymy na listę, zobaczymy nazwiska: p. Boguszewskiego, p. Seweryna Ludkiewicza; jest również p. Trzciniński, przedstawiciel organizacji drobnych rolników z Wielkopolski, jest p. Krzyżanowski — powaga w dziedzinie ekonomicznej, jest p. Skotnicki, znawca meljoracji, jest p. Beck — specjalista w dziedzinie samorządu. Mówiono, że niema reprezentantów ziem zachodnich. Muszę stwierdzić, że jest p. Prezes Donomirski z Pomorza, wprawdzie właściciel ziemski, ale równocześnie Prezes T-wa Rolniczego; jest p. Więtkowicz, Prezes Związku Kółek Rolniczych organizacji wileńskich drobnych rolników. Jako przedstawiciele Ministerstw są pp.: Starzyński, Królikowski i Żelechowski, którzy zbliżeni są do obozu drobnych rolników.

P. poseł Jemielewski zapytuje, dlaczego uprzednia Dyrekcja nie została usunięta albo usprawiedliwiona. Muszę Panów oświadczyć, że literalnie co 2 tygodnie interpeluję w M-stwie Sprawiedliwości, a b. często dzwonię do sędziego śledczego. Ale sędzia ma inne sprawy bardziej palące, którym musi przedewszystkiem poświęcić uwagę. Ponadto stwierdzam, iż nawet setna część zarzutów czynionych Bankowi nie odpowiada rzeczywistości. Istotnie, były rzeczy złe, ale — mojem zdaniem — nie działały się one wskutek nadużyć i złej woli, a jedynie wskutek fatalnej organizacji. Zresztą, jak powiedziałem, najbardziej winni zostali usunięci, a stopień ich winy ustaliła władza sądowa. Można się jeszcze dziwić, że w tym chaosie, jaki tam panował, tylko takie rzeczy się działy, odkąd to zostało usunięte, Bank się tak rozwija, że działalność jego na każdym kroku niezmiernie się wzmacnia. W ciągu tego półrocza Bank restytuował kredyt długoterminowy. Kiedy w czerwcu mówiono, że listy zastawne pójdą na rynek, wszyscy śmieli się z tego pomysłu. Dziś muszę stwierdzić, że szybkość emisji listów zastawnych jest mniejsza aniżeli możliwość lokaty. Większej własności udzielać kredytów nieograniczonych na mocy przepisów nie możemy, a drobnej własności wskutek nieuregulowania hipoteki dawać nie możemy tyle ilebyśmy chcieli.

Sprawa uregulowania hipoteki, która przedtem nie była aktualna, bo nie było kredytu, dzisiaj staje się bardzo aktualna i drobni rolnicy zaczynają się tam coraz bardziej interesować. To też ważnem jest, aby sprawa wywoływania hipoteki u drobnego rolnictwa była uproszczona. Dowiedziałem się, że niedawno w Radomiu powstało przy Sejmiku biuro, mające na celu dopomóc pod tym względem rolnikom i uchronić ich — że tak powiem — od zbytnej chęci zarobku pp. rejentów i inicjatywę tę powitałem gorąco.

Wracając do sprawy listów zastawnych, mogę z zadowoleniem stwierdzić, że minęły te czasy, gdy za 100 zł. w złocie płacono 80 zł. obiegowych. Dziś list zastawny ma kurs 86 zł. w złocie za 100 zł. w złocie. Prywatni ludzie zaczynają je kupować, bo to papiery pewne i doskonale procentujące. Wogóle zaczyna się objawiać duże zainteresowanie temi listami. Posiada to ogromne moralne znaczenie. Rząd nigdy wszystkich potrzeb kredytowych nie zaspokoi. Możemy zaspokoić potrzeby kredytowe albo w drodze kapitalizacji, która powstanie dzięki polepszeniu się dobrobytu rolnictwa, a przedewszystkiem, jeżeli chodzi o nasze pokolenie, przez przyływ kapitału zagranicznego, czy to drogą pożyczkową czy też przez zakup zagranicą naszych papierów. Muszę Panom powtórzyć to, co mi powiedział prof. Kemmerer, że przedtem, zanim będziemy mogli wymagać, aby kapitał zagraniczny uwierzył naszym listom zastawnym musimy uwierzyć im sami. Kiedy my sami w nie uwierzmy to i kapitał przyjdzie. Można powiedzieć, że teraz o te listy ubiegają się już kapitały zagraniczne. Mam już propozycje z różnych stron. Panowie poruszyli sprawę kredytu rolnego, udzielanego przez państwowy bank rosyjski. Ten kredyt rzeczywiście był dużo dogodniejszy, ale Panowie zapominają, że rząd rosyjski wstawiał świadomie do budżetu duże sumy dla obniżenia stopy procentowej listów zastawnych. Niestety, równowaga budżetu, która jest naczelnym nakazem Rządu sprawia, że my nie możemy tego robić dzisiaj. Ale mam na-

dzieję, że rozwój naszego życia gospodarczego pójdzie w tem tempie, iż za rok czy za dwa i w Polsce będziemy mogli skonwertować obecne listy zastawne niżej oprocentowane na 6 czy 5%.

Chciałbym określić swój stosunek do spółdzielczości. Trudno mi mówić o spółdzielczości, jako ministrowi, gdyż ci panowie, którzy tutaj przemawiali, to są moi koledzy. Chciałbym powiedzieć tylko kilka słów nie jako spółdzielca, a jako Minister Reform Rolnych. Uważam, że reforma rolna powinna przesunąć punkt ciężkości na dwa zagadnienia. Pierwsze zagadnienie — to przebudowa i przekształcenie naszych gospodarstw drobno-rolnych z gospodarstwa naturalnego na gospodarstwo pieniężne, które produkuje nie tylko na swoje potrzeby własne, ale i na zbyt na rynek. Z tem łączy się zagadnienie, o którym już wspomniałem — regionalizmu. Nie można bowiem produkować np. zboża na Polesiu, gdyż wskutek nadmiaru wilgoci będzie ono ulegało rdzy.

Drugie zagadnienie — to spółdzielczość. Muszę zaznaczyć, że w spółdzielczości nie tylko chodzi o kapitał, chodzi tam przedewszystkiem o ludzi. To też spółdzielczość nie zawsze i nie wszędzie może się rozwijać dlatego, że nie wszędzie mamy ludzi. Tam, gdzie istnieją jednostki owiane zmysłem solidaryzmu, gdzie są ludzie owiani idealizmem, a przytem zdolni do realnej pracy konkretnej — tylko tam spółdzielczość może się rozwijać. Pod ścianą np. siedzi jeden rolnik, który bez wielkiej pomocy potrafi cudów dokonać w swojej wsi właśnie dzięki tym zaletom. Ci ludzie nawet w najcięższych warunkach potrafią pracować. Co się zaś tyczy współpracy organizacji rolniczych ze sferami rządowymi, to jeżeli chodzi o Warszawę, ta współpraca jest bardzo łatwa. Kandydatów do rady n. p. Banku Rolnego jest zawsze wielu. Ale tam u dołu, gdy chodzi o parcelację i komasację wsi, odpowiednich ludzi niema. A właśnie ta praca jest najważniejsza. Jestem zdaje się Ministrem dzięki temu, że udało mi się, współdziałając z urzędami ziemskimi skomasować kilka wsi. Koło tych wsi poczęły się komasować inne i ten zapał komasacyjny ogarnął cały powiat. Każdy inteligent wiejski powinien interesować się temi sprawami i wszelkich sił dokładać, aby wspomagać prace agrarne. Mnie się zdaje, że gdyby wszyscy zwolennicy reformy rolnej pomogli w tej pracy — ale nie dlatego, by uzyskać wybór do Sejmu lub zwiększyć wpływy polityczne — to w ciągu jednego roku praca urzędów ziemskich byłaby 10-krotnie większa. Ze pragnę pracować ze społeczeństwem, to wynika stąd, że pomimo, iż moi koledzy z Rady Ministrów mieli wątpliwości co do Rad Roln., to jednak udało mi się ich przekonać i przeprowadzić Dekret. Pragnę z jednej strony zespolić wysiłki wszystkich resortów przy wykonywaniu reformy rolnej, z drugiej zaś chcę powołać do współpracy przedstawicieli społeczeństwa nie reprezentantów jakiegoś stronnictwa, ale ludzi naprawdę znających warunki agrarne. Dlatego, chcąc pracować, nie powołuję organizacji, ale powołuję ludzi, którzy posiadają pewne walory. Chciałby również, aby te plany poddane były krytyce i oświetleniu społeczeństwa, oraz aby planowane dotychczas wszystkie zagadnienia komasacyjne, parcelacyjne, kredytowe, likwidacyjne były połączone w jedną całość. Czy ta praca nam się uda, nie wiem, Lecz niech powołanie tej Rady ustroju rolnego będzie dowodem, że pod tym względem odczuwam potrzebę współpracy ze społeczeństwem. Mam nadzieję, że rada ta, członkowie której zostali powołani nie jako delegaci stronnictw, ale jako ludzie, którzy dzięki swym zasługom zostali zaproszeni, będzie pracowała pożytecznie.

Na tem kończę swoje przemówienie, stwierdzając, że dobrze jeszcze nie jest, że jest jeszcze dużo wad. Mogę Panów zapewnić, że gdybym przestał być Ministrem, potrafiłbym najlepszą mowę opozycyjną wygłosić, bo w ciągu 8 miesięcy mego urzędowania poznałem dobrze szczegóły tych spraw, ale chciałbym podkreślić, że z każdym dniem, z każdym kwartałem jest lepiej, praca postępuje naprzód.



Chciałbym odeprzeć jeszcze zarzut, że większość urzędników nie odpowiada wymogom. Proszę Panów, przeprowadziłem bardzo radykalną redukcję: potrafiłem usunąć 15% stanu urzędniczego. Ale to co pozostało, to są ludzie, którzy pracują z niesłychanym oddaniem w warunkach nadzwyczaj ciężkich.

Staramy się następnie aby rozszerzyć nasze kadry przez dopływ młodych, zdrowych i pełnych zapału sił. A nie wątpię, że się to nam uda, a wówczas, skoro będziemy mieli dostateczną ilość ludzi to i prace nasze pójdą raźniej i potrafiemy rozwiązać tak trudny problem, jakim jest naprawa ustroju rolnego w Polsce.



125080

## TREŚĆ.

Współpraca Rządu ze sferami gospodarczymi Państwa . . . . .	1
Program obrad narady . . . . .	2
Lista biorących udział w naradzie . . . . .	3
Zagajenie obrad przez Prezesa Komitetu Ekonomicznego Ministrów . . . . .	6
Ogólne potrzeby drobnego rolnictwa, w szczególności w związku z reformą rolną.	
Ref. p. Tomasz Wilkoński . . . . .	6
Techniczne wykonanie reformy rolnej.	
Ref. p. Józef Kowalczyk . . . . .	16
Potrzeby gospodarcze gospodarstw podgórskich.	
Ref. p. Albin Jura . . . . .	22
Finansowanie reformy rolnej.	
Ref. p. Zdzisław Ludkiewicz . . . . .	30
Dyskusja. . . . .	33
Spółdzielczość rolnicza i jej potrzeby.	
Ref. p. Zygmunt Chmielewski . . . . .	59
Pomoc Rządu i kredyty dla spółdzielczości rolniczej.	
Ref. p. A. Kolarz . . . . .	64
Spółdzielczość a samorządy.	
Ref. p. Józef Beck . . . . .	68
Dyskusja . . . . .	72
Przemówienie p. Wiceministra Rolnictwa J. Raczyńskiego . . . . .	81
Przemówienie p. Wiceministra Skarbu Góry. . . . .	84
Przemówienie p. Ministra Reform Rolnych . . . . .	86